

GAZETA

SAMORZĄDOWA

Miesięcznik
Rok XVI nr 3 (174)
marzec 2007 r.
bezpłatna



otwocka

ISSN 1234-0545

Budżet Miasta 2007

fot. E. Banaszkiewicz

E. ZIELIŃSKI P.I.B., GWARANT

Otwock, ul. Przewoska 39



Prowadzi nabór kandydatów na budowę mieszkań w systemie ratalnym w trakcie trwania inwestycji



**BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:**

**779-57-24; 0-602-248-630;
0-602-647-065; fax: 719-92-40
www.gwarant.com.pl**

- **Lokalizacja:** Otwock, ul. Reymonta r. Żeromskiego,
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 80 m²,
- Teren zamknięty chroniony, na terenie miejsca parkingowe



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI

VALCOM

Waldemar Komorowski

**Otwock, ul. Geislera 10
tel./fax 022 779 44 72**

Warszawa, ul. Wiktorska 6

tel./fax 022 845 46 99

tel. kom. 0 - 508 329 415

www.valcom.pl

**Poszukujemy:
mieszkań,
domów,
działek**

**BIURO
PODRÓŻY
„SYRENA”**



POLECAMY

**Ubezpieczenia WARTY
Wycieczki krajowe i zagraniczne
Bilety lotnicze i autokarowe
LAST MINUTE**

Agent Ubezpieczeniowy TUiR WARTA

ul. Poniatowskiego 1
05-400 Otwock

tel./fax: 022 779 31 05

syrenaotwock@poczta.onet.pl

Biuro Pośrednictwa Pracy Land

Poszukuje mężczyzn na różne stanowiska- magazynier, operator elektrodrążarki, ślusarz narzędziowy, operator frezarki CNC, dyrektor techniczny oraz inne stanowiska, w tym również dla kobiet (opieka dla dzieci i osób starszych)

Dam pracę fryzjerowi – uczniowi. Praca w Warszawie w salonie „Krzysztof”
tel. 697-79-23

Pilnie poszukuję do wynajęcia 3-, 4-pokojowego mieszkania lub domu jednorodzinnego w Otwocku tel. 505 999 731

26 lat, dyspozycyjna, kurs obsługi biur i sekretariatu, język angielski, obsługa komputera, prawo jazdy tel. 502-968-011

Firma handlowa zatrudni pracowników magazynowych do: do sortowania owoców z uprawnieniami na wózek widłowy. Miejsce pracy: Sobienie-Jeziory. Zgłoszenia pod numerem tel.: 0 502 380 395 tel./fax: (48) 661 42 74

OTWOCK
ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)
tel/fax 710 09 96; 710 16 46;
0 601 23 63 37

WI - WALDI

**ARTYKUŁY
WYKOŃCZENIA
BUDOWLANEGO**



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

**SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WELNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE**

**2 APTEKA
B. i L. Drogowskich**

Leki gotowe i recepturowe

**Realizacja wniosków na import docelowy
Realizacja zleceń na pieluchomajtki**

Cewniki, rajstopy przeciwżyłakowe

Nebulizatory - sprzedaż i wypożyczanie

Kosmetyki - promocje i dermatokonsultacja

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

P R A C A

1. Firma zatrudni Kierownika Utrzymania Ruchu.

Wymagania: doświadczenie na proponowanym stanowisku w zakładzie produkcyjnym.

2. Firma zatrudni mechanika. Wymagane doświadczenie

na proponowanym stanowisku.

Dokumenty aplikacyjne prosimy przysyłać

faxem: 022/780-60-89,

e-mail: agnieszka.lasota@pakfol.com

LAND

**POŚREDNICTWO
W
OBROTCIE NIERUCHOMOŚCI**

*Sprzedajemy mieszkanie na terenie Otwocka
i okolic oraz całej Warszawy.*



Chcesz bezpiecznie kupić mieszkanie?

Gwarantujemy, że każde kupowane przy naszej pomocy mieszkanie ma klarowny i faktyczny stan prawny w momencie przenoszenia własności na nabywcę.



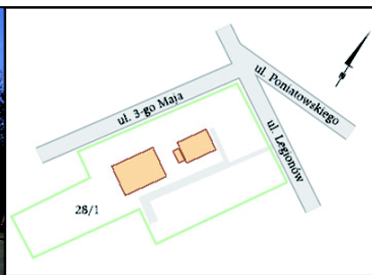
**AGENCJA OPIEKUNEK
NIANIE
OPIEKUNKI
GOSPODIE DOMOWE**

Potrzebujesz pomocy w porządkach świątecznych?
Nianie na stałe lub na wieczory karnawalowe?
Gospodie do prowadzenia domu?

**Zapraszamy do naszej Agencji,
pomożemy w znalezieniu
odpowiedniej osoby!!!**

**Kontakt: biuro.land@wp.pl
Biuro: 022 779 30 04, 502 911 300
Otwock, ul. Andriollego 68**

Przetarg na sprzedaż: **OTWOCK**, ul. Legionów 2.



I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Otwocku przy ul. Legionów 2 działka nr 28/1, obręb 143, o powierzchni **0,4930 ha**

Zabudowana dwoma budynkami biurowo-sztabowym o łącznej powierzchni użytkowej 590 m² oraz budynkiem garażowym (2 boksy) do rozbiórki.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **800 000 zł**

Wadium: 80 000 zł, termin wpłaty wadium: 22.03.2007 r.

Przetarg odbędzie się w dniu **29.03.2007 r. o godz. 12:00** w siedzibie Oddziału Terenowego Biura Agencji Mienia Wojskowego w Warszawie przy ul. Królewskiej 1.



AGENCJA
MIENIA WOJSKOWEGO

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO Oddział terenowy w Warszawie
nieruchomosci@warszawa.amw.com.pl (+48 22) 326 19 00, 326 19 16, 326 19 23

WWW.AMW.COM.PL

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C.I.p., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;
fax.: 779-42-25;

e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Druk:



Druk i oprawa:
Poligrafia GREG, Otwock-Świerk
tel./fax 022 339-01-45
e-mail: biuro@greg-drukarnia.pl

Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Maciej Gągała, Krzysztof Gralik, Anna Sędek

Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski, Grzegorz Muczek

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie: <http://www.otwock.pl/>

W numerze:

Budżet Miasta na rok 2007	4
Podsumowanie i nowe pomysły – B. Korbus	8
Cięcia, zdjęcia, przesunięcia... – E. Banaszkiewicz ..	10
Sprawozdanie z prac prezydenta – B. Szalewska	11
„Nie” dla przedszkoli i sekretarza miasta - E. Banaszkiewicz	12
Jubileusz wędkarzy - E. Banaszkiewicz	13
Co z tą 17?! – M. Gągała	14
Strategia dla kultury i... finansowy kubek zimnej wody – M. Gągała	15
Współpraca miast bliźniaczych – A. Zakrzewska	16
Rozkaz, rozkaz – idziemy ze śpiewem...? – M. Gągała	17
Dominik – E. Banaszkiewicz	18
Przypaszek granatów atakuje! – W. Sobociński ...	20
Cafe MDK – K. Gralik	22
„Pamiętajcie o ogrodach...” – M. Gągała	23
Przez tory – T. Zajac	24
Rowerem przez Mazowsze? – M. Gągała	26
Walentynki w ZNP – mg	28
Dwa oblicza miłości - E. Banaszkiewicz	28
My się zimy nie boimy – M. Suchocka	29

Barwy muzyki – M. Gągała	30
Kalashnikov w Smoku – mg	30
Otwocki jam-session – mg	31
„Lawa” rozgrzała... – mg	31
„Śladami” Marii Kościuszko – mg	32
Niania potrzebna od zaraz – A. Sędek	33
Maria Malicka, Jerzy Czaplicki – B. Matysiak	34
W różnych mundurach – W. Parnowska	36
Pochwała zapaleńców (przedruk) – W. Kra, T. Lach ..	37
Rodzina Dudkiewiczów – B. Dudkiewicz	38
Wyzwolenie... – S. Stępień	40
Radość otwiera nas na ludzi! – B. Suchocka	41
Pradyskoteka czyli pograjka – P. Cmiel	42
„Post Cyprian Loebel NALEPA” – R. Gulczyński	43
Sport – F. Stokowski	44
Brawa dla Wiązowny! - E. Banaszkiewicz	46
Otwockie przełaje – mg	47
Czy w Otwocku możliwa jest „Biblioteka marzeń”? – A. Sutarzewicz	48
Impasto w Smoku - M. Gągała	49
Lektury Janusza Kacperka	50
Nowości w Miejskiej Bibliotece Publicznej – A. Sutarzewicz	51
Galeria Otwocka. Tomasz Brzostek – G. Muczek	52

SKĄD MAMY PIENIĄDZE I NA CO JE WYDAJEMY?

Szanowni Państwo,

Oddajemy do Waszych rąk publikację poświęconą finansom naszej gminy na rok 2007. Chcemy w ten bardziej przystępny sposób przekazać informacje o tegorocznym budżecie.

Publikacja ta ma być uproszczoną formą prezentacji zawitych niekiedy zagadnień związanych z gospodarką finansową naszej gminy. Nie będziemy więc bardzo szczegółowo przedstawiać tu dochodów i wydatków w ujęciu klasyfikacji budżetowej, ale postaramy się przybliżyć te dane w sposób przyjazny i czytelny dla wszystkich osób.

Mam nadzieję, że ta publikacja odpowie na często zadawane pytanie:

„Skąd mamy pieniądze i na co je wydajemy?”.

Zbigniew Szczepaniak
Prezydent Miasta Otwocka

O jawności finansów w sposób jednoznaczny rozstrzyga prawo. Mówi o tym art. 61 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i ustawa o dostępie do informacji publicznej. Tym samym każdy z nas ma prawo wiedzieć, jak wygląda sytuacja finansowa gminy, w której mieszka, ile jest pieniędzy w budżecie i na co je wydaje władza samorządowa.

Co to jest budżet miasta?

To nic innego jak nasz domowy budżet, czy też budżety instytucji lub państw. Podobnie jak w każdej rodzinie, również samorząd generuje dochody oraz wydatki. Najkrócej więc mówiąc miejski budżet jest dokumentem sporządzonym w formie rocznego zestawienia dochodów i wydatków. Celem sporządzenia budżetu jest przede wszystkim rozsądne zarządzanie posiadanymi środkami finansowymi (pieniężmi). Jest on podstawą do finansowego planowania wszelkich przedsięwzięć oraz dostarcza najważniejszych informacji niezbędnych do kontroli prowadzonej przez samorząd działalności na rzecz społeczeństwa. Budżet miasta jest uchwalany przez Radę Miejską na wniosek Prezydenta Miasta.

Skąd się biorą pieniądze w budżecie?

Szczegółowe źródła dochodów gminy określa ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Podstawowymi dochodami budżetu miejskiego są:

- **podatki w całości zasilające budżet gminy** (podatek od nieruchomości, środków transportu, rolny, leśny, od spadków i darowizn, w formie karty podatkowej, od posiadania psa);
- **podatki częściowo zasilające budżet** (od osób fizycznych i od osób prawnych);
- **dochody z majątku gminy** (sprzedaż mienia komunalnego, dochody z najmu lokali komunalnych, opłaty z tytułu użytkowania wieczystego, podatek od czynności cywilno-prawnych);
- **opłaty** (targowa, miejscowa, administracyjna, skarbowe i inne);
- **subwencje ogólne z budżetu państwa;**
- **dotacje celowe;**
- **przychody** (nadwyżki z lat ubiegłych, kredyty i pożyczki, emisja obligacji);
- **inne dochody** (wpływy z samoopodatkowania się mieszkańców, spadki, zapisy, darowizny).

Dochodami własnymi samorząd może dysponować według własnego uznania – oczywiście w ramach ustalonych przepisami prawa. Subwencje otrzymuje na realizację pewnych zadań, ale niekoniecznie musi je na te zadania przeznaczyć. Dotacja natomiast jest przeznaczona na określone zadanie i na nic innego nie można jej wydać. Jeśli z niej pozostaną jakieś środki, należy je zwrócić.

Jeżeli uzyskiwane dochody nie starczą na wydatki lub też samorząd chce zrealizować inwestycje, na które nie ma pieniędzy, to może zaciągnąć kredyt, pożyczkę lub emitować obligacje komunalne albo wydać pieniądze zaoszczędzone w latach poprzednich (tzw. przychody).

Należy przy tym pamiętać, że podobnie jak w budżecie domowym, również i w budżecie miasta nie można nieustannie zapożyczać się. O ile w przypadku budżetu domowego ogranicznikiem jest głównie zdrowy rozsądek, to w przypadku samorządu dochodzą jeszcze surowe przepisy, które wyznaczają granice – kwota długu nie może przekraczać 60 proc. wykonywanych dochodów.

Na co wydajemy pieniądze?

Również i w tym przypadku cele i zadania, na które są wydawane pieniądze z miejskiego budżetu, drobiazgowo określa ustawa o samorządzie gminnym. Jej zapisy mówią precyzyjnie, które zadania własne samorządu miejskiego mają charakter obowiązkowy, na realizację których pieniądze muszą być zawsze zaplanowane w budżecie miasta w wystarczającej wysokości. Ponadto inne ustawy mogą nałożyć na samorząd obowiązek wykonywania dodatkowych zadań, zwiększając w ten sposób zakres zadań własnych obowiązkowych lub przekazując do realizacji tzw. zadania zlecone z zakresu administracji rządowej. Na realizację takich zadań muszą być zapewnione odpowiednie wpływy – dotacje celowe, subwencje, zwiększenie dochodów własnych.

Podstawowymi wydatkami miejskiego samorządu są:

- finansowanie oświaty i wychowania,
- pomoc społeczna,
- administracja publiczna,
- inwestycje,
- utrzymanie dróg gminnych,
- utrzymanie czystości i zieleni,
- bezpieczeństwo publiczne,
- kultura,
- sport,
- oświetlenie uliczne,
- ochrona zdrowia.

BUDŻET MIASTA OTWOCKA - 2007 r.

Tegoroczne dochody budżetu Miasta Otwocka określono na kwotę **130.94.810 zł**, zaś wydatki ustalono na sumę **160.188.297 zł**. Różnica między dochodami a wydatkami – deficyt – to kwota **29.240.487 zł**. •ródłem pokrycia deficytu budżetowego będą przychody z:

- pożyczek na modernizację i rozbudowę systemu wodociągowo – kanalizacyjnego dla miasta Otwocka – **24.405.383 zł**
- wolnych środków jako nadwyżki środków pieniężnych na rachunku bieżącym budżetu jednostki samorządu terytorialnego w tym wynikających z rozliczeń pożyczek i kredytów z lat ubiegłych – **4.808.104 zł**

Dochody budżetu Miasta Otwocka na 2007 r.

Planowane dochody własne wynoszą **31.507.810 zł**, w tym m.in.:

- podatek od nieruchomości – 9.650.000 zł
- odpłatność OZWik za korzystanie z majątku przekazanego do eksploatacji – 3.661.029 zł
- wpływy z odpłatnego nabycia prawa własności nieruchomości – 3.662.881 zł
- wpływy z zajęcia pasa drogowego – 6.782.000 zł

Dochody realizowane przez Urzędy Skarbowe wynoszą: **2.165.000 zł**.

Dochody przekazywane przez Ministerstwo Finansów - **42.555.361 zł**, w tym:

- udziały w podatku dochodowym od osób fizycznych – 28.899.317 zł
- subwencja ogólna na zadania oświatowe – 13.656.044 zł

Dotacje na zadania zlecone – **8.836.677 zł**, w tym m.in.:

- środki na wypłatę świadczeń rodzinnych – 7.800.000 zł
- wypłata zasiłków – 737.000 zł

Dotacje na zadania własne wynoszą **770.000 zł** i obejmują:

- pokrycie częściowych kosztów funkcjonowania Ośrodka Pomocy Społecznej – 341.000 zł
- wypłatę zasiłków okresowych przez OPS – 322.000 zł
- realizację programu: Pomoc państwa w zakresie dożywiania – 107.000 zł

Dotacje na zadania realizowane na podstawie porozumień między jednostkami samorządu terytorialnego tego samego szczebla – **100.000 zł** i obejmują:

- dofinansowanie przez gminy kosztów pobytu dzieci w przedszkolach niepublicznych – 100.000 zł

Ponadto dochody budżetu obejmują środki pochodzące z funduszy Unii Europejskiej (Fundusz Spójności) przeznaczone na modernizację i rozbudowę systemu wodociągowo-kanalizacyjnego miasta Otwocka – **45.039.962 zł**.

Razem - 130. 947.810 zł

Wydatki budżetu Miasta Otwocka na 2007 r.

Gospodarka komunalna i ochrona środowiska

m.in. inwestycje - modernizacja i rozbudowa systemu wodociągowo-kanalizacyjnego dla miasta Otwocka, modernizacja oczyszczalni ścieków, utrzymanie zieleni miejskiej, oczyszczanie miasta, oświetlenie ulic, placów i dróg – **91.067.594 zł**

Oświata i wychowanie

m.in. wydatki na utrzymanie szkół podstawowych, przedszkoli i gimnazjów – **31.969.861 zł**

Pomoc społeczna

m.in. zasiłki z pomocy społecznej, koszty działalności Ośrodka Pomocy Społecznej – **13.154.950 zł**

Administracja publiczna

m.in. wydatki na utrzymanie Urzędu Miasta i Rady Miasta, wydatki na promocję – **10.640.314 zł**

Gospodarka mieszkaniowa

m.in. gospodarka nieruchomościami i gruntami – **936.000 zł**

Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego

m.in. wydatki na dofinansowanie imprez kulturalnych, a także działalności Otwockiego Centrum Kultury – **2.282.850 zł**

Transport i łączność

czyli m.in. utrzymanie dróg, budowa chodników, budowa dróg i lokalny transport zbiorowy – **4.025.203 zł**

Edukacyjna opieka wychowawcza

m.in. utrzymanie świetlic w szkołach podstawowych i gimnazjach, finansowanie kolonii i obozów oraz innych form wypoczynku dzieci i młodzieży szkolnej, dokształcanie i doskonalenie nauczycieli – **1.570.440 zł**

Pozostałe zadania w zakresie polityki społecznej

utrzymanie miejskich żłobków – **1.075.493 zł**

Bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa

m.in. pieniądze na Obronę Cywilną i dofinansowanie Ochotniczych Straży Pożarnych, Straż Miejska – **630.031 zł**

Obsługa długu publicznego

pieniądze na spłatę odsetek od zaciągniętych w poprzednich latach kredytów i pożyczek – **601.400 zł**

Ochrona zdrowia

m.in. środki finansowe na zapobieganie i przeciwdziałanie alkoholizmowi – **617.804 zł**

Działalność usługowa

środki finansowe na sporządzanie planów zagospodarowania przestrzennego, opracowań geodezyjnych i kartograficznych oraz utrzymanie cmentarzy – **545.875 zł**

Kultura fizyczna i sport

m.in. nagrody w dziedzinie sportu, organizacja imprez sportowych – **397.000 zł**

Handel

m.in. opłaty za energię i wodę na bazarze, inwestycje na targowisku miejskim – **217.500 zł**

Różne rozliczenia

Rezerwa ogólna na wydatki nieprzewidziane, rezerwa celowa na realizację zadań gminy z zakresu kultury, sportu i turystyki, rezerwa celowa na poprawę bezpieczeństwa w mieście, rezerwa celowa na ochronę zdrowia – **350.000 zł**

Rolnictwo i łowiectwo

m.in. wpłaty gminy na rzecz izb rolniczych, utrzymanie rowów melioracyjnych – **48.000 zł**

Turystyka

Urzędy naczelných organów władzy państwowej, kontroli i ochrony prawa oraz sądownictwa
m.in. środki na sprawdzanie i aktualizację list mieszkańców uprawnionych do głosowania w wyborach – **6.982 zł**

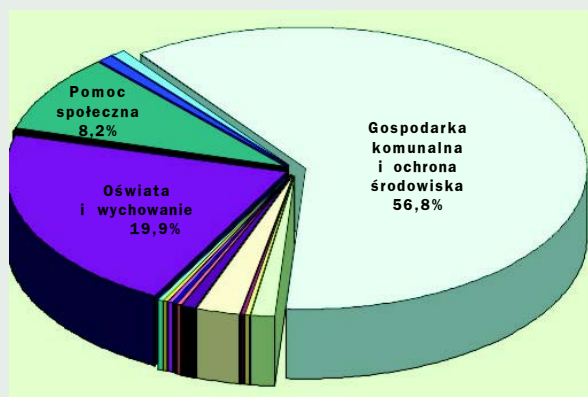
Dochody od osób prawnych, od osób fizycznych i od innych jednostek nieposiadających osobowości prawnej oraz wydatki związane z ich poborem

m.in. pobór podatków i opłat – **26.000 zł**

Razem - 160.188.297 zł

W roku 2007 samorząd Miasta Otwocka wyda w przeliczeniu na 1 mieszkańca **3814 zł**.
Dochody będą kształtować się na poziomie **3117 zł**.

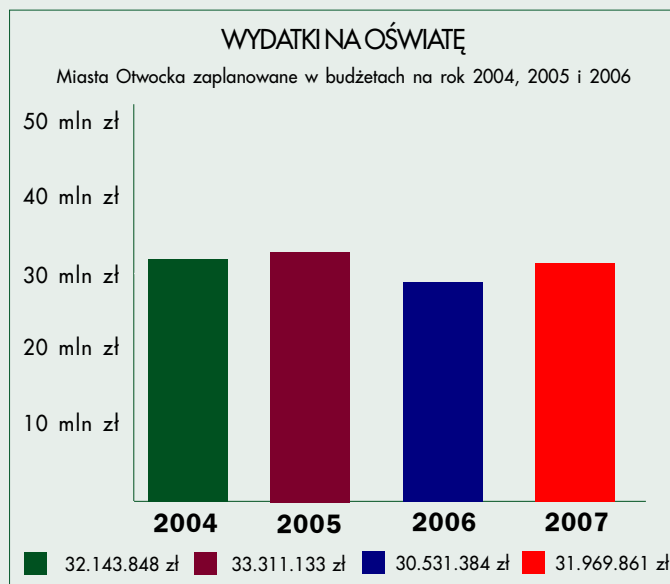
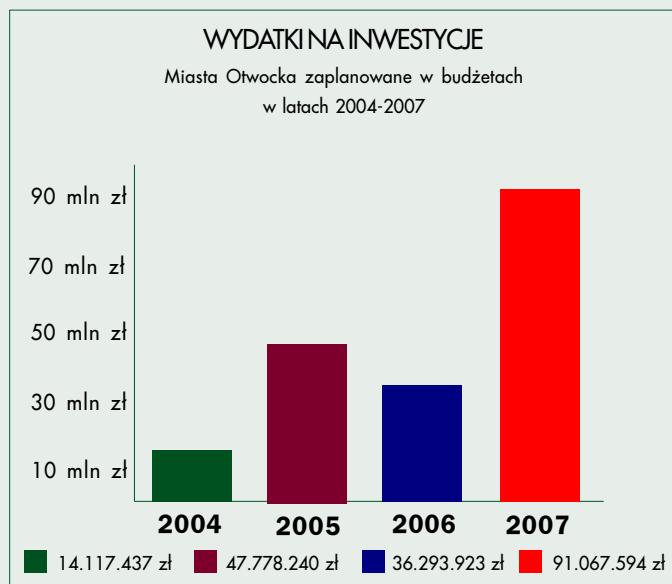
BUDŻET MIASTA OTWOCKA 2007



ROLNICTWO I ŁOWIECTWO
HANDEL
TRANSPORT I ŁĄCZNOŚĆ
TURYSTYKA
GOSPODARKA MIESZKANIOWA
DZIAŁALNOŚĆ USŁUGOWA
ADMINISTRACJA PUBLICZNA
URZĘDY NACZELNYCH ORGANÓW WŁADZY PAŃSTWOWEJ
BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE I OCHRONA PRZECIWOPOŻAROWA
DOCHODY OD OSÓB PRAWNYCH, OD OSÓB FIZYCZNYCH I OD INNYCH
OBSŁUGA DŁUGU PUBLICZNEGO
RÓŻNE ROZLICZENIA
OŚWIATA I WYCHOWANIE
OCHRONA ZDROWIA
POMOC SPOŁECZNA
POZOSTAŁE ZADANIA W ZAKRESIE POLITYKI SPOŁECZNEJ
EDUKACYJNA OPIEKĄ WYCHOWAWCZĄ
GOSPODARKA KOMUNALNA I OCHRONA ŚRODOWISKA
KULTURA I OCHRONA DZIEDZICTWA NARODOWEGO
KULTURA FIZYCZNA I SPORT

Szczegółowy budżet Miasta Otwocka 2007 dostępny jest na stronie internetowej Urzędu Miasta Otwocka www.otwock.pl oraz w Biurze Rady Miasta – Urząd Miasta Otwocka, ul. Armii Krajowej 5, budynek A, pok. nr 12.

Tegoroczny budżet Miasta Otwocka w prównaniu z planowanymi wydatkami na inwestycje i oświatę w latach 2004-2006



oprac. i infografika Krzysztof Gralik

Podsumowanie i nowe pomysły

Wprowadzenie

W dniu 17 grudnia 2004 r. Komisja Europejska wydała decyzję nr C(2004)5364 z dnia 17 grudnia 2004 roku w sprawie przyznania pomocy w ramach Funduszu Spójności dla projektu pn. „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku” Nr 2004/PL/16/C/PE/013. W wyniku podjętej decyzji Gmina Otwock otrzyma dotację w wysokości 19.747.206 euro, co stanowi 61 % kosztów kwalifikowanych projektu szacowanych na 32.372.469 euro na 38.257.324 euro całości kosztów projektu. Dofinansowany przez Fundusz Spójności projekt przyczynia się do zmniejszenia różnic społecznych i gospodarczych pomiędzy obywatelami Unii Europejskiej, ponieważ projekt zakłada m.in. rozbudowę i poprawę niezawodności zaopatrzenia w wodę, rozbudowę kanalizacji sanitarnej, zmniejszenie zanieczyszczeń wód powierzchniowych poprzez likwidację

nieszczelnych szamb oraz zmniejszenie uciążliwości działalności oczyszczalni ścieków dla środowiska.

Ważniejsze wydarzenia związane z realizacją projektu

- Decyzja Komisji Europejskiej nr C(2004) 5364 (**17.12.2004 r.**)
- Zatwierdzenie przez Ministra Środowiska funkcji Pełnomocnika ds. Realizacji Projektu (MAO) p. Wandzie Sadurskiej (**03.08.2005 r.**)
- Powstanie Jednostki Realizującej Projekt (**08.08.2005 r.**)
- Zatwierdzenie Procedur JRP przez Prezydenta Miasta (**31.08.2005 r.**)
- Kontrola przedrealizacyjna z NFOŚiGW (**5-9.09.2005 r.**)
- Podpisanie umowy o Dofinansowanie Projektu z NFOŚiGW (**23.09.2005 r.**)
- Komitet Monitorujący Strategię Wykorzystania Funduszu Spójności – omówienie raportu z postępów realizacji projektu za okres

01.01.-30.06.2005 r., projekt nie jest w grupie projektów zagrożonych (08.12.2005 r.)

- Audyt wewnętrzny wydatków kwalifikowanych (**30.01-21.04.2006 r.**)

- Komitet Monitorujący Strategię Wykorzystania Funduszu Spójności – omówienie raportu z postępów realizacji projektu za okres 01.07.-31.12.2005 r. (**22.05.2006 r.**)

- Audyt wewnętrzny dot. analizy funkcjonowania procedur Funduszu Spójności w zakresie wyłaniania wykonawcy oraz zbadania zgodności procedur z ustawą PZP, ustawą o finansach publicznych, statutem oraz regulaminem organizacyjnym Miasta Otwocka, podręcznikiem wdrażania Funduszu Spójności w NFOŚiGW (**wrzesień 2006 r.**)

- Złożenie Wniosku o zapewnienie finansowania z rezerwy celowej budżetu państwa do Dysponenta części budżetowej tj. Wojewody Mazowieckiego (**21.09.2006 r.**)

- Stanowisko NFOŚiGW w sprawie braku możliwości zaciągania dodatkowych zobowiązań przez miasto Otwock (05.10.2006 r.)

- Komitet Monitorujący Strategię Wykorzystania Funduszu Spójności, omówienie raportu z postępów realizacji projektu za okres 01.04.-30.06.2006 r. Prezentacja aktualnego harmonogramu kontraktowania i wydatkowania, przedstawienie bieżących problemów związanych z finansowaniem projektu oraz omówienie działań podjętych w celu ich rozwiązania (22.11.2006 r.).

- Spotkanie w NFOŚiGW w celu omówienia projektu (05.01.2007 r.).

Koncepcje restrukturyzacji finansowej projektu

23 stycznia 2007 r. odbyła się V Sesja Rady Miasta, która, miała charakter nadzwyczajny. Została zwołana na wniosek Prezydenta Miasta Otwocka Zbigniewa Szczepaniaka dla omówienia zagadnień związanych z realizacją Projektu. Pan Prezydent w trakcie Sesji przedstawił wyniki analizy Projektu wykonanej na zlecenie Miasta przez Kancelarię Prawną Hochman i Rozwałka. Szczegóły zreferowała radnym pani Aleksandra Krzywik, przedstawicielka doradcy i autorka opracowania. Omówiono podział Projektu na bloki zadań oznaczonych symbolami.:

K1 dotyczył robót budowlanych, dla których istnieją projekty (tzw. czerwony FIDIC), K2 to projektowanie i wykonawstwo sie-

Zadania inwestycyjne na rok 2007

odwodnienie ul. Matejki (od ul. Wyspiańskiego do ul. Karczewskiej)	20 000
wykonanie ścieżki rowerowej w ul. Kołłątaja (od mostu do rz. Świder)	200 000
wykonanie ścieżki rowerowej w ul. Żeromskiego (od istniejącej ścieżki w kierunku centrum)	300 000
wykonanie dokumentacji projektowej miejsc postojowych na odcinku ulicy Andriollego (na wysokości cmentarza) i chodnika wraz ze ścieżką rowerową	40 000
odwodnienie ul. Okrzei (od ul. Rycerskiej do ul. Topolowej)	100 000
wykonanie odwodnienia w ul. Wspaniałej	150 000
wykonanie ul. Sosnowej	150 000
odwodnienie ul. Łukasińskiego (od ul. Portowej do ul. Czerskiej i od ul. Mazurskiej do ul. Batorego)	73 000
nabywanie gruntów pod drogi	1 729 203
nabywanie nieruchomości do zasobu gminnego	100 000
projekt i budowa mieszkań socjalnych	200 000
e-Otweek - Realizacja programu budowy elektronicznej administracji publicznej	
- wdrożenia i szkolenia systemu obiegu dokumentów i e-Urzędu	60 000
wykonanie boiska w Gimnazjum Nr 3	200 000
wymiana okien w Poradni Dziecięcej Przychodni Rejonowej przy ul. A. Krajowej 3 działającej w ramach ZP ZOZ w Otwocku ul. Batorego 44	33 335
modernizacja i rozbudowa systemu wodno - kanalizacyjnego Miasta Otwock	86 589 594
przebudowa linii SN w Jabłonninie - projekt i wykonanie	90 000
Oświetlenie ul. Chrobrego (od ul. Łokietka do ul. Kraszewskiego)	35 000
wykonanie projektu i przebudowa odcinka oświetlenia ul. Karczewskiej (Granice miasta Otwocka)	30 000
Ogółem	90 100 132

ci wodociągowej wraz z przyłączami, samych przyłączy, stacji uzdatniania wody (zółty FIDIC).

K3 dotyczył projektowania i wykonawstwa sieci kanalizacyjnej wraz z przyłączami, 8 przepompowni i remontu kolektora;

K4 przewidywał projekt i budowę oczyszczalni ścieków (zółty FIDIC);

K5 pełnienie funkcji inżyniera kontraktu

K6 - wykonanie raportu o oddziaływaniu przedsięwzięcia na środowisko dla całego projektu. Okres realizacji inwestycji ma zakończyć się z dniem 31 stycznia 2008 r., a realizacji projektu 31 stycznia 2009 r. Całkowity koszt to kwota 38 257 324 euro, przy maksymalnym zadłużeniu gminy 60%. Jak zwrócono uwagę, koszt był liczony przy kursie euro równym 4,65 zł. Jak zwróciła uwagę Aleksandra Krzywik, na całkowity koszt składają się koszty kwalifikowane - 32 372 469 zł, które mogą być refundowane, i pozostałe, nie podlegające możliwości zwrotu.

Prezydent Z. Szczepaniak w materiałach przygotowanych na sesję zwrócił uwagę na wnioski wynikające ze spotkania w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, które odbyło się 5 stycznia 2007 roku. Stwierdzono, że unieważnienie kontraktów K2 i K3 spowodowało zagrożenie realizacji całego projektu. Ponadto szanse na uzyskanie wnioskowanej przez miasto dużej kwoty ze środków rezerwy celowej budżetu państwa są niewielkie. Ustalono m.in., że pilna jest modyfikacja dokumentacji na unieważnione zadania, należy podzielić kontrakty na mniejsze zadania, wyodrębnić oddzielny kontrakt obejmujący realizację obu sieci w tych samych ulicach, obniżyć wymagania dla wykonawców w celu dopuszczenia mniejszych firm, uaktualnić wydatki na rok 2007, utworzyć spółkę, na którą można będzie scedować realizację projektu. Ten ostatni wniosek znalazł szybką reakcję w postaci projektu uchwały wyrażającej zgodę Rady Miasta na przygotowanie procesu przekształcenia OZWik w jednoosobową spółkę gminy. W uzasadnieniu projektu uchwały Prezydent stwierdził m.in., że: „Przekształcenie OZWik stwarza możliwości uzyskania wyższej zdolności kredytowej i udźwignięcie ciężaru współfinansowania projektu budowy systemu wodno-kanalizacyjnego w Otwocku”.

Propozycje Prezydenta dotyczące restrukturyzacji finansowo-organizacyjnej Projektu

Prezydent Miasta przedstawił warianty zmian w strukturze organizacyjno-finansowej Projektu zakładające zmianę OZWik

w spółkę komunalną dla zwiększenia zdolności kredytowych.

1. Wyjście awaryjne

Rezygnacja z dalszej realizacji rozbudowy sieci wodociągów i kanalizacji przy pomocy środków z Funduszu Spójności.

Wadami tego rozwiązania jest niebezpieczeństwo ataku na Miasto jako pierwszą gminę w Polsce, która rezygnuje ze środków unijnych; duże prawdopodobieństwo odmowy przy składaniu wniosków o inne dofinansowania; obniżenie atrakcyjności miasta dla potencjalnych inwestorów - spadek cen nieruchomości i zahamowanie inwestycji; dodatkowe obciążenia budżetu po roku 2010; prawdopodobieństwo emigracji mieszkańców.

Zalety: odzyskanie zdolności kredytowej miasta; możliwość prowadzenia inwestycji małymi odcinkami z własnego budżetu.

2. Program minimalistyczny

Prowadzenie inwestycji w zakresie, na jaki pozwala budżet, i przed końcem 2009 roku poprawienie założeń projektu wg stanu inwentarzowego. Dla przeprowadzenia przetargu podział kontraktu na zadania i wykonanie przyłączy z zamienionego materiału do granicy działki.

Wady: brak gwarancji, że poprawka zostanie zaakceptowana, ryzyko konieczności zwrotu środków unijnych z karnym oprocentowaniem; brak sieci wodno-kanalizacyjnej w Otwocku w stopniu, jaki był zakładany - problemy jak w wariancie 1.

Zalety: brak konieczności zaciągania dodatkowych kredytów przez miasto; wolny rozwój sieci.

3. Rozwiązanie nowatorskie

Dalsze prowadzenie inwestycji bez obciążania budżetu gminy poprzez dofinansowanie wykonawcy lub podmiotu trzeciego. Przedstawienie Prezesowi NFOŚiGW nowego rozwiązania w Polsce jako tzw. Srebrnego FIDICa.

Wady: pierwszy tego typu projekt w Polsce w FS; częściowe uzależnienie od podmiotu finansującego.

Zalety: duże prawdopodobieństwo zrealizowania całego projektu w terminie przedłużonym do 31 stycznia 2009 r.; wzrost wartości gruntów w Otwocku; większa atrakcyjność dla inwestorów; pierwszy tego typu rozwiązanie w Polsce; możliwość rozszerzenia zakresu rzeczowego w trakcie inwestycji; możliwość kontynuacji budowy sieci po zakończeniu projektu na tych samych zasadach aż do pełnego wybudowania sieci.

Bliższych informacji udziela Bartosz Korbus (Specjalista ds. Promocji Projektu JRP) tel. 22 779 33 44 lub GSM 605 237 220, e-mail bkorbus@otwock.pl

UWAGA WIECZYŚCI UŻYTKOWNICY !!!

W 2007r. nie ulegnie zmianie wysokość opłat rocznych wnoszonych przez osoby fizyczne z tyt. użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowych przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe, będących własnością Gminy Otwock. Zgodnie z Uchwałą podjętą w składzie 7 sędziów NSA w dniu 08.01.2007r. sygn. akt. I FPS 1/06 opłata roczna uiszczana przez użytkowników którzy uzyskali to prawo przed 01.05.2004r. nie podlega opodatkowaniu. W związku z powyższym o wysokości należnej opłaty w 2007r. użytkownicy wieczystości zostaną poinformowani w formie pisemnej.

Zgodnie z art.74 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. Nr.261 z 2004 r., poz.2603 z późn. zm.) także w 2007r. osobom fizycznym, których dochód miesięczny na jednego członka rodziny nie przekracza 50% średniego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej za ostatni kwartał roku poprzedzającego rok, za który opłata ma być wnoszona, ogłaszanego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, właściwy organ udziela na ich wniosek 50% bonifikaty od opłat rocznych z tytułu użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, jeżeli nieruchomość jest przeznaczona lub wykorzystywana na cele mieszkaniowe.

Średnie miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej za ostatni kwartał 2006 roku wynosi **2 662, 51 zł.**

Dodatkowe wyjaśnienia udzielać będą merytoryczni pracownicy Wydz. Gospodarki Gruntami Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska pod nr telefonu 779 – 46 – 96.

**Prezydent Miasta Otwocka
inż. Zbigniew Szczepaniak**

„Prezydent Miasta Otwocka

informuje, że:

Zarządzeniem Nr 23/2007 z dnia 26 lutego 2007 roku przeznaczył do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej część nieruchomości gruntowej położonej w Otwocku przy ul. Staszica (dot. dz. ew. nr 164/4 i 206/2 z obr. 43), stanowiącej własność Gminy Otwock.

Zarządzeniem Nr 31/2007 z dnia 2 marca 2007 roku przeznaczył do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej część nieruchomości gruntowej położonej w Otwocku przy ul. Samorządowej (dot. dz. ew. nr 48/1 z obr. 94), stanowiącej własność Gminy Otwock.

Z treścią Zarządzeń można zapoznać się w Urzędzie Miasta Otwocka bud. „B” IIp., tablica ogłoszeń."

Cięcia, zdjęcia, przesunięcia czyli sztukowanie budżetu

13 lutego br. odbyła się 6. sesja Rady Miasta Otwocka, której głównym punktem programu miało być uchwalenie budżetu miasta na rok 2007, ale szczególnym języczkiem u wagi był projekt dotyczący diet radnych przygotowanych przez klub radnych Platformy Obywatelskiej.

Po przedstawieniu kilku autopoprawek do projektu budżetu zgłoszonych w imieniu prezydenta Miasta przez Skarbnik Mirosławę Dobrosielską prezydent Zbigniew Szczepaniak zwrócił uwagę na fakt, że w projekcie skonstruowanym jeszcze przez poprzednią ekipę na czele z prezydentem Andrzejem Szaciłłą nie uwzględniono brakujących 5 mln zł na realizację projektu wodno – kanalizacyjnego w Otwocku. W związku z tym prezydent wnioskował, by wszelkie oszczędności budżetowe były skierowane na pokrycie tego deficytu. Przewodniczący Rady Dariusz Kołodziejczyk wyraził zdziwienie, że poprzedni prezydent Miasta zapomniał o tak znaczącej kwocie tworząc projekt budżetu, co wywołało ostry sprzeciw byłego prezydenta, a obecnego radnego – Andrzeja Szaciłły. Stwierdził on, że były zebrane oszczędności na lokacie – nie wydane w ubiegłych latach. Oprócz pieniędzy odkładanych systematycznie w OZWiK, było jeszcze ok. 4 mln. Dyskusję wywołał zapis o pieniądzach, które mają być uzyskane za zajęcie pasa drogowego w trakcie robót. Jak wyjaśnił wiceprezydent Piotr Stefański, to najpierw gmina płaci wykonawcy robót, a potem wykonawca płaci gminie za zajęcie pasa. – *Obracanie tymi pieniędzmi jest wirtualne* – twierdził P. Stefański. Zawiloci w charakterze klasyfikacji pozycji budżetowych podkreśliła Skarbnik Miasta, która przyznała, że wiele zależy do interpretacji czy punktu widzenia.

Z konkretnym pakietem wniosków do projektu budżetu wystąpił Dariusz Kołodziejczyk. Zaproponował, by „zdzjąć” 100 tys. zł z budowy ronda u zbiegu ulic Filipowicza, Andriollego i Wyspiańskiego, które miało być wspólną inwestycją miasta i powiatu. Przewodniczący stwierdził, że powiat nie zabezpieczył w swoim budżecie odpowiednich kwot na ten cel i budowa w tym roku nie ruszy. Ponadto D. Kołodziej-

czyk wnioskował o zdjęcie 200 tys. zł z wynagrodzeń pracowników Urzędu Miasta. Jego zdaniem niepotrzebnie wydaje się pieniądze na Otwockie Centrum Informacji, wysokie są koszty obsługi, ogrzewania budynku (po dawnym przedszkolu w Świdrze). Wnioskodawca postulował, by przeznaczyć 150 tys. zł na odwodnienie ulicy Wspaniałej, 150 tys. zł na budowę odcinka ulicy Sosnowej. Ponadto radny proponował, by przeznaczyć 25 tys. z rezerwy na remonty w gimnazjach na wykonanie remontu podłogi w Gimnazjum nr 2. Kolejny wniosek dotyczył zapisu 25 tys. zł na wymianę oświetlenia ulicznego na energooszczędne. Te pieniądze należy, zdaniem Dariusza Kołodziejczyka, przenieść z planowanej budowy ścieżek rowerowych w ulicy Chrobrego i Mostowej, gdyż okazało się, że część terenów pod planowane ścieżki jest własnością prywatną i nie można zbudować tam tego typu tras.

Kolejny zestaw wniosków w imieniu klubu radnych PiS oraz ChiS zgłosił Kazimierz Laskus. Wnioskował m.in., by z planowanej kwoty 1 mln zł na budowę domu komunalnego (trzeci dom przy ul. Samorządowej) zdjąć 800 tys. zł, z wynagrodzeń dla administracji szkół – 45 tys. zł, z administracji publicznej – 100 tys. zł (z planów zagospodarowania przestrzennego), a dołożyć do funkcjonowania linii autobusowej 702, wykonać odwodnienie i oświetlenie we wskazanych punktach miasta, 70 tys. zł przeznaczyć na remonty pustostanów, kolejne kwoty na remonty w kilku szkołach, budowę boiska przy Gimnazjum nr 3 oraz budowę ścieżek rowerowych w ulicy Kołłątaja i Żeromskiego. Wiceprezydent P. Stefański stwierdził, że jeśli zdejmie się 800 tys. z budowy domu komunalnego i zostawi 200 tys., to nawet po uzyskaniu kredytu nie da się tego domu zbudować. Jacek Hajdacki uzasadniał wniosek tym, że część radnych woli odchodzić od polityki rozdawnictwa luksusowych mieszkań. PiS – mówił J. Hajdacki – *uważa, że lepiej remontować pustostany, bo to kosztuje znacznie mniej i uzyska się znacznie więcej pomieszczeń do zamieszkania*. Mateusz Kudlicki stwierdził, że średni koszt pełnego remontu jednego pu-

stostanu, z wymianą instalacji, zamyka się w przedziale 13 – 15 tys. zł. Bartłomiej Koźłowski (PO) zapytał wnioskodawcę, ile jest w Otwocku tych pustostanów i gdzie się znajdują. K. Laskus nie dysponował takimi informacjami, ale dodał, że w zeszłym roku 17 mieszkań stało pustych po opuszczeniu ich przez lokatorów i nie było środków na ich remont. Nie zgodził się z tym A. Szaciłło twierdząc, że pustostany były sukcesywnie remontowane, a przestoje wynikały z procedur, konieczności uzupełnienia dokumentacji, a nie braku pieniędzy. Ostatecznie oba wnioski przyjęto większością głosów, a projekt budżetu na rok 2007 wraz z poprawkami przeszedł 14 głosami za, przy 6 wstrzymujących się.

Kolejny punkt obrad dotyczył projektu podniesienia wysokości wynagrodzenia dla prezydenta Otwocka. W uzasadnieniu D. Kołodziejczyk przypomniał, że pierwotna kwota miała obowiązywać przez pierwsze 2, 3 miesiące pracy prezydenta, a po tym okresie, jeśli „prezydent się wykaże”, on sam będzie wnioskował o podwyżkę. Przewodniczący wysoko ocenił dotychczasowe zaangażowanie Zbigniewa Szczepaniaka w pracę na stanowisku prezydenta, dlatego złożył taki wniosek. Ponadto zarobki prezydenta Otwocka w porównaniu z zarobkami innych włodarzy w powiecie były zbyt niskie. Ostatecznie prezydent będzie zarabiał 9.400 zł brutto, co Rada zatwierdziła jednogłośnie.

Obsadzono ostatnie stanowisko przewodniczącego komisji rady. Do pełnienia funkcji przewodniczącego Komisji Rewizyjnej wiceprzewodniczący Rady Czesław Woszczyk zaproponował Tadeusza Makosa, co zostało zaakceptowane przez pozostałych członków Rady. Nowemu przewodniczącemu pomagać będzie komisja w składzie: Stanisław Mucha, Piotr Kudlicki, Krzysztof Mądry. Chęć emigracji z Komisji Ochrony Środowiska i imigracji do Komisji Gospodarki Miejskiej zgłosił Maciej Pietrzyk, na co otrzymał od Rady zielone światło. Delegatem Otwocka w Zgromadzeniu Ogólnym Związku Miast Polskich został Z. Szczepaniak (zamiast A. Szaciłły).

Wniosek, który wywołał burzliwą dyskusję, zgłosił w imieniu klubu radnych PO

Krzysztof Mądry. Wniósł on projekt poprawki do uchwały ustalającej wysokość diet radnych. K. Mądry proponował, by zrezygnować z odpłatności za udział w posiedzeniach komisji rady i pozostawić tylko stały ryczałt radnego. Wysokość diety radnego jest ustalona procentowo odpowiednią ustawą, ale jej część ustalają także sami radni, co zdaniem K. Mądrego jest niezdrowe. – *W zeszłym roku na te dodatki poszło z budżetu miasta ok. 300 tys. zł, co w całej*

kadencji daje grubo ponad milion złotych, a Miasto szuka oszczędności – mówił K. Mądry. Dodał też, że są gminy w województwie mazowieckim, które już stosują stałe ryczałty dla radnych (np. w Ciechanowie). Mimo że po debacie wnioskodawcy zgodzili się na podwyższenie diety przewodniczącego, to jednak cały projekt zgłoszony przez Platformę nie został przyjęty większością głosów.

- Sprawą na przyszłość jest komplekso-

we podejście do terenów wzdłuż torów kolejowych - odpowiedział J. Hajdackiemu, postulującemu usunięcie rampy kolejowej, prezydent Z. Szczepaniak. Radny zgłosił ponownie taki wniosek na prośbę mieszkańców nowych domów przy ul. Warszawskiej, ale prezydent po raz kolejny przypomniał, że najpierw była rampa, a potem bloki. Zapewne sprawa ta powróci jeszcze pod obrady Rady.

Ewa Banaszekiewicz

Sprawozdanie z prac Prezydenta Miasta

w okresie od 1.02.2007 – 28.02.2007 r.

W okresie sprawozdawczym Prezydent Miasta zajmował się sprawami organizacyjnymi związanymi z bieżącym funkcjonowaniem Urzędu Miasta Otwocka oraz jednostek podległych, a także reprezentował miasto Otwock na różnego typu spotkaniach i imprezach okolicznościowych.

W poniedziałki Prezydent Miasta przyjmował interesantów w sprawach różnych, dotyczących głównie zadłużeń czynszowych oraz przydziału mieszkań komunalnych, jak również pomocy społecznej. Rozpatrywał również inne sprawy związane z pracą poszczególnych wydziałów Urzędu Miasta.

W okresie sprawozdawczym Prezydent Miasta wydał następujące zarządzenia:

12/2007 z dnia 01.02.2007 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Otwock przeznaczonych do zbycia w drodze przetargu; 13/2007 z dnia 06.02.2007 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Gminy Otwock przeznaczonych do zbycia w drodze ustnego przetargu nieograniczonego; 14/2007 z dnia 07.02.2007 r. w sprawie powołania komisji rozpatrującej wnioski dotyczące obniżenia opłaty za pobyt dziecka w przedszkolu miejskim; 15/2007 z dnia 08.02.2007 r. w sprawie powołania komisji konkursowej w celu przeprowadzenia konkursu na stanowisko Dyrektora Przedszkola nr 4 w Otwocku; 16/2007 z dnia 08.02.2007 r. w sprawie powołania komisji konkursowej w celu przeprowadzenia konkursu na stanowisko Dyrektora Przedszkola nr 10 w Otwocku; 17/2007 z dnia 12.02.2007 r. w sprawie – Szefa Obrony Cywilnej Miasta w sprawie tworzenia i przygotowania do działań formacji obrony cywilnej; 18/2007 z dnia 21.02.2007 r. w sprawie zapewnienia okularów korygujących wzrok pracownikom zatrudnionym na stanowiskach wyposażonych w monitory ekranowe; 19/2007 z dnia 21.02.2007 r. w sprawie zmiany załącznika do zarządzenia nr 162/06 z dnia 10 listopada 2006 r. dot. ogłoszenia wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Otwock, przeznaczonych do sprzedaży w formie bezprzetargowej; 20/2007 z dnia 22.02.2007 r. w sprawie powołania Komisji Konkursowej w celu przeprowadzenia konkursu na stanowi-

ska Dyrektora Przedszkola nr 2 w Szpitalu w Otwocku; 21/2007 z dnia 22.02.2007 r. w sprawie powołania Komisji Konkursowej w celu przeprowadzenia konkursu na stanowisko Dyrektora Przedszkola nr 11 w Otwocku; 22/2007 z dnia 22.02.2007 r. w sprawie zmiany zarządzenia w sprawie regulaminu dotyczącego zasad finansowania podnoszenia kwalifikacji przez nauczycieli zatrudnionych w przedszkolach, szkołach podstawowych i gimnazjach prowadzonych przez Gminę Otwock oraz powołania komisji rozpatrującej wnioski nauczycieli o przyznanie dopłat; 23/2007 z dnia 26.02.2007 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości gruntowych położonych w Otwocku, stanowiących własność gminy Otwock, przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej; 24/2007 z dnia 26.02.2007 r. w sprawie przejęcia nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym położonej w Otwocku przy ul. Suchej 8; 25/2007 z dnia 26.02.2007 r. w sprawie przekazania w administrację Zarządowi Gospodarki Mieszkaniowej w Otwocku nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym położonej w Otwocku przy ul. Suchej 8; 26/2007 z dnia 27.02.2007 r. w sprawie powołania Komisji Rekrutacyjnej do przeprowadzenia naboru na kandydata na stanowisko inspektora/podinspektora w Wydziale Planowania Przestrzennego i Inwestycji Urzędu Miasta Otwocka; 27/2007 z dnia 27.02.2007 r. w sprawie powołania Komisji Rekrutacyjnej do przeprowadzenia naboru na kandydata na stanowisko audytora wewnętrznego Urzędu Miasta Otwocka; 28/2007 z dnia 27.02.2007 r. w sprawie ustalenia zasad premii dla dyrektorów i kierowników jednostek organizacyjnych Miasta Otwocka; 29/2007 z dnia 27.02.2007 r. w sprawie powołania Komisji Konkursowej do rozpatrzenia ofert na wsparcie realizacji zadań gminy w zakresie kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji oraz kultury fizycznej, sportu i turystyki i rekreacji w 2007 r. w ramach ogłoszonego w dniu 2 lutego 2007r. otwartego konkursu ofert.

Ponadto:

Wydał 28 decyzji o warunkach zabudowy; wydał 3 decyzje o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego; została podpisana umowa na remont 3 lokali po pożarze przy ul. Geislera 24 i Kochanowskiego 10.

Rozpatrywano wnioski mieszkańców w zakresie gospodarki nieruchomościami w sprawach:

- * dzierżawy nieruchomości z przeznaczeniem pod garaże, miejsca parkingowe, pawilony handlowe, ogródki przydomowe, najmu lokali użytkowych,
- * sprzedaży działek na uzupełnienie powierzchni,
- * sprzedaży lokali mieszkalnych.

Przygotowano do sprzedaży działki ew. nr 89/9, 89/10 obr. 173 przy ul. Góreckiej, dz. ew. nr 46 obr. 7 przy ul. Brzozowej; odbył się przetarg na wyłonienie wykonawcy operatów szacunkowych nieruchomości gruntowych oraz lokali mieszkalnych i użytkowych położonych na terenie miasta Otwocka w 2007 r.; odbyło się spotkanie w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, na którym omówiono możliwości finansowania i realizacji projektu Funduszu Spójności pn. "System wodno-kanalizacyjny w Otwocku" z Podsekretarzem Stanu Jerzym Kwiecińskim, który odpowiada za sprawy związane z opracowywaniem strategii, planów i programowania rozwoju, za współpracę z Unią Europejską oraz realizację krajowych programów operacyjnych, Podsekretarzem Stanu Jerzym Mikułą, który odpowiada za sprawy związane z przygotowaniem koncepcji i programów zagospodarowania przestrzennego kraju oraz za VASAB i URBACT, realizację projektów finansowanych z Funduszu Spójności i Instrument Finansowy EOG, za sprawy związane z ochroną środowiska w inwestycjach infrastrukturalnych oraz merytoryczną oceną kluczowych projektów z zakresu infrastruktury technicznej w programach operacyjnych na okres 2007-2013; odbyło się spotkanie z burmistrzem Miasta Karczewa w sprawie utworzenia sieci ścieżek rowerowych na terenie obydwu gmin; odbyło się spotkanie w Młodzieżowym Domu Kultury ze Starostą Powiatu Otwockiego m.in. w sprawie wspólnego projektu budowy ścieżek rowerowych; odbyło się spotkanie w Zarządzie Transportu Miejskiego, na którym omawiane były sprawy dodatkowej komunikacji, biletów sieciowych i komunikacji nocnej; odbyło się spotkanie z Burmistrzem Gminy Józefów oraz z Pełnomocnikiem Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy ds. Zagospodarowania Nadbrzeży Wisły, na którym zostały omówione sprawy zagospodarowania terenów PKP.

Sporządziła: Beata Szalewska
Sekretariat Prezydenta Miasta

„Nie” dla przedszkoli i sekretarza miasta

7. sesję Rady Miasta Otwocka, zwołaną na 27 lutego, zdominowała na wstępie sprawa likwidacji przedszkoli w Otwocku. Przedszkole nr 2 to dość specyficzna placówka; składa się z dwóch oddziałów, z których jeden znajduje się na Oddziale Dziecięcym Mazowieckiego Centrum Leczenia Chorób Płuc i Gruźlicy przy ul. Żeromskiego, drugi natomiast funkcjonuje na Oddziale Dziecięcym Szpitala Powiatowego ZOZ przy ul. Batorego. W obu oddziałach z oczywistych względów jest duża rotacja dzieci, a ich liczba jest niewielka (ostatnio ośmioro dzieci). Jak wyjaśnił wiceprezydent Edward Zdzieborski koszt utrzymania tej placówki to w zeszłym roku około 160 tys. zł. Większość pokrywała dotychczas subwencja oświatowa, ale w tym roku nasza gmina nie otrzymała żadnych środków na jej prowadzenie i musiałaby sama ponosić wszelkie koszty. - Większość dzieci jest spoza gminy Otwock i finansowanie takiej placówki nie leży w zakresie zadań własnych gminy – podkreślał stanowczo E. Zdzieborski. W obronie Przedszkola wystąpił Ludwik Antczak. Zwrócił uwagę, że dwie wychowawczynie przedszkolne organizują w szpitalu czas chorym dzieciom i są tam bardzo potrzebne. Radny pytał, czy jest możliwe pozostawienie przedszkolank w szpitalu i przyporządkowanie ich etatów do innej placówki działającej w Otwocku, np. przedszkola przy ul. Karczewskiej. Wiceprezydent Zdzieborski uważa, że opiekę nad placówką powinien przejąć Marszałek Sejmu Mazowieckiego, a po konsultacji z dyrektorką Oświaty Miejskiej nie widzi możliwości wspomnianego przeniesienia etatów. Dyrektor Oświaty Miejskiej Robert Rataj stwierdził, że przy założeniu liczby ośmiorga dzieci w placówce planowany koszt jej utrzymania w roku 2007 wyniesie 192 tys. zł. Przewodniczący Komisji Oświaty Jacek Hajdacki poddał w wątpliwość sens używania określenia „przedszkole” dla grupki ośmiorga dzieci. Ostatecznie większością głosów projekt uchwały likwidacyjnej przeszedł.

Kolejny projekt dotyczył likwidacji Przedszkola nr 11 przy ul. Kruczej. Jak wyjaśnił E. Zdzieborski ta decyzja wynika z nieco innych przesłanek. Celowe wydaje się dostosowanie polityki dotyczącej przedszkoli z tendencjami ogólnopolskimi. Jak dotąd w Otwocku utrzymuje się zbyt dużą

liczbę potencjalnych miejsc dla przedszkolaków w stosunku do liczby urodzin. Placówka przy ul. Kruczej od lat jest uciążliwa dla sąsiedztwa, gdyż mieści się w zaadaptowanym na ten cel mieszkaniu w bloku. Są tam dwa oddziały obejmujące opieką 42 dzieci, a powinno 50. W bliskim sąsiedztwie ma powstać nowa „zerówka” - w szkole Podstawowej nr 12 i część pięcioletków tam zostanie zapisana. Prezydent Zbigniew Szczepaniak dodał, że projekt uchwały ma charakter porządkujący wydatki gminy. Podkreślił przy tym, że z otwockich przedszkoli nadal korzysta spora grupa dzieci spoza gminy – około 60 (co dodatkowo obciąża gminny budżet). Zdecydowanie prezydent zapewnił, że nie ma żadnych planów zamknięcia kolejnych placówek, a ta decyzja ma wyłącznie charakter ekonomiczny. Radny Kazimierz Trzpil zwrócił uwagę, że lokal obecnego przedszkola o powierzchni 125 metrów kwadratowych jest własnością gminy i można go będzie sprzedać po zaadaptowaniu na mieszkania. I tym razem większość radnych zadecydowała o przyjęciu uchwały.

Punktem obrad, który wywołał spore kontrowersje, było powołanie Sekretarza Miasta Otwocka. Zgodnie z obowiązującym prawem Sekretarza Miasta powołuje Rada Miasta na wniosek Prezydenta Miasta. Prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak zaproponował na to stanowisko Sławomira Dąbrowskiego. Jak podano w uzasadnieniu S. Dąbrowski spełnia wszystkie warunki wymagane przez ustawodawstwo polskie. Posiada wyższe wykształcenie ekonomiczne. Od 1994 do 2001 roku pracował w Urzędzie Miasta, początkowo na stanowisku inspektora w Wydziale Realizacji Budżetu, następnie Pełnomocnika Prezydenta ds. społeczno-ekonomicznych, dalej jako Wiceprezydent Miasta Otwocka, a w latach 1998 – 2001 był Prezydentem Miasta Otwocka. - W trakcie dotychczasowej pracy w Urzędzie Sławomir Dąbrowski wyróżniał się dogłębną znajomością przepisów prawnych z zakresu samorządu terytorialnego, pracowitością, sumiennością i samodzielnością – argumentował Z. Szczepaniak. Prezydent apelował do radnych o odrzucenie wszelkich animozji i uprzedzeń i uszanowanie jego wyboru, choć nie ukrywał, że z rozmów kularowych wie, iż część radnych

jest przeciwna kandydaturze S. Dąbrowskiego. Niejako dyskutując z argumentami, które musiały padać we wcześniejszych rozmowach prezydent stwierdził, że nie jest człowiekiem, który ulega wpływom i daje się zdominować. – Potrafię wskazać pracownikowi jego miejsce – mówił Szczepaniak, przypominając jednocześnie, że Rada wielokrotnie deklarowała swoje poparcie dla niego. Jacek Hajdacki nie przychylił się do tego argumentu. – Deklarowaliśmy poparcie dla Pana, ale nie ślepe posłuszeństwo. Nie zawsze musimy głosować tak jak Pan sobie życzy, a to nie znaczy, że Pana nie popieramy – mówił. – Nie rozumiem argumentu, dlaczego ten kandydat jest najlepszy. Proponuję Panu zorganizowanie konkursu, być może poznamy innych lepszych kandydatów – kontynuował J. Hajdacki. Na niedoskonałość ustawy samorządowej zwracał uwagę Maciej Pietrzyk i Andrzej Szaciłło. Ich zdaniem niedobrze, że sekretarza miasta i skarbnika zatwierdza Rada, podczas gdy ściśle współpracują oni z prezydentem, burmistrzem czy wójtem. Wracając do zaproponowanej kandydatury A. Szaciłło stwierdził, że docenia wiedzę ekonomiczną S. Dąbrowskiego, ale nie uważa go za osobę, która łatwo nawiązuje kontakty interpersonalne, a tym między innymi powinien się cechować sekretarz miasta. Przewodniczący Rady Miasta Dariusz Kołodziejczyk przypomniał, że w poprzedniej kadencji Rady A. Szaciłło zorganizował konkurs na stanowisko skarbnika miasta. W powołanej komisji zasiadali także radni i wówczas wybór komisji konkursowej Rada zaakceptowała. - Powołana wówczas na stanowisko Skarbnika Miasta Mirosława Dobrosielska jest osobą, z którą Radzie dobrze się współpracuje – dodał D. Kołodziejczyk. Spośród 16 radnych 4 przyjęło propozycję prezydenta, 2 wstrzymało się od głosu, a 10 było przeciw. S. Dąbrowski nie został powołany na sekretarza miasta.

- W Powiatowej Radzie Sportu naszą gminę będzie reprezentował radny Leszek Bylinka.

- Dariusz Kołodziejczyk wnioskował, by przy wjeździe do Otwocka ustawiono tablice promocyjne z hasłem „Otwock - miasto z dobrym klimatem”.

Ewa Banaszkiewicz

4 lutego w Młodzieżowym Domu Kultury w Otwocku odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze Polskiego Związku Wędkarskiego Koła nr 16 w Otwocku. W obradach uczestniczyli delegaci władz ogólnopolskich i mazowieckiego Związku, prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak, członek Zarządu Powiatu Otwockiego Artur Brodowski, przedstawiciele kół wędkarskich z Józefowa i Karczewa oraz Komendant Posterunku Rzecznego Policji Stołecznej Tomasz Wencel. Przewodniczącym obrad został wybrany Prezes Koła nr 16 Marek Prejs.

Coroczne spotkanie podsumowujące sezon wędkarski miało w tym roku szczególnie odświętny charakter, gdyż zbiegło się z obchodami 70-lecia zorganizowanego wędkarstwa w Otwocku. Z tej okazji wszyscy przybyli otrzymali pamiątkowe znaczki i materiały przypominające historię otwockiego wędkarstwa. Wielu zasłużonym działaczom i sympatykom Związku wręczono też pamiątkowe plakety i dyplomy.

Przed przystąpieniem do części sprawozdawczej chwilą ciszy uczczono pamięć członka komisji rewizyjnej Koła, zmarłego w zeszłym roku Bogdana Wróbla.

Działalność Koła zgodnie ze statutem i regulaminem organizacyjnym ma charakter wielotorowy. W ramach zadań sportowo – turystycznych przeprowadza się szereg zawodów wędkarskich na rozmaitych akwenach: na łowisku w Halinowie, jeziorach: Rokola i Łacha Nowowiejska, na Świdrze, Wiśle i Kanale Żerańskim. Klasyfikacja sportowa prowadzona jest w różnych kategoriach (seniorzy, juniorzy, kadeci) i wielu dyscyplinach – w zawodach spławikowych, spinningowych, podlodowych i gruntowych. Najlepsi zdobywają tytuły Mistrza Koła i Wędkarza Roku.

W zeszłym roku odbyło się 25 imprez sportowych. Członkowie Koła startowali m.in. w zawodach o Puchar Starosty Powiatu Otwockiego, Prezydenta Miasta i Prezesa Koła. Jak stwierdził raportujący tę część działalności Koła prezes Marek Prejs, w zeszłorocznych zawodach wystartowało łącznie 249 zawodników, którym towarzyszyło blisko 400 osób nadając zawodom charakter rekreacyjny. Prezes podkreślił, że dla podniesienia atrakcyjności sportowej rywalizacji organizatorzy poza zwyczajowymi pucharami i dyplomami zapewnili nagrody rzeczowe – kołowrotki, wędziska i inne akcesoria wędkarskie. Istotny udział w pozyskanych środkach na nagrody ma sponsoring Leszka Ruteckiego z klubu „Rutecki Carp Team”.



Jubileusz wędkarzy

Obok działalności sportowej Koło bierze czynny udział w zagospodarowaniu i ochronie wód. Uczestniczy w zarybianiu organizowanym przez Zarząd Okręgu Mazowieckiego, ale także z własnych funduszy dokonuje zarybień jeziora Rokola. Prowadzone są także akcje sprzątania brzegów akwenów (w jesiennym sprzątaniu jeziora Rokola zebrano 6 ton śmieci!), kontrola stanu wód oraz akcje przeciwko kłusownictwu wędkarskiemu i rybactwu. Ze środków własnych w roku 2006 zakupiono i wpuszczono do wód 160 kg sandaczy i 420 szczupaków za 7539 zł. Jak stwierdzono w toku późniejszej dyskusji niedobrze, że zaniedbano zarybień węgorem. Ostatnie odbyło się 12 lat temu. – Szkoda, żebyśmy zjedli ostatniego węgorka z Rokoli – mówił G. Stanaszek. Z zasobów Okręgu Mazowieckiego wody Mazowsza zasilono narybkiem: szczupaka, sandacza, karpia, karasia, lina, bolenia, brzany, certy, jazia, klenia, suma, pstrąga potokowego i świnki.

Jak stwierdził przewodniczący Komisji Rewizyjnej Koła Leszek Barszczewski organizacja pracy Zarządu Koła, jego zaangażowanie zostały ocenione bardzo wysoko. Warto podkreślić także, że wędkarze są bardzo zgodnym gremium. W zeszłym roku – jak wynika z raportu Grzegorza Stanaszka, przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego, nie wpłynął do tegoż sądu ani jeden wniosek. Działalność statutowa to także przeprowadzanie egzaminów i wydawanie kart wędkarskich, szkolenia w zakresie ochrony przyrody i środowiska wodnego, sprzedaż licencji wędkarskich, gromadzenie składek. Sprawozdania dotyczącego budżetu Koła dokonała Skarbnik Małgorzata Grędzińska. Podała m.in., że składki członkowskie w ubiegłym roku opłaciło 1347 osób, tyle oficjalnie liczy więc Koło nr 16.

8 członków Koła należących do grupy terenowej aktywnie uczestniczy w patrolach Powiatowej Społecznej Straży Rybackiej. W 56 patrolach, jakie odbyły się w zeszłym roku brali także udział strażnicy państwowej Straży Rybackiej, etatowej straży rybackiej Okręgu Mazowieckiego oraz Policji i Straży Miejskiej. Wszystkim, którzy przyczynili się do walki z kłusownictwem oraz ochrony wód serdeczne podziękowania złożył prezes marek Prejs.

Podczas dyskusji, która rozgorzała pod koniec części sprawozdawczej, wędkarze

zwracali uwagę na zbyt mały udział członków Koła, a zwłaszcza młodzieży w zawodach i imprezach wędkarskich. Postulowano m.in. przeprowadzenie zajęć szkoleniowych z przyszłym „wędkarskim narybkiem”, który jak stwierdził członek Koła Janusz Kobus, żywo interesuje się tematyką wędkarską. Osobny problem to ciągła degradacja wód i konieczność wzmożonej kontroli nad akwenami. – Wędkarze sami śmieć! – padały opinie z sali. Dla podniesienia liczebności ryb postulowano także uchwalenie zakazu spinningowania w okresie od 1 stycznia do 1 maja. Poważną bolączką Koła jest brak własnej stałej siedziby; od lat korzysta z rozmaitych wynajętych pomieszczeń.

Po krótkiej przerwie spotkanie w MDK przybrało charakter jubileuszowy. Serdeczne gratulacje dla całego środowiska wędkarskiego złożył prezydent Otwocka Z. Szczepaniak oraz przedstawiciel Zarządu Powiatu Artur Brodowski. Życzenia padły także od przedstawicieli okręgu Mazowieckiego, władz ogólnopolskich PZW oraz Komendanta Tomasza Wencla. Najbardziej zasłużeni działacze otrzymali złotą odznakę PZW, wielu także dyplomy wyrażające uznanie dla ich pracy na rzecz popularyzacji wędkarstwa.

W imieniu naszych Czytelników składam władzom Koła nr 16 i wszystkim członkom wielu dalszych lat satysfakcji z działalności wędkarskiej.

Ewa Banaszekiewicz

MISTRZ KOŁA 2006

Dyscyplina spinningowa

1. Piotr Chmielewski
2. Ireneusz Andrzejewski
3. Piotr Gajewski

Dyscyplina spławikowa

– seniorzy

1. Andrzej Giluk
2. Stanisław Syga
3. Bogdan Munduć

Dyscyplina spławikowa

– juniorzy

1. Filip Gos
2. Karol Paziewski
3. Maciej Serżysko

Dyscyplina podlodowa

1. Jan Kosk
2. Bogdan Munduć
3. Zenon Kwaśniewski

GRAND PRIX 2006

Dyscyplina spławikowa

– seniorzy

1. Andrzej Giluk
2. Stanisław Syga
3. Tomasz Wolski

Dyscyplina spławikowa

– juniorzy

1. Filip Gos
2. Karol Paziewski
3. Maciej Serżysko

Dyscyplina spinningowa

1. Ireneusz Andrzejewski
2. Mariusz Pałyska
3. Piotr Chmielewski

O tym, jak ważne jest zapewnienie bezpieczeństwa, chyba nikogo nie należy przekonywać. Żadnych wątpliwości nie budzi też fakt, że dalekie od ideału pod tym względem są polskie drogi. Tragicznej sytuacji na jednej z nich, krajowej 17, poświęcone było spotkanie, które odbyło się 9 lutego w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego.

Konferencja zorganizowana została z inicjatywy wicestarosty Mirosława Pszonki i radnego Bogdana Gasa. Powodem jej zwołania była interpelacja radnych z powiatowej Komisji Rozwoju Gospodarczego i Promocji, zaniepokojonych tragicznym stanem bezpieczeństwa na szosie lubelskiej. Do udziału w spotkaniu zaproszeni zostali również przedstawiciele zarządcy drogi nr 17 - Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, władz samorządowych gminy Wiązowna i Celestynów oraz lokalnej Policji. Spotkanie, zaplanowane pierwotnie jako konferencja omawiająca zaawansowanie prac w sprawie przekształcenia szosy lubelskiej w drogę ekspresową oraz możliwości zamontowania sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu dróg Otwock, Glinianka, Świerk, przekształciło się w dyskusję nad stanem bezpieczeństwa na drodze nr 17. Głównym tematem spotkania stały się próby osiągnięcia porozumienia w sprawie podjęcia kroków podnoszących bezpieczeństwo użytkowników tej drogi.

Czarna statystyka

„Tylko od września na odcinku drogi krajowej nr 17 biegnącym przez powiat otwocki doszło do 39 kolizji drogowych, w wyniku których ranne zostały 53 osoby, a zginęło 14 ludzi” – te alarmujące dane przytaczał zastępca komendanta Komendy Powiatowej Policji podkomisarz Mirosław



Górnicki. „W tym czasie na skrzyżowaniu dróg prowadzących do Otwocka, Glinianki i Świerku miały miejsce 4 wypadki, w których zginęło 5 osób.” Głównym powodem częstych wypadków jest zbyt duża prędkość i brawura kierowców, nie dostosowujących się do warunków panujących na drodze, a także lekkomyślność pieszych i rowerzystów, będących nierzadko ofiarami kolizji. „Spowolnienie ruchu w rejonie Garwolina w związku z prowadzonymi tam robotami drogowymi sprawia, że kierowcy starają się nadrobić stracony w korku czas rozwijając nadmierne prędkości. Sprzyja temu brak na tym odcinku jakichkolwiek instalacji drogowych zmuszających do ograniczenia szybkości.” - tłumaczył dalej Górnicki. Według niego stan ten mogłyby poprawić skrzynki fotoradaru ustawione przy szosie. Instalowane w nich rotacyjnie urządzenie skłoniłoby kierowców do zdjęcia nogi z gazu. Jednak na jakiekolwiek działanie w tej sprawie brak jest zgody GDDKiA, która musi zezwolić na ich ustawienie przy drodze znajdującej się pod jej zarządem.

Znaki sobie a kierowcy sobie...

Na trudności w realizacji napotkał nie tylko pomysł z fotoradarem. Jak poinformowali obecni na spotkaniu przedstawiciele GDDKiA, na lata 2009–11 przewidziana jest kompleksowa modernizacja szosy. Przed tą datą jakakolwiek częściowa przebudowa, nawet podnosząca bezpieczeństwo użytkowników drogi, mija się z celem. Według reprezentantów zarządcy drogi z celem mija się również ustawienie większej ilości znaków drogowych ograniczających prędkość i ostrzegających o częstych w tym rejonie wypadkach, gdyż bez odpowiedniego wsparcia ze strony Policji oznaczenia apelują jedynie do dobrej woli kierowców.

Kroczek naprzód...

W trakcie spotkania, podczas którego doszło do burzliwej, chwilami nie pozbawionej emocji dyskusji, udało się osiągnąć niewielkie porozumienie. Z pobocza drogi zniknąć mają utrudniające widoczność drzewa i przydrożne reklamy. Obecny na konferencji Jan Kulesza, zastępca Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad wyraził także wstępną zgodę na zainstalowanie czekających na to od dawna skrzynek fotoradarów. Kolejnym krokiem w kierunku zwiększenia bezpieczeństwa ma być również wizja lokalna przeprowadzona w najbardziej niebezpiecznych punktach szosy. Uczestniczący w niej przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, Policji i zarządcy drogi na miejscu mają zastanowić się nad kolejnymi możliwościami wprowadzenia innych, doraźnych środków podnoszących bezpieczeństwo użytkowników drogi.

Pozostaje mieć nadzieję, że kroki te, choć niewielkie, przyczynią się do ograniczenia ofiar na szosie nazywanej przez niektórych „drogą śmierci”.

Maciej Gągała



fol. M. Gągała

Strategia dla kultury i... finansowy kubel zimnej wody

Co z „Galerią Otwock”?

Głównym tematem posiedzenia Komisji Ochrony Środowiska i Urbanistyki 5 lutego była dyskusja nad zmianami wprowadzonymi do projektu centrum handlowo-usługowego, które niedługo ma powstać na terenie czekających na wyburzenie pawilonów. Wykonawca inwestycji, firma „Dorex”, reprezentowana na posiedzeniu przez prezesa Zbigniewa Baranowskiego, przedstawiła do zaopiniowania członkom komisji zmieniony projekt galerii, zakładający m.in. wybudowanie dwukondygnacyjnego powierzchniowego parkingu. W ten sposób uwzględniono nowe dyrektywy europejskie, dotyczące przeliczania powierzchni użytkowej na miejsca parkingowe, zapewniając tym samym 260 miejsc parkingowych dla klientów centrum. Poinformowano również, że trwa procedura uzyskania zgody od władz miasta na przebudowę infrastruktury podziemnej znajdującej się pod placem Niepodległości. Na określenie oczekującej zasady, na jakich zostanie przekazana miastu nowa, budowana na koszt inwestora instalacja wodociągowo-kanalizacyjna.

Ostatecznie nowy projekt zyskał akceptację komisji. Uznano go za zgodny z wcześniejszą uchwałą Rady Miasta, dotyczącą metrażu powierzchni handlowej (nie zezwala ona na budowę obiektu handlowego o powierzchni 2000 m²), oraz normami dotyczącymi wymaganej liczby miejsc parkingowych. Inwestor uwzględnił również powierzchnię biologicznie czynną wynikającą z planu miejscowego. Na jej potrzeby nowy

projekt zakłada wykorzystanie dachu budynku. Pozytywnie zaopiniowany przez komisję projekt trafi teraz na biurko prezydenta.

Zgodnie z ustaleniami przetargu rozpoczęcie inwestycji powinno nastąpić w ciągu roku, a zakończenie w terminie 3 lat od daty podpisania aktu notarialnego. Według zapewnień Zbigniewa Baranowskiego „Galeria Otwock” będziemy mogli się cieszyć już na jesieni 2008 roku.

Radnych pomysły na kulturę

16 lutego odbyło się posiedzenie Komisji Kultury, Sportu i Turystyki z udziałem wiceprezydenta Edwarda Zdzieborskiego. Na spotkaniu radni zajęli się opracowaniem strategii dla otwockiej kultury i sportu, jaka będzie realizowana w ciągu najbliższych lat. Wzrost zainteresowania Otwockiem jako miejscem zamieszkania widoczny w ostatnich latach, stawia nowe zadania przed lokalnymi animatorami kultury. Otwockie instytucje kulturalno-sportowe muszą rozwijać swoją ofertę, aby zachęcić do czynnego udziału w życiu miejscowości również nowych mieszkańców Otwocka. Wśród pomysłów na ich przyciągnięcie, jakie przewijały się w czasie posiedzenia, znalazły się m.in.: stworzenie na bazie istniejących w Otwocku klubów sportowych Miejskiego Ośrodka Sportowego, który miałby ambicje (i możliwości) stać się konkurencyjną dla warszawskich klubów kuźnią sportowych talentów; oczyszczenie Świdra, który znów mógłby się stać bezpiecznym, tanim i popularnym miejscem letniego wypoczynku i rekreacji; budowa nowej siedziby biblioteki publicznej i teatru amatorskiego. Niestety większość przedstawionych pomysłów na inwestycje będzie musiała poczekać. W najbliższych latach wszelkie wydatki na sport i kulturę zostaną na podobnym, niskim poziomie, ponieważ lwia część miejskiego budżetu pochłonie realizacja zadania z Funduszu Spójności.

O autobusach, małej gastronomii i pielęgniarkach...

Zaczął się od przyjęcia do wiadomości projektu ZTM dotyczącego wydłużenia tras autobusów linii nocnych, które swym zasięgiem objąć mają Otwock, Karczew i Józefów. Dalsze obrady Komisji Spraw Społecznych, Zdrowia i Bezpieczeństwa 28

lutego zdominował raport o działalności otwockiego Sanepidu. Przedstawicielki otwockiej stacji sanitarno-epidemiologicznej poinformowały o swoich działaniach, obejmujących m.in. cykliczne sprawdzanie jakości wody wodociągowej, kontrole produkowanej i sprzedawanej w Otwocku żywności; monitoring placówek gastronomicznych i budynków użyteczności publicznej czy propagowanie zdrowego trybu życia i modelu żywienia.

Szczególną uwagę komisji zwróciła kwestia małej gastronomii i barów fast food działających na terenie miasta. Radnych zainteresowała przede wszystkim jakość serwowanych w nich potraw oraz ewentualne problemy ze spełnianiem norm przepisów sanitarnych. Przedstawicielki Sanepidu uspokoiły, że ich instytucja trzyma rękę na pulsie. Jeśli kontrolowany przez inspektorów lokal w rażący sposób łamie przepisy, zostaje natychmiast i bezwarunkowo zamknięty, aż do czasu spełnienia wymaganych warunków. W wymuszeniu na nierzetelnych producentach i sprzedawcach żywności przestrzegania odpowiednich norm pracownikom Sanepidu pomagają rozmaite sankcje: od upomnień po grzywny (maksymalnie 10 tys. zł. dla osób fizycznych i 100 tys. zł. dla podmiotów prawnych) i mandaty (maksymalnie 500 zł). Sanepid ma również pomóc Radzie w rozdysponowaniu skromnych, w stosunku do potrzeb, środków finansowych przewidzianych w tegorocznym budżecie na remonty szkół. Inspekcja ma w najbliższym czasie wskazać, które z otwockich placówek wymagają koniecznej modernizacji.

Radni ustosunkowali się także do przedstawionego wcześniej pomysłu wiceprezydenta Zdzieborskiego, dotyczącej ograniczenia dofinansowania szkolnej opieki zdrowotnej. Członkowie komisji odnieśli się negatywnie do tej propozycji, uzasadniając swoje zdanie koniecznością utrzymania w otwockich szkołach dyżurów pielęgniarek, pod opieką których znajduje się ponad 4 tys. uczniów. „W otwockich szkołach co roku odnotowuje się tysiące interwencji medycznych” – stwierdził radny Jacek Hajdacki – „To do Rady należy podjęcie decyzji na co zostaną przeznaczone pieniądze. Organ wykonawczy powinien wykonywać uchwały Rady.”

Maciej Gągała

Z ostatniej chwili...

Jak poinformowało Biuro Prasowe Starostwa, 20 lutego doszło do zapowiadanej wizji lokalnej na szosie lubelskiej. W objeździe uczestniczyli przedstawiciele GDDKiA, Komendy Powiatowej Policji, Starostwa Powiatowego i Rady Powiatu. Podczas negocjacji ustalono, że na najniebezpieczniejszych odcinkach krajowej 17. pojawiają się azyle (wysepki ułatwiające wyprzedzanie), znaki ograniczające prędkość do 70 km/h, lewoskręty i fotoradary. Z pasa drogowego znikną mają również utrudniające widoczność drzewa i reklamy.

mg

Współpraca miast bliźniaczych



W ostatnich latach w różnych gremiach toczy się ożywiona debata dotycząca roli miast w rozwoju lokalnym. Miasta są motorem zmian, ośrodkami wiedzy, innowacji, a ich dobra kondycja wpływa również na rozwój gospodarczy regionu. Identyfikowanie aktywności gmin w zakresie współpracy międzynarodowej ma istotny wkład w ustalanie stopnia wykorzystania nowoczesnych form zarządzania strategicznego jednostką samorządu terytorialnego. Jednym z instrumentów umożliwiających realizację takiego modelu zarządzania JST powinna być współpraca międzynarodowa władz gminy oraz lokalnych organizacji i instytucji. Pozyskanie pozytywnych doświadczeń dzięki kooperacji miast może być wykorzystane w procesie wykształcania tzw. modelu przedsiębiorczej władzy publicznej, a także do poprawy funkcjonowania mechanizmów życia społecznego.

Dla użyteczności kontaktów międzynarodowych oraz właściwej współpracy międzynarodowej w zakresie podnoszenia jakości zarządzania strategicznego ważna jest analiza określonych zagadnień. Na pytania z zakresu współpracy bliźniaczej gmin odpowiada **prof. dr hab. Zbigniew Strzelecki** – kierownik Katedry Samorządu Terytorialnego i Gospodarki Lokalnej w Szkole Głównej Handlowej, dyrektor Mazowieckiego Biura Planowania Przestrzennego i Rozwoju Regionalnego, ekspert w zakresie kontaktów międzynarodowych i funkcjonowania samorządu.

W jaki sposób międzynarodowe kontakty partnerskie miast mogą służyć poprawie funkcjonowania mechanizmów życia społecznego?

Warunkiem prawidłowego funkcjonowania wspomnianych mechanizmów jest aktywny udział społeczeństwa w kształtowaniu kontaktów międzynarodowych, a nie wyłącznie pracowników administracji.

Szerszy zakres uczestników ruchu miast bliźniaczych warunkuje udoskonalanie funkcjonujących już form kooperacji. Kluczem wielu usprawnień jest przenoszenie na grunt lokalny dobrych praktyk. Nasza historia życia społecznego ma zaledwie 17 lat. W Europie wzorce są sprawdane przez dziesiątki lat. W naszym kraju dopiero odkrywamy mechanizmy i sposoby wykorzystywania dobrych wzorców. Obecny samorząd terytorialny jest tzw. instytucją uczącą się, tak samo określane jest społeczeństwo – uczące się. Duży wpływ na wykorzystanie pozytywnych doświadczeń na gruncie lokalnym ma niewątpliwie kreowanie nowoczesnego myślenia w polityce regionalnej.

Jakie kierunki współpracy upatrywałby Pan w Otwocku?

Dotychczasowe kontakty z zakresu kultury, sportu, czy też oficjalne delegacje to początkowy etap współpracy partnerskiej miast. De facto nie jest to mechanizm, który może oddziaływać na poprawę życia społecznego. Właściwym kierunkiem jest wykorzystanie ujęć tzw. marketingu zewnętrznego oraz promocja gminy. Warto w tym aspekcie wykorzystać historyczną cechę Otwocka jako ośrodka letniskowo-uzdrowiskowego, położonego wśród lasów Mazowieckiego Parku Krajobrazowego oraz w pobliżu metropolii. Unikatowe walory Otwocka, korzystne warunki klimatyczne wraz z charakterystyczną architekturą drewnianą w otoczeniu sosnowych lasów nie stanowią przedmiotu we współpracy partnerskiej miast. A doświadczenia wielu gmin w Europie w tym zakresie są ogromne. Należałoby podjąć próbę zdefiniowania dotychczasowej współpracy, uwzględniając wymiar gospodarczy, aby kooperacja miast partnerskich stanowiła wartość dodaną w zarządzaniu. **Aspekty współpracy międzynarodowej są zawarte w Strategii Rozwoju woj. mazowieckiego. Czy wszystkie miasta/gminy powinny analizować dokument przed nakreśleniem kierunków rozwoju również kontaktów partnerskich?**

Naturalnie wszystkie miasta i gminy powinny znać dokument, tym bardziej Regionalny Program Operacyjny na lata 2007-2013, przedstawiający opis działań, kwalifikowalność projektów oraz wysokość środków finansowych w ramach poszczegól-



foto: M. Gogola

gólnych priorytetów, możliwych do pozy-skania. Strategia Rozwoju jest wyznacz-nikiem określonych celów i misji gminy rów-nież w zakresie współpracy międzynaro-dowej. Aby pogodzić kierunki rozwoju lo-kalnego z kierunkami rozwoju wojewódz-twa, projekt strategii jest konsultowany z każdą gminą. Jeśli gmina nie uczestniczy aktywnie w procesie budowy strategii roz-woju, wówczas nie są uwzględniane jej założenia. Strategia Rozwoju jest podsta-wowym dokumentem warunkującym wła-sciwe zarządzanie finansowymi środkami europejskimi.

Na ile aktywność gmin w zakresie współpracy międzynarodowej jest przejawem nowoczesnych form zarządzania?

Otwarcie granic, transformacja syste-mowa wpłynęły znacząco na aktywność społeczeństwa w pozyskiwaniu partnerów do współpracy zagranicznej. W dzisiej-szych czasach bycie aktywnym jest ko-niecznością. Pozyskiwanie nowych miesz-kańców, inwestycji, kapitału to wymóg no-woczesnego zarządzania. Tworzenie sie-ci miast partnerskich umożliwia promocję miasta za granicą poprzez oferty inwesty-cyjne, organizację targów, wspólnych im-prez, a tym samym wzbudza zaintereso-wanie regionem.

W jakim zakresie nawiązywanie kontaktów międzynarodowych jest instrumentem marketingu zewnętrznego i promocją miasta?

Jest to kwestia wykazania umiejętności marketingowego zarządzania gminą. Jeśli gmina spełnia warunek wspomnianej społeczności uczącej się, która wykorzystuje dobre praktyki na gruncie lokalnym, wówczas możemy uznać, iż współpraca z samorządami innych państw jest możliwością promowania własnych atutów.

Czy wg Pana zagraniczna współpraca powinna wymuszać zmiany w strukturze i funkcjonowaniu gminy?

W odpowiedziach udzielonych na wcześniejsze pytania wskazują iż współpraca miast bliźniaczych przyczynia się do doskonalenia struktur poprzez np. wymianę doświadczeń. Pozyskiwanie, również dzięki partnerstwu miast, nowych inwestorów, turystów powoduje tworzenie nowych komórek w urzędzie, czyli tym samym ulega zmianie struktura gminy. Obserwujemy wówczas proces udoskonalania się instytucji.

Jakie wymieniłyby Pan decydujące czynniki mające wpływ na współpracę międzynarodową miast?

Po pierwsze świadomość, jaki jest cel współpracy, do czego dążą liderzy lokalni. Po drugie wybór partnera, zamierzony, nie na zasadzie przypadku. Po trzecie współdziałanie z lokalnymi organizacjami pozarządowymi, włączenie szerszych kręgów społeczności w budowę partnerstwa miast bliźniaczych. Ujawnia się w tym przypadku tzw. efekt skali - samodzielnie działająca jednostka nie osiągnie takich korzyści, jakie można uzyskać działając wspólnie.

Jaką szansą dla rozwoju kontaktów partnerskich są programy unijne, regionalne, itp.?

Środki z programów unijnych mogą stanowić pokrycie kosztów aktywności lokalnej, przyczyniającej się do rozwoju kontaktów międzynarodowych. W obecnej dobie obserwujemy inny system zarządzania w gminie. Zakończyła się era administrowania, a jesteśmy świadkami i uczestnikami ery zarządzania projektami. Umiejętność tworzenia i realizacji projektów w połączeniu z kwalifikacjami kadry samorządowej powinny być w dzisiejszych czasach normą powszednią.

*Rozmawiała
Anna Zakrzewska
Inspektor ds.*

*Współpracy Międzynarodowej
w Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki UM*

Rozkaz, rozkaz - idziemy ze śpiewem...?

Dawno już minęły czasy, kiedy zasadniczą służbą wojskową była „zaszczytnym obowiązkiem, wypełnianym dla dobra Ojczyzny...” Czy dzisiaj pobór do armii przypomina „carską brankę” lub „piracki werbunek”? A może wojsko daje możliwość zrobienia kariery? Co sądzą o tym tegoroczni poborowi?

Od 12 lutego na terenie całego kraju ruszył pobór. Wezwanie na komisję otrzymali młodzi mężczyźni z rocznika 1988 i starszych. W Otwocku zorganizowaniem poboru zajęło się Starostwo Powiatowe, wspomagane przez Urząd Miasta i Wojskową Komendę Uzupełnień. Do stawienia się przed komisją lekarską i zarejestrowania w ewidencji w tym roku wezwanych zostało ok. 1000 poborowych. W długich kolejkach oczekiwali na przyznanie kategorii, która przesądziła o ich dalszym losie. A, B, D, E – te magiczne literki wbite do ich książeczek wojskowych mają zdecydować, czy dany kandydat na żołnierza pójdzie do wojska czy nie.

Jak większość zagadnień dotyczących obronności naszego kraju również informacje na temat pracy komisji wojskowych opatrzone są klauzulą tajności. Mimo to jedna z osób uczestniczących w jej pracach zgodziła się na udzielenie krótkiej wypowiedzi: „Trudno o jakieś podsumowania, gdy prace komisji wciąż trwają. Pobór odbywać będzie się do końca marca. Ale już teraz można pokusić się o pewne uogólnienia. Procentowy udział osób, które uzyskały poszczególne kategorie, przedstawia się do tej pory podobnie jak w latach poprzednich. W ciągu kilku ubiegłych lat kategorię „A” uzyskało 80% poborowych.”

„Niektórzy są na prawdę chorzy i posiadają na to papiery” – tłumaczy jeden z poborowych – „Generalnie jednak nie przejmują się wizją spędzenia 9 miesięcy w wojsku. Będzie co ma być. Ci, którzy nie palą się do służby, traktują ją jako zmarnowany czas. Inni widzą w tym szansę na zdobycie zajęcia, jeśli myślą o przejściu na „zawodowego”, lub możliwość zrobienia prawa jazdy. Rzadko się zdarza, żeby ktoś w dzisiejszych czasach traktował wojsko jako prawdziwą męską przygodę.”

Czego boją się poborowi? Oficjalnie,



przed kolegami, rówieśnikami, którzy też trafiają przed komisję „zgrywają twardziele”. Deklarują, że nie boją się niczego: ani fali, ani zakażeń sepsą, która ostatnimi czasami zbierała w koszarach swoje żniwo. Głównym sposobem na uniknięcie służby wojskowej jest podjęcie dalszej nauki. Choć w dzisiejszych czasach studia przestały już być wyłącznie próbą ucieczki od wojska. „Mój kolega bardzo chciał iść do wojska. Ale dostał się na studia i wybrał naukę. Ja też już studiuję. Na komisję dostałem ponowne wezwanie, bo wcześniej miałem poważną operację kolana i dostałem kategorię B”.

Niewiele jest chętnych, którzy w ramach uniknięcia wojska zdecydowaliby się na podjęcie służby zastępczej. Na pytanie o zainteresowanie poborowych możliwością odpracowania „obowiązku wobec ojczyzny”, pracujący w komisji urzędnicy odpowiadają: „Do tej pory nie wpłynęły do nas żadne wnioski o możliwość odbycia służby zastępczej.”

W nieoficjalnej rozmowie z jednym z członków komisji, pragnącym zachować anonimowość, dowiedziałem się, że do rzadkości należą już przypadki, kiedy nowi poborowi starają się za wszelką cenę uniknąć wojska. „Po prostu idą na studia. Na wzrost „popularności” służby w armii ma także wpływ zła sytuacja materialna niektórych rodzin. W czasie służby żołnierze dostają kilkaset złotych żołdu, darmowy wikt i opierunek. W ten sposób odciążają i tak skromne budżety swoich rodzin. A przy odrobinie szczęścia mają szansę zdobyć zawód i zostać w wojsku”.

Maciej Gągała

Dominik

Dominik ma 8 lat, ale nie chodzi do szkoły. Choć bardzo dobrze czyta i pisze, pięknie rysuje, to sale lekcyjne są dla niego zamknięte. Przychodzi do niego nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 12 na lekcje indywidualne. Podobnie jak rodzice pani dostrzega, że chłopiec jest bardzo rozwinięty intelektualnie, ma wspaniałą wyobraźnię, jest uzdolniony plastycznie i literacko.

Kiedy Dominik skończył trzy miesiące, okazało się, że jest ciężko chory. Pierwsze objawy – uporczywy katar, potem zapalenie płuc były zwiastunem szalonego rzadkiego schorzenia, które współczesna medycyna określa skrótem SCID – ciężka złożona niewydolność układu odpornościowego. Jakie skutki może pociągnąć za sobą brak odporności, wiedzą niemal wszyscy. W przypadku Dominika każda, nawet pozornie błaha infekcja może stać się przyczyną śmieci.

Orzeczenie wydane przed laty w warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka brzmiało jak wyrok. Monika, matka Dominika wspomina:

- Lekarze ostrzegali nas, żebyśmy się przygotowali na śmierć, bo to jest niemożliwe, żeby dziecko przeżyło z taką chorobą. To było straszne. Widzisz, że dziecko jest przecież zdrowe! Nie widzisz tego, że ma chore płuca, brzuch, że jest karmione pozajelitowo, tego nie chcesz widzieć. Dla ciebie ono istnieje, żyje, a tu ktoś każe ci się pogodzić z jego śmiercią!

Lekarze widzieli jedyną szansę w przeszczepie szpiku kostnego, ale brakowało na to pieniędzy oraz dawcy. Szczęśliwy przypadek sprawił, że, matka Dominika dowiedziała się o szpitalu wrocławskim, w którym przeprowadza się takie operacje. Katedra i Klinika Hematologii i Chorób Rozrostowych Dzieci Akademii Medycznej we Wrocławiu na co dzień współpracuje z wyspecjalizowanymi w tej dziedzinie placówkami w Niemczech i Austrii. Ten szpital, dziś chylący się ku upadkowi na skutek ogromnych długów (telewizja prezentowała ostatnio wiele reportaży na ten temat), wówczas dysponował odpowiednimi funduszami, tak że Dominik został zakwalifikowany do transplantacji szpiku. Dawcą został ojciec, ale po kilku miesiącach organizm dziecka odrzucił przeszczep. Konieczna była kolejna operacja; tym razem komórki dające życie Domini-

kowi pochodziły od matki. Ten zabieg powiódł się w znacznej mierze, lecz nie całkowicie. O skali ingerencji w organizm Dominika niech świadczy fakt, że w wyniku transplantacji zmieniła się nawet grupa krwi dziecka. Mimo zastosowania tzw. megachemii, środków blokujących odrzucenie przeszczepu, dziecko nadal ma upośledzoną odporność. Określa się, że jest odporny w około 50%, jednak przy zachowaniu wielkiej ostrożności i spełnieniu szczególnych wymagań dotyczących warunków życia ma szansę żyć.

Jego przetrwanie podtrzymuje rozbudowana farmakoterapia. Chłopiec przyjmuje duże ilości rozmaitych leków, których działanie uboczne rodzi kolejne uciążliwości, a nawet ciężkie schorzenia. Tak jak w przypadku sterydów, które upośledziły proces wzrostu chłopca. Obecnie dzięki wielkim staraniom matki syn otrzymuje hormon wzrostu, ale jak przewidują fachowcy nie ma szans „dogonić” rówieśników. Na co dzień dostaje mnóstwo leków, zastrzyków, stosuje inhalatory, a i tak dla rodziny każdy dzień zaczyna się i kończy łękiem o jego zdrowie. Z powodu ryzyka infekcji chłopiec nie może chodzić do szkoły, kontaktować się z ludźmi, którzy mogą go зараzić.

We wszystkich zaleceniach lekarskich po pobytach w szpitalach, które w jego przypadku są dość częste, przewija się głównie wymóg zachowania sterylności pomieszczenia, w którym przebywa dziecko. Musi mieć oddzielny, ciepły i suchy pokój. Jednak warunki materialne rodziny są bardzo skromne. Mieszkają w starym domu przy ulicy Reymonta, borykając się z problemem ogrzewania, wilgoci. Dzięki pomocy wielu ludzi udało im się zaadaptować starą werandę na pokój dla syna. Tu mama wraz z uzdol-



We wrocławskiej klinice z ojcem

nioną plastycznie nauczycielką urządziły królestwo Dominika.

- Muszę zrobić wszystko, by mój syn miał godne życie. Jest skazany na izolację, ale mimo to może czuć się szczęśliwy jak każde normalnie funkcjonujące dziecko.

Bardzo trudno zaspokoić wszystkie potrzeby dziecka, nawet te elementarne. Leki są drogie i pochłaniają gros rodzinnego budżetu. Tata Dominika jest rencistą, mama pracuje dorywczo, bo trudno pogodzić etatową pracę z koniecznością opieki nad synem. Choć to poważny wydatek, Dominik dostaje czasem ukochane klocki lego, ma wspaniałe książki, z których chętnie korzysta, buszuje też po internecie. Jednak każdy pobyt w szpitalu – obecnie przebywa pod opieką Centrum Zdrowia Dziecka, to wielka wyrwa w życiu intelektualnym dziecka. Trudno dziwić się matce, że marzy o laptopie dla syna, bo wówczas długie badania w szpitalu nie byłyby dla niego tak przygnębiające i puste.

Dominika interesuje wiele dziedzin, ale prehistoria i przyroda to jego koniki. Wie mnóstwo o dinozaurach i zwierzętach współczesnych, ale potrafi też... bujać w obłokach. Kupowane zabawki oraz te, które może tylko podziwiać w firmowym katalogu, obdarza fantastycznym życiem. Tworzy historie, które śmiało mogłyby się stać scenariuszem filmów z gatunku fantasy. Lubi też rysować, a ostatnim bohaterem jego prac jest Spiderman.

Polecam Państwu uwadze fragmenty opowiadania Dominika. Czytając je weźmy pod uwagę bardzo młody wiek autora.

Ewa Banaszkiewicz

Inika

Jaller – on dowodzi wyprawą do wnętrza wulkanu, jego laserowy miecz może strzelać lawą, magmą oraz ogniem. Hahli – ona może przepłynąć nawet najgłębsze oceany w poszukiwaniu Vezoka, jej harpun może przebić nawet najgrubszy pancerz. Nuparu – on jest w stanie wygrać każdą walkę, jego pazury i kolce na ciele czynią go niezastąpionym. Hewkill – on walczy w arsenale broni z Awakiem, matoranie dali mu wibrujący topór, żeby używał go mądrze. Kongu – on walczy z Zaktanem, dowodzi wyprawą w dżungli, jest bardzo zwinny i najszybszy ze wszystkich Toa, a jego miecz może przeciąć nawet najciaśniejsze więzy. Matoro może opuścić swoje ciało, a jego miecz potrafi rozbroić wszystko.

Drużyna Toa Nuwy wyruszyła na Wyspę Voa Nui, bo chciała zdobyć Maskę Życia, ale upłynęło kilka dni i jakoś nie wróciła. Podobno ten, który tam popłynął, to stamtąd nie wrócił, ale jest jeszcze nadzieja, bo sześciu potężnych Toa: Jaller, Nuparu, Hahli, Kongu, Matoro i Hewkill – to są Toa Inika i wyruszą na wyprawę na wyspę Voa Nui.

No i wyruszyli i dopłynęli. Ale ta wyspa była dziwna, bo wulkany cały czas wybuchły, a w dżungli były dziwne zwierzęta. W ziemi zobaczyli Reidaka – jednego z gangu Piraka, który kazał matoranom pracować w ziemi. Na szczęście mamy Nuparu, który też ma żywioł ziemi. Nuparu walczył z Reidakiem i kręcił się z nim w kółko aż w końcu nie miał już Reidak kul Zamor, bo podczas walki zmarnował wszystkie. I tak Reidak zniknął, a Toa Inika wyruszyli znów do dżungli.

Toa Inika wyruszają do dżungli, a tam grasuje Zaktan, też członek gangu Piraka. Wyprawą Toa dowodzi Kongu. Nagle spotykają Rakszi zielonego. Kongu walczy z nim, ale Rakszi ma w mieczu truciznę i nagle atakuje... i trafia Kongu. Nie, nie, Kongu, wstań! – woła Jaller.

Nagle Matoro łapie Rakszi za nogę, rzuca nim o głazy. I tak Toa Matoro pokonuje Rakszi, ale to jeszcze nie wszystko. Nagle coś uderzyło Matoro. To Zaktan. Matoro nie może wstać. Nuparu mówi: „Zaktan, straciłśmy dwóch Toa, jeszcze ci mało?”. „Nic mnie to nie obchodzi, bo ja jestem bezlitosny” – odpowiada Zaktan. Nagle Nuparu atakuje Zaktana, ale to go nie powstrzymało. Atakuje go Hahli harpunem, ale to też nie podziałało. Gdy Zaktan atakuje Inika, ktoś zaatakował Zaktana! To są matoranie. Razem z Toa Inika uciekają do groty. Podobno matoranie znają sekret Piraka...

Gdy Toa Inika uciekali przed Zaktanem razem z matoranami do groty, matoranie powiedzieli, że znają sekret najgroźniejszej broni Piraka. Garan opowiadał, że to matoranie stworzyli tę broń, gdy nagle pojawił się Hawktan z wszystkimi Piraka i wyzwał Jallera na pojedynek w bramie ognia. Ten kto przegra, zginie w lawie, a kto wygra, to może kontynuować poszukiwania Maski Życia. Jaller przyjął wyzwanie. Kongu mówi: „Jaller, nie możesz przyjąć tego wyzwania, ty nie możesz zginąć”. „Nie – odpowiada Jaller – ale jeśli nie przyjmę tego wyzwania, to Hawktan nie pozwoli nam szukać Maski Życia i nie uratujemy Toa Nuwy.” „No dobra – odpowiada Kongu. Ja na twoim miejscu też bym się nie poddał – mówi Hawktan, nie Piraka, ha, ha, ha”.

Jaller przyjął wyzwanie Hawktana, któremu Kongu nie ufał. Myślał, że Hawktan będzie oszukiwał. I tak zaczął się pojedynek Hawktana z Jallerem. Hawktan próbuje przypieć Jallera, ale Jaller uodpornił się lawą. Jaller mówi: „Uważaj, bo kto lawą wojuje, od lawy ginie”. Hawktan: „A co ty wiesz o lawie”. Nagle Jaller łapie Hawktana, rzuca nim o most. Ale to nie koniec, Hawktan żyje.

Nikogo nie było już w komnacie ognia...

Dominik

21.12.2006 r.

Obok rysunki Dominika





Ekolog: W. Sobociński

Przyplaszczek granatek atakuje!



Leśnik: S. Fiedukowicz

Wojciech Sobociński: Wielokrotnie spotkałem się z przekonaniem, że każde zbiorowisko drzew to las, a każdy las należy do leśników. W związku z tym wszystko, co dzieje się z drzewami w mieście, dzieje się za sprawą leśników lub w wyniku ich zaniedbań.

Sławomir Fiedukowicz: Och, to bardzo mylne przekonanie. Zdecydowana większość lasów w Otwocku i Józefowie to lasy prywatne i firma Lasy Państwowe, czyli leśnicy nimi nie zarządzają. Trudno mi w tym momencie powiedzieć, jaki procent lasów znajdujących się w granicach miasta Otwocka to lasy prywatne, ale zapewne jest ich większość. Natomiast w sąsiednim Józefowie w ogólnej liczbie lasów, te wchodzące w skład Lasów Państwowych stanowią może 5%.

W.S.: Ale czy każdy las to faktycznie las? Pytam, bo patrząc na mapy ewidencji gruntów można dojść do przekonania, że lasów jest znacznie mniej niż w rzeczywistości.

S.F.: To prawda. Teren porośnięty lasem, w świetle prawa, wcale nie musi być uznawany za las. Są w Otwocku i Józefowie takie miejsca, w których stojąc pomiędzy drzewami, które normalnie uznajemy za las, z prawej mamy las, a z lewej tego lasu już nie ma...

W.S.: ... nie ma w świetle prawa, bo faktycznie drzewa tam rosną?

S.F.: Tak. Drzewa są identyczne i z prawej i z lewej strony, ale las jest tylko po jednej.

W.S.: To co jest w miejscu, gdzie las jest, ale go nie ma?

S.F.: To jest działka budowlana porośnięta lasem, a więc teren budowlany. Ma to bardzo ważne znaczenie, jeśli chodzi o nadzór nad takim lasem.

W.S.: Rozumiem, że ten las na działce budowlanej nie jest już lasem, w którym leśnicy mają coś do powiedzenia?

S.F.: Zaraz to wyjaśnię. W naszym powiecie sytuacja wygląda tak, że Nadleśnic-

two Celestynów sprawuje nadzór nad lasami Skarbu Państwa i nad lasami prywatnymi. Przy czym, w tym drugim przypadku nadzór musi w pełni uwzględniać prawo własności.

W.S.: Czy to oznacza, że jeśli właściciel wymyśli, że chce wyciąć swój las, to leśnicy mu w tym pomagają?

S.F.: Nie, nie. Nic takiego. Jeśli komuś wpadnie do głowy taki pomysł, to musi zapytać leśników o zgodę. Musi nam powiedzieć, co chce zrobić, a my informujemy go, czy jest to zgodne ze sztuką leśną i prawem. Tak naprawdę sprawa powinna wyglądać w ten sposób, że las prywatny powinien mieć opracowany specjalny dokument, w którym będzie napisane, co w danym lesie należy wykonać. Niestety z braku pieniędzy takie dokumenty nie powstają lub powstają z opóźnieniem. W związku z tym właściciele muszą ściśle konsultować prace w lesie z nami.

W.S.: Tak, ale to, o czym Pan mówi, dotyczy lasów prywatnych, a nie lasów na działkach budowlanych, prawda?

S.F.: Tak. Nadzór nad takimi lasami sprawuje Nadleśniczy na zlecenie Starosty. Dodajmy, że leśnicy oceniają zasadność proponowanego przez właściciela zabiegu, posługując się takimi samymi kryteriami jak w lasach państwowych. Mało tego, jeśli ktoś chce wyciąć w prywatnym lesie jakieś drzewo, to leśnicy po wycince muszą to drewno oznaczyć, czyli zalegalizować. Tylko takie drewno może wyjechać z prywatnego lasu.

W.S.: A co się dzieje, gdy posiadacz lasu ominię opisana przez Pana procedurę i pójdzie z siekierą do swojego lasu, by wyciąć kilka drzew.

S.F.: Jeśli je wytnie, to złamie prawo i będzie podlegał sankcjom. Tego typu sprawy kierowane są od razu na policję.

W.S.: Gdybym zgłosił do nadleśnicztwa, że oto w Otwocku przy ulicy takiej a takiej wycięto pięć drzew, to przysłecie tam od razu Straż Leśną, by zabezpieczyła drewno?

S.F.: Raczej nie. Straż Leśna patroluje

przede wszystkim lasy państwowe, choć zdarza się, że pojawiają się też w lasach prywatnych. Natomiast z całą pewnością takie zgłoszenie natychmiast przekazemy na policję.

W.S.: Wróćmy do lasów i „nie lasów”.

S.F.: Mówmy może o gruntach leśnych i nieleśnych.

W.S.: Dobrze. A jak to jest z gruntami nieleśnymi i wycinką drzew na takich terenach?

S.F.: Nadzór nad takimi gruntami sprawuje gmina. I to ona wydaje zgodę na wycinkę drzew. Nalicza się przy tym opłaty, które często wobec osób fizycznych są umarzane.

W.S.: Dlaczego?

S.F.: Ze względu na wysokość tych opłat, są bardzo wysokie. Natomiast firmy najczęściej muszą zapłacić przynajmniej część należności.

W.S.: Ale jak taka procedura powinna wyglądać?

S.F.: Osoba składa do gminy wniosek o wycięcie drzewa, czy drzew, a pracownik urzędu powinien zapoznać się z tym, co jest w terenie. Tzn. powinien pojechać na wskazaną działkę, obejrzeć drzewa, co do których jest wniosek na wycięcie, sprawdzić czy wniosek jest zasadny. Jeśli tak drzewo powinno być oznaczone, zmierzone i opisane. Dopiero wówczas wydaje się decyzję zezwalającą na wycinkę.

W.S.: Ale czy można sobie ot tak zażyczyć, że oto to drzewo mi przeszkadza, bo tu mam pomysły na postawienie budy dla psa?

S.F.: Nie. W przypadku działki budowlanej wcześniej powinien powstać projekt budowlany i przynajmniej część działki pod zabudowę jest wyłączona z produkcji leśnej. Wówczas wszystkie drzewa znajdujące się w obrysie budynku, w pobliżu przyszłych fundamentów, na projektowanej drodze dojazdowej można usunąć. To samo dotyczy inwestycji typu drogi czy linie energetyczne.

W.S.: Dobrze, ale jeśli dom stoi na działce od dawna, jest oddany do

użytku i nagle właściciel postanawia wyciąć drzewa. Dostanie na to zgodę?

S.F.: To zależy. Najczęściej nie ma problemu z wycinką drzew chorych, zagrażających bezpieczeństwu ludzi czy mienia, ale podkreślę - najpierw trzeba uzyskać na to zgodę urzędu miasta lub gminy.

W.S.: A co jeśli ktoś nie dopełni wymaganej procedury?

S.F.: Grożą mu konsekwencje finansowe.

W.S.: Czy po wycince drzewa w takim przypadku trzeba wycięte drewno zalegalizować?

S.F.: Dokument zezwalający na wycinkę jest taką legalizacją. Ale wywożąc drewno poza obszar działki warto pamiętać, by ten dokument mieć przy sobie. Może się przydać w trakcie kontroli policyjnej.

W.S.: Często jest tak, że działki budowlane porośnięte lasem nie są ogrodzone. Lasy prywatne przeważnie również nie posiadają ogrodzeń. Czy zwykły obywatel spacerujący po lesie, widząc że ktoś wycina drzewo, może w jakiś sposób zareagować? Dodam, że chodzi mi o reakcję zmierzającą do sprawdzenia osoby wycinającej, czy ma na to wymaganą zgodę.

S.F.: To bardzo ciekawe pytanie. Wie Pan, utarło się w naszym społeczeństwie przekonanie, że ktoś kto interesuje się otoczeniem, próbuje dociec, czy coś co się dzieje jest legalne czy może bezprawne, traktowany jest jak wróg, intruz albo nawet jak donosiciel. A przecież powinno być odwrotnie. Takie zainteresowanie jest przecież działaniem na rzecz wspólnego dobra. Dlatego uważam, że osoby takie nie tylko mogą coś zrobić, ale wręcz powinny. Widzę trzy możliwości reakcji. Po pierwsze należy dzwonić do Straży Miejskiej lub urzędu miasta, w którym wydawane są decyzje o wycince. Po drugie można poinformować policję, bo przecież ktoś, kto wycina drzewa, może być zwykłym złodziejem. I trzecia możliwość to telefon do nadleśnictwa bądź bezpośrednio do leśniczego Jana Seremeta, który opiekuje się lasami zarówno w Otwocku, jak i Józefowie.

W.S.: Myślę, że w tym miejscu warto zaznaczyć, że zwykły człowiek nie ma instrumentów prawnych do tego, by kontrolować kogoś, kto tnie drzewa. Jednak wykazanie zainteresowania i zwykłe zapytanie, czy dana osoba ma zgodę na wycinkę, może wystarczyć, by zapobiec nielegalnej dewastacji lasu.

S.F.: Oczywiście. Trzeba to zrobić grzecznie, a nie napastliwie. Wówczas ktoś, kto ma taką zgodę, nie powinien się obrażać, bo przecież powinien rozumieć, że zainteresowanie innych tym lasem jest również w jego interesie. Może bowiem liczyć na to, że w przyszłości właśnie w ten sposób ktoś może uchronić jego las przed złodziejem. W społecznościach zachodniej Europy takie zachowania są normalnością. My również nie powinniśmy się ich wstydić. Ale jeśli czujemy się niepewnie, co w naszym społeczeństwie jest zrozumiałe – dzwońmy.

W.S.: Na zakończenie chciałem poruszyć jeszcze jeden problem. Jest on szczególnie widoczny w Otwocku, w którym ilość lasu drastycznie maleje. Spotkałem się z głosami, choć wiem, że są one niesłuszne, że to wina leśników, że przecież to Wy wycinacie te lasy. Proszę powiedzieć, jaki jest udział leśników w zanikaniu otwockich lasów.

S.F.: Żaden. Lesistość miasta maleje z dwóch przyczyn, których wspólnym mianownikiem jest człowiek. Ludzie chcą tu mieszkać, budować nowe osiedla, domy. Nie można wymagać od nich, by mieszkali na drzewach. Ale jaki już powstanie dom, droga do niego, płot, to okazuje się, że drzewa, które pozostały, zaczynają przeszkadzać, bo to trzeba igły z rynną wyjmować, a to żona chce posadzić rododendrony, które wymagają dużej ilości światła i znajduje się całe mnóstwo powodów z „paskudnymi” szyszkami leżącymi na ziemi włącznie. I tak powoli, drzewo za drzewem, las się przerzedza. Na taką okazję czekają szkodliwe owady leśne, które w połączeniu z opadającą wodą gruntową stają się olbrzymim zagrożeniem dla istnienia drzew w mieście, bo z jednych drzew przenoszą się na inne i nikt z nimi nie walczy. W ten sposób presja ludzi na obszary leśne przekłada się na ich ograniczanie. Aby się temu przeciwstawić, przede wszystkim konieczne jest zrozumienie tego mechanizmu.

W.S.: Dodałbym, że również przyjęcie do wiadomości, że dalsze przerzedzanie lasów na działkach prywatnych w szybkim tempie doprowadzi do zaniku kolejnych zadrzewionych fragmentów miasta.

S.F.: Tak, chcę jednak wyraźnie podkreślić, że leśnicy w żaden sposób nie przyczyniają się do zaniku lasów w Otwocku. Nasze lasy są dużo zdrowsze niż prywatne, nasze lasy - nawet jeśli wytniemy na

nich drzewa - pozostają lasami, bo sadzimy na ich miejscu nowe pokolenie sosen. I w końcu rzecz równie ważna, nasze lasy nie są sprzedawane pod zabudowę.

W.S.: I już zupełnie na koniec chciałem zapytać Pana o opinię w sprawie, w której od dłuższego czasu występuje nasze koło, ale z niewielkim niestety skutkiem. Chodzi o zatrzawiającą ilość suchych i usychających drzew w mieście. Stoją one przy drogach gminnych, powiatowych, na terenach prywatnych niemal w każdej części miasta. Naszym zdaniem powinno się je natychmiast wyciąć i to nie tylko ze względu na bezpieczeństwo, ale również ze względu na bezpieczeństwo lasu. Co Pan o tym sądzi?

S.F.: Zgadzam się. Drzewa usuwać należy jak najszybciej. Szczególnie jeśli przyczyną zamierania jest przypaszczek grzatek, owad niszczący nasze drzewa na potęgę. Jest to gatunek śródziemnomorski, który uwielbia prześwietlone drzewostany sosnowe. Jeśli, tak jak w Otwocku, wycina się wiele drzew pozwalając na to, by pnie pozostałych były oświetlane przez słońce, stwarzamy wymarzone warunki dla rozwoju tego owada. Najbardziej narażone są obecnie samotne lub rosnące w luźnych skupiskach drzewa.

W.S.: A takich niestety jest w Otwocku coraz więcej. Dlatego apelujemy do mieszkańców miasta, by usuwali, oczywiście z zachowaniem wszelkich formalności, drzewa zaatakowane przez tego owada. Łatwo je rozpoznać, ponieważ z ich pni zaczyna odpadać kora, czasem wielkimi płatami. Takie drzewa praktycznie nie są już do uratowania, ale usuwając je możemy ocalić inne.

S.F.: Przyłączam się do apelu przypominając jednocześnie, że nawet usuwając drzewa chore czy martwe należy pamiętać o procedurach, o których mówiliśmy na początku naszej rozmowy, a przy okazji mam propozycję, by następnym razem porozmawiać o tym, jak wcześniej odróżniać drzewa chore, jak pielęgnować drzewa zdrowe i co, a przede wszystkim jak sadzić, by Otwock nie zatracił swojego leśnego charakteru.

W.S.: O to wspaniała propozycja, tym bardziej, że w kwietniu już po raz trzeci będziemy obchodzić Święto Sosny. Dziękuję za dzisiejsze spotkanie.

S.F.: Cała przyjemność po mojej stronie.

Cafe MDK

10 lutego przybyło na mapie Otwocka nowe miejsce, które z czasem zaliczać pewnie będziemy do miejsc „magicznych” – Cafe MDK. Grażyna, Małgorzata i Lena, pełne wdzięku i entuzjazmu właścicielki chcą sprostać temu wyzwaniu. Lokal znajduje się w podziemiach Młodzieżowego Domu Kultury w Otwocku. Aranżację wnętrza jak i poszczególne formy dekoracji są dziełem samych pań, ich rodzin i znajomych. Lokal jest „ciepły”, „sympatyczny” i „romantyczny”.

Chcemy, aby to miejsce tętniło życiem kulturalnym – mówi Małgorzata. W niedzielne popołudnia gościom umila czas zawodowy pianista. W głównej sali stoi piano, które jest dostępne dla każdego chętnego, pragnącego pomuzykować i zaprezentować się w inne dni tygodnia.

Na ścianach lokalu galeria. *Będzie zmieniana co miesiąc* – stwierdza jedna z właścicielek – *mamy już zaplanowany cykl wystaw o różnej tematyce aż do października. Pod koniec marca chcemy otworzyć wystawę poświęconą Janowi Pawłowi II. Poza tym wieczorki poetyckie, taneczne oraz imprezy zamknięte* – dodaje.

To tylko kilka przykładów działalności, jaką będzie prowadzić kawiarnia. Miejmy nadzieję, że przypadnie do gustu odwiedzającym i szybko stanie się popularnym miejscem spotkań. Po strawie duchowej czas na rozkosze podniebienia. W kawiarni możemy napić się kawy i herbaty w wielu odmianach, do napoju zamówić ciastko, galaretkę lub inne specjalności.

jak naleśniki przygotowywane przez właścicielki. Z w ł a s z c z a naleśniki: na słodko, z mięsem, jarskie (te ze szpinakiem są ekstra) – to świetna propozycja na nasz otwoc-kim rynku i jak na razie jedyna.

W dniu otwarcia lokal gościł przyjaciół i znajomych właścicielek, ludzi, którzy przy-

czynili się do jego powstania. Uroczystość uświetnił chór Lira i zespół „Ferajna od św. Wincentego”.

Krzysztof Gralik



fol. K. Gralik

24 lutego w galerii MDK odbył się wernisaż rysunków Ilony Irminy Iwańskiej pt. „Pamiętać o ogrodach”. Tytułowe ogrody to nie tylko mitologiczny motyw obecny od zarania w wielu kulturach, to także obrazy inspirowane przyrodą, tkwiące w podświadomości artystki. Bohaterka wystawy zabiera nas na wędrowkę po ogrodach własnej wyobraźni.

„Pamiętajcie o ogrodach...”

To już kolejna wystawa w Galerii MDK. Tym razem w holu Młodzieżowego Domu Kultury wystawione zostały prace Ilony Irminy Iwańskiej. Zaryzykować można stwierdzenie, że w przypadku autorki historia zatoczyła koło: swoje pierwsze artystyczne kroki stawiała właśnie w otwocim MDK, gdzie jako dziecko uczestniczyła w zajęciach plastycznych.



Wystawa, jak cała twórczość artystki, ma być hołdem złożonym niszczonej przez człowieka przyrodzie, ma być także swoim memento, przypominającym o dawnej, odchodzącej w nicłość za naszą sprawą, potęgze natury. Jak powiedział w przedmowie otwierającej wernisaż mąż artystki:

„Musimy pamiętać, bo ziemia jest, a raczej była kiedyś jednym wielkim, tętniącym życiem ogrodem. Przez destrukcyjną działalność człowieka możemy już tylko o tym pamiętać. Zostały tylko skrawki świadczące o jej dawnej świetności”

Ilona Iwańska artystyczną inspirację czerpie przede wszystkim ze swoich obserwacji przyrody, tej zupełnie dzikiej, jak również oblaskawionej przez człowieka. Podstawowym źródłem natchnienia, jak sama twierdzi, jest jej ogród. „Pełen roślin i zwierząt. Barwy, zapachy i kształty tego miejsca są dla mnie nie tylko wytchnieniem i ukojeniem, ale przede wszystkim inspiracją twórczą.” Ale oprócz obrazów, które można znaleźć w każdym ogrodzie, na



przedstawiająca szkielet wymarłego zwierzęcia. „Niektóre z rysunków powstają w ciągu kilku dni. Inne tworzę miesiącami – zaczynam, potem odkładam na bok, czekając na natchnienie. Wszystkie łączy jedno: żaden z nich nie powstał na żywo w plenerze. Podstawowym warunkiem mojej twórczości jest konieczność przetworzenia przez wyobraźnię zapamiętanych obrazów. Przykładem może być impresja Świdra, która powstała po kilku miesiącach po wizycie nad rzeką.”

Pamiętajcie Państwo o ogrodach, także swojej wyobraźni. Kto wie, co drzemie w naszej podświadomości.

Maciej Gągala

wystawie obejrzeć można również rysunki przedstawiające podmorskie pejzaże, rafy koralowe, czy tajemnicze puszczę.

„Te rysunki są formą utrwalenia obszarów mojej wyobraźni. Inspirację czerpię z podświadomości: obserwuję przyrodę – zapamiętuję obrazy, które później zapisywane są głęboko w mojej psychice. Kiedy tworzę, podświadomość dochodzi do głosu. Efektem tego są wzbogacone przez wyobraźnię obrazy rzeczywistości. Dlatego te obrazy, przelane na papier można nazwać ogrodami mojej wyobraźni.”

Z tak rozwiniętą wyobraźnią wszystko może być równie inspirujące: kolorowy kamień, skamieniałe gąbki, muszle i koralowce wykopane w ogrodzie usytuowanym na dnie prastarego morza, wymoczony kawałek drewna wyłowiony w czasie spacerów nad Świdrem, czy ilustracja z albumu,



Źródło: M. Gągala

Przez tory

Składają się z dwóch stalowych dwuteowników, które przymocowane są do drewnianych lub betonowych elementów ułożonych na tłuczniowej podsypce. Na terenie dzisiejszego Otwocka zostały zbudowane w XIX wieku. Ich eksploatacja przyczyniła się do rozwoju miasta. Również obecnie dzięki nim panuje spory ruch pociągów na stacji. Chodzi o tory kolejowe, które dzielą miasto na dwie części. Codziennie mieszkańcy Otwocka przejeżdżają lub przechodzą przez tory zmierzając do pracy, szkoły lub sklepów. Zgodnie z przepisami - samochody oraz piesi mogą pokonywać tory tylko w przewidzianych do tego miejscach. A jak jest w naszym mieście?

Dla samochodów

Na terenie Otwocka zlokalizowane są trzy przejazdy kolejowe. Pierwszy, od północy, znajduje się w Świdrze w ciągu ul. Majowej. Drugi zapewnia połączenie ul. Żeromskiego i Filipowicza. Natomiast przejazd w ciągu ul. Narutowicza umożliwia komunikację między Soplicowem a Śródborowem.

Wszystkie przejazdy są strzeżone. W Świdrze oraz na rogu ul. Armii Krajowej i Filipowicza dróżnicy pracują przez całą dobę. Przy ul. Majowej przejazd często zamknięty jest z dużym wyprzedzeniem, dlatego powstają tam długie kolejki samochodów. Zdarza się, że po stronie zachodniej oczekujące na przejazd pojazdy ustawiają

się aż do skrzyżowania ul. Majowej z ul. Górną. Natomiast w Śródborowie ruch szlabanów jest sterowany automatycznie. Czasami jednak to nowoczesne rozwiązanie zawodzi. Stąd warto zachować szczególną uwagę na tym przejeździe.

Dobre oznakowanie przejazdów oraz wyposażenie ich w szlabany wpływa na bezpieczeństwo użytkowników. Stan nawierzchni jest również istotny. Na wszystkich otwcockich przejazdach została ona wykonana z dużych prefabrykowanych żelbetowych płyt. Rozwiązanie to nie zapewnia jednakowego sposobu podparcia i obciążenia nawierzchni drogowej oraz torów. Prowadzi to do osiadania torowiska na szerokości jezdni. Kierowcy wjeżdżają na płyty przeznaczone dla pieszych, które jeszcze nie osiadły. Niepokojący jest stan techniczny nawierzchni. W wielu miejscach górna zewnętrzna warstwa płyt odpadła. Przez to sól odladzająca oraz zanieczyszczenia, w tym dwutlenek węgla, penetrują bez przeszkód beton. Przyczyni się to do szybkiej destrukcji nawierzchni.

Inaczej stan nawierzchni wygląda w sąsiednim Józefowie. Tam na przejazdach ułożono małowabarytowe płyty żelbetowe. Zaś w Dęblinie, do którego można dojechać pociągiem z naszej stacji, nawierzchnię przejazdów wykonano z płyt gumowych. Oba rozwiązania zapewniają jednakowe podparcie i obciążenie nawierzchni drogowej, a także torów. Ponadto płyty wbudowane w Dęblinie redukują poziom hałasu w otoczeniu przejazdu przez tory oraz wewnątrz pojazdu.

Dwa poziomy

Jedynie bezkolizyjne połączenie dwóch części miasta zapewniają wiadukty przy

dworcu. Jest ono wygodne dla ruchu samochodów osobowych. Natomiast kierowcy samochodów ciężarowych czasami zapominają, że wysokość skrajni pod zachodnim wiaduktem to tylko 3.3 metra.

Pomysł budowy dwupoziomowego skrzyżowania drogi z linią kolejową w naszym mieście pojawił się również w czasie zeszłorocznej samorządowej kampanii wyborczej. Jeden z kandydatów na prezydenta proponował, aby ul. Filipowicza i Żeromskiego połączył tunel biegnący pod torami. Ten pomysł, choć bardzo atrakcyjny, wymagałby dużych nakładów finansowych. Od strony technicznej budowa podziemnego obiektu byłaby trudnym wyzwaniem. Dodatkowo zaburzono by układ komunikacyjny w obrębie dzisiejszego przejazdu. Konieczna byłaby budowa długich ram zjazdowych. Od strony zachodniej rozpoczynałyby się one przed skrzyżowaniem ul. Filipowicza z ul. Poniatowskiego, a od strony wschodniej przed ul. Kościuszki.

W latach sześćdziesiątych przy dworcu w Falenicy i Wawrze wybudowano przejścia podziemne dla pieszych. Czy warto myśleć o takim rozwiązaniu w Otwocku? W odczuciu wielu osób tunel to miejsce puste, ciemne, zaniedbane, do którego trudno wejść bez obawy o swoje bezpieczeństwo. Kładka nie stwarza takich zagrożeń jak przejście podziemne. Jednak duża liczba schodów sprawia, że most dla pieszych nie zawsze jest przyjazny dla wszystkich. Do takich obiektów należy celestynowska kładka. Ze względu na dużą wysokość słupów trakcyjnych obiekty mostowe nad linią kolejową bardzo silnie ingerują w otoczenie.

Dla pieszych

Osoby niezmotoryzowane mogą bezpiecznie przechodzić przez tory korzystając z chodników na każdym przejeździe oraz pod wiaduktem. Przewidziano dla nich także kilka przejść. Dwa znajdują się przy peronie w Świdrze. Nieopodal dworca przejście łączy ul. Rzemieślniczą z Warszawską. Kolejne przejścia znajdują się między północnymi końcami otwcockich peronów oraz ulicami Sosnową a Leśną.

Najlepiej wyposażone jest przejście niedaleko stacji. Zmodernizowano je ponad dziesięć lat temu przy okazji obchodów sześćdziesiątej rocznicy elektryfikacji linii kolejowej. Pieszych podczas przejazdu pociągu przed wejściem na tory chronią dwie pomarańczowe bramki oraz szlaban. Jednak nie zawsze te zabezpieczenia działają. Zdarza się również, że przejście jest zamknięte dużo wcześniej przed przejazdem



Na świdrowskim przejeździe

pociągu. Stąd zniecierpliwieni przechodnie skracają sobie czas oczekiwania na przejście przez tory. Od ul. Warszawskiej przechodzą oni w luce między bramką a stałym ogrodzeniem z rur. Natomiast ominiecie zamkniętej drogi przez tory przy ul. Rzemieślniczej umożliwia ścieżka po zewnętrznej stronie ogrodzenia przejścia.

Cechami otwoczkich przejść są zły stan nawierzchni oraz brak właściwego odwodnienia. Podobnie jak na przejazdach nawierzchnia została wykonana z dużych betonowych prefabrykowanych płyt. Płyty nie są ułożone w jednej płaszczyźnie z asfaltową nawierzchnią, która znajduje się na dojeżdżalniach do torów. Można również spotkać bardziej oryginalne elementy, np.: fragmenty betonowych płyt ogrodzeniowych oraz części drewnianych podkładów. W taki sposób wykonano nawierzchnię przejścia między otwoczkimi peronami. Brak właściwego odwodnienia powoduje tworzenie się dużych kałuż na asfaltowej nawierzchni chodników, które prowadzą do torów. Szczególnie zaniedbane jest przejście nieopodal przystanku przy ul. Armii Krajowej. Piesznych odstrasza skorodowane i porwane żółte ogrodzenie. Natomiast po opadach trzeba się bardzo starać, aby nie zamoczyć butów. Osoby, które chcą uniknąć zmagania z kałużami, wybierają ścieżki biegnące nieopodal przejścia.

Wytyczone przez mieszkańców

Oprócz oficjalnych przejść są jeszcze te wyznaczone przez mieszkańców. Trudno w krótkim tekście napisać o wszystkich, stąd wspomnę tylko o tych w centrum miasta. Kilka z nich znajduje się bli-



Likwidacja przejazdu przy ul. Puławskiego nie zahamowała ruchu pieszych

fol. T. Zając

sko dworca. Pierwsze od północy łączy bazar na rampie z osiedlem przy ul. Warszawskiej. Maszerują tędy pasażerowie na stację, młodzież do szkoły, a dorośli na zakupy. Drugie przejście łączy bazar na rampie z budynkiem dworca. Tę drogę wybierają nie tylko osoby idące do pociągu lub wracające ze stacji. Wielu mieszkańców wędrując dalej korzysta z przerwy między składem węgla a stacją gazu po wschodniej stronie torów. Nie zwracając oni uwagi na znak zakazu ustawiony

przy ogrodzeniu stacji paliwowej. Na dworzec można dojść także od strony apteki przy ul. Orlej. Ta trasa wiedzie początkowo po tzw. kocich łbach, potem gruntową ścieżką, a na końcu po betonowych płytach. Wiele osób korzysta z tej drogi, mimo tablic zabraniających przejścia ustawionych przy torach.

Kolejna ścieżka przez tory rozpoczyna się nieopodal kapliczki przy ul. Armii Krajowej. Po stronie wschodniej trasa ta ma dwa końce. Jeden wychodzi na bar „Pszczółka” przy ul. Warszawskiej, a drugi na skrzyżowanie ul. Geislera z Warszawską. Następne przejście wytyczone przez mieszkańców łączy ulice Kruczą i Willową. Kilka lat temu zlikwidowano przejazd niestrzeżony między ul. Puławskiego a Cybulskiego. Usunięto prefabrykowaną nawierzchnię, a także ustawiono zapory, które uniemożliwiają ruch pojazdów. Jednak piesi szybko wydeptali obok ścieżkę. Czy nie można było przekształcić przejazdu w przejście dla pieszych?

Jaka jest szansa poprawy stanu technicznego przejazdów i przejść przez tory? Trudno znaleźć optymistyczną odpowiedź. Samorządowe władze Mazowsza przyjęły program rozwoju infrastruktury drogowej i kolejowej na najbliższe sześć lat. Zmodernizowane zostaną odcinki wszystkich linii kolejowych prowadzących do stolicy, z wyjątkiem – ważnej dla nas - trasy Warszawa – Otwock – Lublin.

Tomasz Zając



Przejście między składem węgla a stacją gazu

Rowerem przez Mazowsze?

Czy chcieliby Państwo wsiąść na rower w Otwocku i bez przeszkód móc podróżować na nim po całym Mazowszu? Ba, w miarę możliwości dojechać nawet do Dublina, Moskwy lub do Aten? Taką wizję roztaczają przed maniakami jednośladów pomysłodawcy i realizatorzy projektu Zielony Szlak Mazowsza.

Europa się jednoczy...

Już ponad trzy lata upłynęły od momentu, kiedy Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Od tej pory w naszych gniazdkach popłynęło ujednolicone w krajach „starej 15” napięcie, za jakiś czas w naszych portfelach pojawi się unijna waluta... Przykłady „unifikacji” w codziennym życiu i przepisach można mnożyć. Nasza obecność w Unii daje nam także możliwość nieskrępowanego poruszania się po jej obszarze. Więc czemu nie robić tego nie tylko w celach zarobkowych, ale także dla przyjemności i rekreacji? Taka właśnie idea przyswieca twórcom projektu EuroVelo.

Program EuroVelo zakłada budowę siatki długodystansowych, międzynarodowych szlaków turystyki rowerowej, która

pokryć ma teren całej Europy. Łącznie trasy te liczyć mają około 60 tys. kilometrów. Obecnie istnieje około 20 tys. km takich dróg. Przez Polskę przebiegać ma pięć międzynarodowych szlaków tego systemu, łączących północ, południe, wschód i zachód Europy: Galway (Irlandia) - Londyn - Haga - Munster - Berlin - Poznań - Warszawa - Mińsk - Moskwa; Roscoff, Bretania (Francja) - Akwizgran - Frankfurt - Praga - Brno - Kraków - Lwów - Kijów; Gdańsk - Poznań - Wrocław - Brno - Triest; Kopenhaga - Szczecin - Gdańsk - Kłajpeda - Ryga - Tallin -

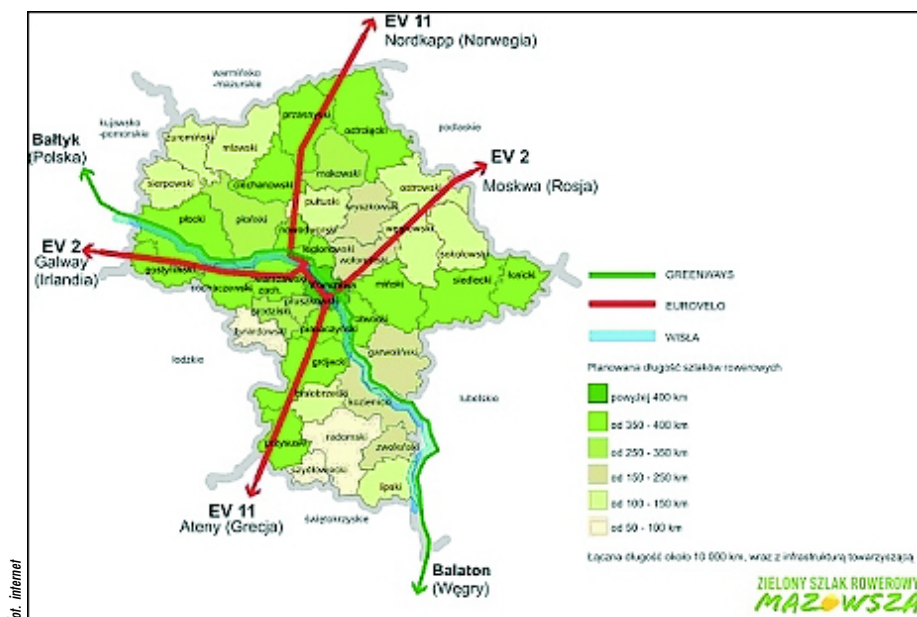


Europejska sieć szlaków Euro Velo

Petersburg - Helsinki - Haparanda - Sztokholm - Kopenhaga oraz Nordkapp (Norwegia) - Helsinki - Tallin - Wilno - Warszawa - Kraków - Koszyce - Belgrad - Skopje - Ateny.

... na szlaku rowerowym

O tym, że rower to doskonały sposób na spędzanie wolnego czasu, przekonali się już mieszkańcy Europy Zachodniej. Przykładem mogą być tu Niemcy, gdzie corocznie wakacje na rowerze spędza ponad dwa miliony osób z niemal wszystkich grup wiekowych, a rynek turystyki rowerowej wykazuje tendencję wzrostową. W ślad za rowerowymi turystami podążają ich (wcale niemałe) pieniądze. Nic więc dziwnego, że także w naszym kraju gminy znajdujące się w pobliżu głównych szlaków rowerowych, widząc w tym szansę dla siebie, starają się ułatwić turystykę rowerową, tworząc lokalne trasy rowerowe, które z biegiem czasu mogłyby zostać połączone z główną infrastrukturą dróg należących do systemu EuroVelo. Jednak aby były one rzeczywiście atrakcją dla rowerowych turystów, a co za tym idzie, przyciągnęły klientów, powinny spełniać określone wymogi techniczne, narzucone przez twórców systemu. A z tym w Polsce bywa różnie.

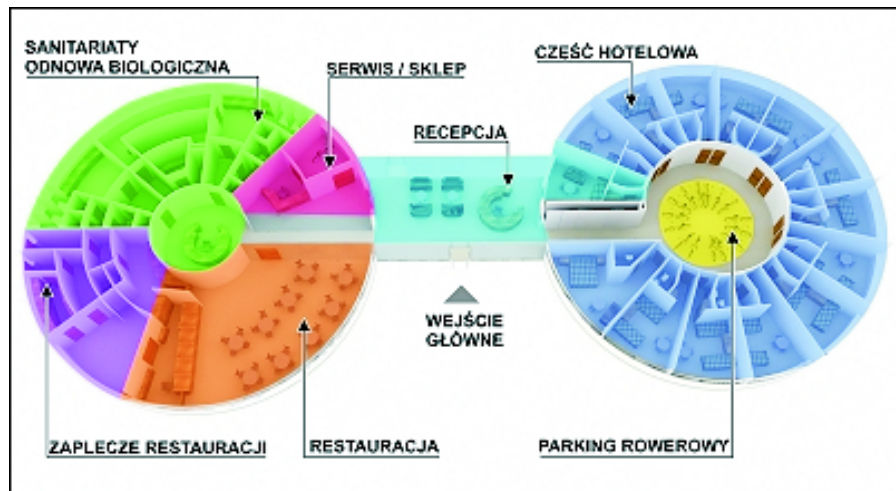


Planowany przebieg szlaków Euro Velo na terenie Mazowsza

Szansa dla Mazowsza?

19 lutego w sali widowiskowej MDK w obecności przedstawicieli władz samorządowych gmin należących od powiatu otwockiego, organizacji pozarządowych działających na tym terenie (PTTK, PKE „Otwockie Sosny”, Koalicja Rowerowa „Otwock”) oraz osób zainteresowanych odbyła się prezentacja projektu „Zielony Szlak Rowerowy Mazowsza”, mającego stanowić załączek tras EuroVelo na tym terenie. Celem spotkania, prowadzonego przez pomysłodawcę przedsięwzięcia Marka Zamanę, było zademonstrowanie projektu oraz uzyskanie ewentualnego poparcia na przystąpienie do niego poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego.

Przedstawiony projekt zakłada wytyczenie i zbudowanie sieci szlaków rowerowych w oparciu o unikalne walory środowiska naturalnego, historyczne i kulturowe województwa mazowieckiego. Wraz z trasami powstanie towarzysząca im infrastruktura noclegowo – gastronomiczna: przy szlakach pojawić się mają ośrodki, w których oprócz bazy hotelowej znajdować się będą specjalistyczne sklepy rowerowe oraz warsztaty serwisujące sprzęt. Przebieg głównych tras rowerowych ma nawiązywać do istniejącej już i ciągle rozbudowywanej europejskiej sieci szlaków oraz do zielonych szlaków rowerowych, wzorowanych na amerykańskich Greenways. W założeniu trasy te obsługiwać mają międzynarodową turystykę rowerową, jednak mogą przyczynić się do promocji aktywnych form turystyki również wśród społeczności lokalnych, umożliwiając mieszkańcom dużych miast bezpieczne weekendowe



Projekty cetrów hotelowych na Zielonym Szlaku Mazowsza



dowe wyjazdy w plener, a także regionalną turystykę rowerową.

Koszt tej wieloetapowej, planowanej na lata 2007 – 2013 inwestycji szacowany jest na około 350 mln złotych. Do sfinansowania projektu posłużą głównie środki pochodzące z funduszy strukturalnych oraz od samorządów gminnych czy lokalnego biznesu. Projekt już został wpisany do Regionalnego Planu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego jako jedna z priorytetowych inwestycji na najbliższe lata. Mamy nadzieję, że przy tak pozytywnym nastawieniu władz wojewódzkich i lokalnych samorządów oraz wsparciu Brukseli już wkrótce będzie nam dane korzystać z uroków aktywnej rekreacji na obiecwanym szlaku.

Maciej Gągała

Walentynki w ZNP

Emerytura wcale nie musi być końcem aktywnego życia. Przekonują nas o tym seniorzy skupieni w sekcji emerytów i rencistów działającej przy otwockim oddziale Związku Nauczycielstwa Polskiego.

ZNP to jeden z najstarszych, działających już od przeszło stu lat, związków zawodowych. To także najprężniej działająca organizacja tego typu w Otwocku. Otwocki oddział zrzesza obecnie 530 nauczycieli czynnych zawodowo oraz ponad 200 seniorów, skupionych wokół sekcji emerytów i rencistów. W ich wypadku emerytura wcale nie oznacza przejścia na wypoczynek, odstawienia na boczny tor. W ramach działalności sekcji prowadzone są zajęcia związane z aktywnymi formami wypoczynku: spotkania towarzyskie, podtrzymujące więzi zawarte w czasie pracy zawodowej; wycieczki; wizyty w muzeach, teatrach czy kinach.

Już do tradycji weszły comiesięczne spotkania, w czasie których we własnym gronie obchodzone są imieniny i jubileusze członków Związku. Taka właśnie impreza

odbyła się w siedzibie otwockiego ZNP 14 lutego w Walentynki. Wybór daty nie był przypadkowy. Organizatorzy wykorzystali otoczkę nowego w polskich realiach święta do uatrakcyjnienia jednego ze swoich spotkań. Postać świętego Walentego obecna była we fraszkach, piosenkach i konkursach przygotowanych przez seniorów z ZNP. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się m.in.,



fol. M. Gągała

Teatr Miejski im. S. Jaracza PREMIERA

Dwa oblicza miłości

O tym, że miłość nie jedno ma imię przekonywali miłośników sztuki teatralnej aktorzy Miejskiego Teatru imienia Jaracza z Otwocka podczas premiery wystawionej 24 lutego w sali widowiskowej Miejskiego

Ośrodka Kultury w Józefowie. Tym razem reżyser Krzysztof Czekajewski wziął na warsztat - czyli do adaptacji dwie sztuki: „Sekrety baronowej” Inki Dowlasz oraz „Pokocham ją siłą woli” Edwarda Stachury. Powstała zgrabna dwuaktowa kompozycja humoru i refleksji zagrana przez Monikę Aniszewską oraz duet: Sylwia Kamińska i Fabian Kocięcki.

Brawurowa w roli Baronowej Monika Aniszewska to niewątpliwie mocny punkt otwockiego zespołu. Energiczna, znakomicie poruszająca się na scenie, bez trudu potrafi skupić na sobie uwagę widzów w trudnej sztuce monodramu. Obdarzona mocnym głosem i naturalną zdolnością do



fol. E. Banaśkiewicz

My się zimy nie boimy

Już od ponad 20 lat działa na osiedlu Stacion klub „Perła” OSM, który w czasie wakacji i zimy organizuje dla otwockich dzieci półkolonie, podczas których mogą one ciekawie i bezpiecznie spędzić wolny czas. Również i w tym roku pani Alicja Azulewicz-Rek wraz z wychowawcami zadbała o to, aby czterdziestka dzieci, które nie wyjechały z naszego miasta na ferie zimowe, mogły uczestniczyć w Akcji „Zima w Mieście”.

Zimowisko „My się zimy nie boimy” trwało dwa tygodnie, podczas których dzieci uczestniczyły w zajęciach sportowych i grach terenowych w pobliskich lasach, różnych konkursach plastycznych, turniejach gier planszowych, „piłkarzyków” i tenisa stołowego.

W każdy wtorek dzieci czekały dodatkowe atrakcje, ponieważ w tych dniach wyjeżdżały do Warszawy. I tak pierwszy wtorek upłynął pod znakiem gry w kręgle w Rodzinnym Centrum Rozrywki Hula-Kula. Niektóre z dzieci pierwszy raz gościły na profesjonalnej kręgielni, dlatego tym większa była radość ze zdobywanych punktów i nowych doświadczeń. Drugi wtorek, to druga wyprawa „Perły” do Warszawy. Tym razem pojechały do kina, na film „Smocze wzgórza”. Film jest barwną opowieścią o przyjaźni, odwadze, sile marzeń i odwiecznej walce dobra z złem. Nic więc dziwnego, że był wspaniałą inspiracją do zajęć plastycznych, podczas których powstało bardzo dużo ciekawych prac. W każdy piątek dzieci miały okazję przypomnieć sobie trochę lata i poszaleć na basenie w Górze Kalwarii.

Kiedy tylko pogoda na to pozwalała, udo-

wadniały zimie, że się jej nie boją i umieją się bawić przy każdej pogodzie. Wyruszały wtedy do pobliskich lasów na poszukiwanie przygód. Panie wychowawczynie dbały o to, aby za każdym razem było coś ciekawego, coś nowego do zobaczenia i poznania. Dzieci uczestniczyły w zajęciach sportowych – spartakiadzie zimowej, zajęciach plastycznych i różnych zabawach zespołowych na świeżym powietrzu.

Gdy pogoda nie pozwalała na wyjście z „Perły”, zajęcia odbywały się w pomieszczeniach klubowych. Dużym powodzeniem wśród dziewczynek cieszyły się zajęcia pani Pauliny, która uczyła salsy i innych tańców latynoamerykańskich. Zdobyte umiejętności przydały się później podczas hucznej zabawy karnawałowej, która odbyła się przedostatniego dnia zimowiska. Również zajęcia plastyczne – rysowanie pastelami, malowanie zabaw zimowych czy robienie ilustracji do własnych bajek „Przygoda w zimowej krainie” cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Dniem rozbudzającym wyobraźnię był „dzień szyfrów”. Odbyła się minigra z wykorzystaniem poznanych szyfrów. Dzieci wykorzystując nowo nabyte umiejętności układały własne, nowe szyfry.

Dwa tygodnie ferii zimowych szybko upłynęło pod znakiem zabawy i wypoczynku. Dzieciom i paniom wychowawczyniom nie pozostaje nic innego, jak czekać do lata na ponowne spotkanie w tak liczny i sympatyczny gronie.

Maria Suchocka
wychowawca zimowiska w „Perle”



kim był czczony tego dnia święty, oraz w jaki sposób stał się patronem zakochanych. Jak pokazuje przykład seniorów nie powinniśmy zamykać się na nowe obyczaje, dając im możliwość zaadaptowania na naszym gruncie.

mg

charakterystycznych ról komediowych pani Monika rozbawiła publiczność tworząc postać kobiety zdolnej do miłości aż po grób i... jeszcze dalej. Wyciszony, statyczny dialog Sylwii Kamińskiej i Fabiana Kocięckiego skłaniał z kolei do refleksji i próby odpowiedzi na odwieczne pytanie, co w życiu człowieka jest najważniejsze. Poznaliśmy poetycką wersję takiej próby wypływającą z interpretacji opowiadania Edwarda Stachury.

Publiczność, która szczególnie wypełniła widownię Józefowskiego Ośrodka, sądząc z owacji z pewnością zaliczyła spektakl do udanych, podobnie jak obchodzący tego dnia urodziny reżyser. Krzysztof Czekajewski dziękując widzom na wstępie za tak liczne przybycie podkreślił, że teatr to nie tylko aktorzy, scena i dekoracje, ale przede wszystkim odbiorcy, którzy są współtwórcami sztuki teatralnej. Gorąco polecam kolejne przedstawienia!

Ewa Banaszkiewicz

Otwockie Centrum Kultury – Teatr Miejski im. S. Jaracza z Otwocka, Miejski Ośrodek Kultury w Józefowie: „Miłość nie jedno ma imię”, reż. K. Czekajewski, występują: M. Aniszewska, S. Kamińska, F. Kocięcki.



Barwy muzyki



W otwockim kalendarium kulturalnym pojawiła się kolejna cykliczna impreza. Tym razem jest to oferta skierowana do melomanów. Dzięki czwartkowym „Spotkaniom z muzyką” wielbicieli muzyki raz w miesiącu w sali koncertowej MDK będą mieli okazję posłuchać dzieł muzyki klasycznej.

Spotkania zainaugurowano 22 lutego koncertem „Barwy instrumentów” w wykonaniu uczniów i pedagogów z Prywatnej Szkoły Muzycznej nr 1 w Otwocku. Uczestniczący w koncercie mieli okazję usłyszeć mniej i bardziej znane kompozycje z repertuaru klasycznego. Tytułowe barwy instrumentów to wirtuozerskie popisy młodych muzyków i ich nauczycieli (Agnieszka Michalczyk, Irina Józefowicz, Barbara Galas, Wojciech Kozłowski, Rostisław Wygranienko), demonstrujących swoje umiejętności w utworach skomponowanych na skrzypce, ksylofon, fortepian i gitarę klasyczną. Ponieważ koncert odbywał się w 197. rocznicę urodzin Fryderyka Chopina, w repertuarze nie mogło zabraknąć utworów tego kompozytora.

Maciej Gągała

W niedzielę 25 lutego bywalcy klubu Smok mieli okazję wysłuchać gorących południowo-europejskich rytmów. Gwiazdą wieczoru był zespół folkowy Balkan Sevdeh.

Zespół powstał w 2004 roku. Wykonuje muzykę inspirowaną folkami pochodzącym z różnych regionów Bałkanów. W ich repertuarze znaleźć można tradycyjne pieśni pochodzące z Macedonii, Bułgarii, Bośni, Turcji, Serbii i Kosowa. Wśród wykonywanych przez Balkan Sevdeh utworów znajdują się zarówno nastrojowe sevdałinki - miłosne pieśni z Bośni, jak i pełne energii utwory wywodzące się ze spuszczonych cyganów z Serbii i Macedonii czy kosowskich Turków. Bałkański tygiel, w którym przez wieki mieszały się wpływy wielu kultur, zaowocował (obok krwawych konfliktów narodowościowych) bogatą melodyką. Orientalne brzmienie instrumentów łączy się w bałkańskiej muzyce z rzewnymi pieśniami romantycznymi, pełnymi patosu utworami o bohaterskich czynach czy żywiołowymi i frywolnymi piosenkami miłosnymi, charakterystycznymi dla twórczości Słowian. To wzajemne przenikanie, stanowiące o unikalności Bałkanów, znaleźć można w muzyce wykonywanej przez Balkan Sevdeh.

Umiejętności Balkan Sevdeh, w skład którego wchodzi obecnie: Łukasz Talarek (darabuka, instrumenty perkusyjne), Jan Trojanowski (flety, śpiew, gitara), Robert

Balkan Sevdeh

Kalasnikov w Smoku

Lipka (akordeon, śpiew), Marcin Zadronecki (śpiew, buzuki, tambura, instrumenty perkusyjne), zaowocowały już kilkoma wyróżnieniami: pierwszą nagrodą na festiwalu „Mikołajki Folkowe 2004”, występem na Orient-Festiwalu w Lublinie w październiku 2004. Za jeden ze swoich największych sukcesów muzycy uznają udział w festiwalu folkowym Koprivshitsa 2005 w Bułgarii. Przyniósł on uznanie miejscowej publiczności, która doceniła kunszt artystów

przybyłych z Polski, wykonujących ich rodzimy folk.

O kunszcie tym mieli okazję przekonać się również goście Smoka. W czasie koncertu, promującego pierwszą płytę Balkan Sevdeh, noszącą tytuł „Ramizem” usłyszeć można było oprócz tradycyjnych pieśni regionu również przeboje znane w Polsce dzięki filmom Emira Kusturicy i twórczości Gorana Bregovica: „Kalasnikov” i „Mesecina”.

mg



Otwocki jam-session



Koncert u „Rycha”

Niecodziennie zdarza się, żeby w Otwocku występowała uczestniczka Eurowizji.

23 lutego w restauracji „Rych” odbył się koncert perkusisty jazzowego Przemka Knopika i byłej wokalistki „Sixteen” Renaty Dąbkowskiej.

Pomimo sporego opóźnienia i chłodu panującego na sali, koncert ten na pewno na dłużej zapisze się we wdzięcznej pamięci gości restauracji „Rych”. Najpierw do czerwoności rozgrzał publiczność solowy występ otwockiego wirtuoza perkusji Przemka Knopika. Wysoką temperaturę utrzymała także część, w której przed słuchaczami wystąpiło trio złożone z Knopika, basisty Michała Grotta i klawiszowca Zdzisława Kalinowskiego. Muzycy zagrali covery znanych utworów oraz dynamiczne kompozycje Grotta, dające okazję do popisów solowych każdego z artystów.

Po występie jazzowego tria Knopika nadszedł czas na koncert gwiazdy wieczoru. Na scenie pojawiła się długo oczekiwana Renata Dąbkowska. Jej recital również nie zawiódł nadziei zgromadzonej na sali widowni. Przy akompaniamencie występujących wcześniej muzyków i gitarzysty Dariusza Marcinkiewicza wykonała największe przeboje „Sixteen”, które swego czasu śpiewała cała Polska: „Twoja ława”, „Spadające myśli”, „Obudź we mnie Wenus”, czy zapamiętane z finału Eurowizji ’98 - „To takie proste”.

Spontaniczna, żywiołowa i pełna entuzjazmu artystka porwała publikę „Rycha”. Blask fleszy aparatów fotograficznych, wspólne śpiewanie refrenów piosenek – otwocka publiczność zgotowała Renacie Dąbkowskiej gorące przyjęcie. „Szkoda, że nie było was ze mną w Birmingham” – skomentowała w czasie występu artystka.

To nie pierwszy pobyt gwiazdy w naszym mieście: Raz byłam tutaj w roli publiczności na koncercie Przemka. Z drugiej

3 marca odbyły się już XI Otwockie Rzępoły Bluesowo-Jazzowe. Po problemach lokalowych, na jakie napotkali organizatorzy poprzednich edycji (otwocki oddział Polskiego Stowarzyszenia Bluesowego oraz Otwockie Towarzystwo Bluesa i Ballady) wygląda na to, że impreza zyskała nową siedzibę. Tym razem otwoccy bluesmani trafili pod gościnną strzechę restauracji „Rych”.

Otwarte dla każdego chętnego jam-session swoim występami uświetnili m.in. wirtuoz harmonijki Bart Łęczyski, warszawski zespół jazzowy No Way, oraz otwocka ToMi Blues Kapela.

Warto dodać, że już wkrótce, 15 marca Otwockie Towarzystwo Bluesa i Ballady obchodzić będzie pierwszą rocznicę rejestracji sądowej. Wszystkiego najlepszego...

mg

„Ława” rozgrzała...

strony, ze sceny, jest zupełnie inaczej. Koncerty przed publicznością taką, jak otwocka umożliwiają bezpośredni kontakt z żywymi słuchaczami. Czegoś takiego nie daje obecność w mediach. Dla tych ludzi najważniejsze jest, czy artysta umie śpiewać. Największą nagrodą, jest to, co się dzisiaj wydarzyło – kiedy schodzę ze sceny i czuję, że zaśpiewałam fajny koncert - powiedziała po występie Dąbkowska.

mg



„Śladami” Marii Kościuszko



Nic dwa razy

dawno tam nie byłam
już nie pamiętam
ulicę lekko opadającą w dół zamykał
mostek za nim niewielkie wzniesienie
chyliło się ku leniwej strudze
w iglastej czuprynie lasu
może kwitną tam jeszcze
te leśne dzwonki
ścieżka nad strugą wiodła kroki
do jeziora zarastało trzciną
a wieczorami woda była tak ciepła
jak dotyk rzęs mimowolny
pocałunek którego nie było
spętani nieśmiałością
topiliśmy wzrok w granatowej ciszy
w wodzie pływał zdziwiony księżyc
szuwały pełniły wartę

Pod niebem

w spokojne majowe wieczory
płynie przestworzem
ten głos
unoszące się w niebo
słowa szeptane ustami
starych kobiet skupionych kręgiem
pod kapliczką nad jeziorem
... módl się za nami...
granatowa przędza wieczoru
spowijała ulicę ławeczkę i dom
pod niebem gwiazd
i małą dziewczynkę
z oczyma otwartymi szeroko
od jeziora ciągnęło chłodem
gdy powracały do domów

15 lutego odbyło się drugie spotkanie z cyklu „Czwartek u Dziennikarzy”. Tym razem wieczór poświęcony był twórczości Marii Kościuszko oraz promocji jej najnowszego tomiku wierszy pt. „Ślady”.

Tytułowe „Ślady” to obrazy przeszłości istniejące w pamięci autorki i utrwalane w jej poezji. Wiersze pisane przez nią obrazują dominujący w twórczości poetki motyw przemijania i nostalgii za minionymi czasami, miejscami, ludźmi, którzy odeszli. Inspirację dla autorki oprócz własnych wspomnień i przeżyć stanowi także obserwacja

milczące kobiety

wtulone w wełniane chusty
ciągnęły za sobą echo
... za nami...

... za nami...

... za nami...

Pole bitwy

wstępnym bojem pokonuję
labirynt decybeli

z maską antyterrorysty
i jedną myślą *dzisiaj ich ujarzmię*
wkraczam do jaskini

lwy nie zwracają na mnie uwagi
dzwonek na lekcję – dla nauczyciela
dla nich – dzwonek na przerwę
wstają siadają szurają krzesłami

proszę o ciszę

mam w ręku dziennik
przydałoby się coś więcej
jakiś strzał ostrzegawczy

gdzieś w tyle głowy noszę
siwizną przyproszony obraz
chór wyprężonych małców
w równych rzędach ławek
wizja i dźwięk
dzień-do-bry-pa-ni
a tu szepc z ławki do ławki
było coś zadane
potem negocjacje – *nie naprawdę*
nic pani nie zadała
prawda chłopaki

gimnazjaliści – już nie dzieci
psychologiczny konglomerat
pewności-niepewności siebie
z wielką potrzebą demonstracji
na *prawdziwym* życiu znają się lepiej

codzienności oraz twórczość innych artystów jak np. malarstwo Salvadora Dali czy ostatnio fotografie Grażyny Zielińskiej – Zenkner.

Przełomowym momentem w twórczości poetki, jak przyznaje sama autorka, było przejście na emeryturę. Kłębiące się wspomnienia i obserwacje skłoniły ją do twórczego spożytkowania wolnego czasu ze skutkiem docenianym przez wielu krytyków, znawców i twórców poezji, o czym mieli okazję przekonać się również uczestnicy wieczoru „U Dziennikarzy”.

mg

niż stare nauczycielki
są o tym przekonani
przyswojone na blachę
niezbędne słownictwo
na kilka liter alfabetu
wystarcza żeby sobie radzić
gorzej z czytaniem metafor

czekając na ciszę
sięgam po tajną broń

no to wyjmujemy karteczki...

Ostatni Żyd w miasteczku

stary człowiek z siwym rozwianym włosom
przemykał ulicą
jego puste spojrzenie
nie zatrzymywało się na nikim
nie zwracał uwagi na pokrzykiwania
wrostków zza płotu

ostatni Żyd w miasteczku

jak przeżył wojnę nie wiadomo
żył samotnie w małym domku nad strugą
druciarz lutował garnki
solidnie szybko i tanio
stać nas było na taką usługę

oglądał uważnie blaszane naczynia
milcząc stawiał diagnozę
cichym mruknięciem zamykał rozmowę

wracałam do domu
niosąc w ręku garnek na ramieniu smutek
starego samotnego człowieka

dziury w sercu zalutować nie umiał

kiedy zniknął
nikt dokładnie nie wiedział co się z nim stało
mówiono że wyjechał

płynie teraz sennie
przez obrazy Chagalla

Życie stawia nas w różnych nieoczekiwanych sytuacjach. Co zrobić, kiedy nagle musimy gdzieś wyjść? Z kim zostawić dzieci? Najlepsza w takich przypadkach jest babcia. Ale co zrobić, gdy jej brak? Jak znaleźć odpowiednią opiekę dla swoich pociech? Z pomocą przychodzą nam agencje opiekunek.

Niania potrzebna od zaraz

Ponad rok temu powstała pierwsza w Otwocku Agencja opiekunek, niani i pomocy domowych. Postanowiłam sprawdzić, na jakich zasadach działa.

Prowadzi ją pani Aneta Kęder. Jak sama mówi o sobie, prowadząc tego typu działalność nie musiała uzyskać specjalistycznego wykształcenia. Zapoznała się z ogólnymi zasadami prowadzenia działalności gospodarczej oraz z metodami odpowiednich działań rekrutacyjno-selekcyjnych. Zdaniem p. Anety zapotrzebowanie na tego typu działalność w Otwocku rośnie, gdyż nasze miasto coraz częściej staje się sypialnią dla ludzi, którzy uciekają z Warszawy. Kupują mieszkania i osiedlają się w naszym mieście. Przeważnie są to ludzie młodzi, którzy przeprowadzają się tu z najbliższą rodziną, nierzadko z małymi dziećmi, do opieki nad którymi często potrzebują pomocy osób trzecich. Dlatego istnienie tego typu agencji jest bardzo przydatne. Łatwiej ludziom zwrócić się o pomoc w doborze niani do Agencji niż szukać samemu w obcym mieście.

Oplata, jaką musi ponieść klient zainteresowany znalezieniem pracownika, to kwota jednorazowej prowizji, indywidualnie ustalanej z klientami i płatnej po wyborze opiekunki. Agencja w ramach tej kwoty

dobiera osobę potrzebną rodzinie, spełniającą jej wymagania, a są one różne: doświadczenie, wykształcenie, wiek (najczęściej poszukiwane są młode emerytki), znajomość języka, prawo jazdy, osoby niepalące, o odpowiednim wyglądzie zewnętrznym... Podobne wymagania mają rodziny poszukujące opiekunek dla osób starszych. Tu preferowane są Panie z cierpliwością i doświadczeniem pielęgniarstwie, ponieważ dość często są to osoby bardzo chore i wymagające opieki całodobowej. W takich przypadkach rodzina potrzebuje opiekunki, która zamieszka z podopiecznym.

Pani Aneta jako właścicielka Agencji przeprowadza wstępną selekcję pań zgłaszających się do pracy. Zadaje im pytania dotyczące ich życia prywatnego, przypatruje się, jak dana osoba poradziłaby sobie w niebezpiecznych sytuacjach: pożaru, zachłystnięcia się dziecka, wypadku. Kandydatki wypełniają formularze sprawdzające ich znajomość numerów telefonów alarmowych, umiejętność udzielenia pierwszej pomocy, posiadane referencje, zaświadczenia o niekaralności. Następnym krokiem jest spotkanie z rodziną, podczas którego dochodzi do osobistych pytań i rozmów obu zainteresowanych stron. Dalsze ustalenia co do kosztów,

czasu pracy odbywają się między nianią a rodziną. Czasami zdarzają się sytuacje niezręczne, kiedy osoba podczas wstępnej rozmowy deklaruje chęć podjęcia każdej pracy. A po spotkaniu z rodziną, gdy dowiaduje się, że będzie musiała zająć się np. 6-miesięcznym dzieckiem, pojawiają się obawy, czy na pewno da sobie radę. Na szczęście takie sytuacje zdarzają się sporadycznie. Natomiast bardzo miłe są chwile, kiedy do Agencji dzwonią lub przychodzą rodziny zadowolone ze swoich opiekunek.

Firma pani Anety podpisując umowę pośrednictwa pracy daje rodzinie miesiąc na ewentualne "dotarcie się" dwóch stron. Jeśli okaże się, że są to dwie różne skrajności i nie są w stanie dojść do porozumienia, to proponowana jest druga opiekunka. W takim wypadku klienci nie ponoszą żadnych dodatkowych kosztów.

Agencja prowadzi nie tylko pośrednictwo pracy dla niani na stałe. W jej ofercie znajdują się również opiekunki, które mogą zająć się dziećmi przez jedną noc. "Dajmy na to, że rodzice chcą wyjść na bal, do znajomych czy nawet wyjechać, to też korzystają z naszej pomocy" – tłumaczy pani Aneta. Cena takiej usługi ustalana jest między klientem a opiekunką. Z reguły waha się od 8 do 10 zł za godzinę, do czego należy dodać koszty prowizji dla Agencji.

Dzięki pośrednictwu tego typu agencji nie musimy sami prowadzić rekrutacji i wysłuchiwać opowieści dziesiątek pań, jak to one potrafią gotować zupę, przewijać czy kąpać dziecko. Możemy zdać się na innych, którzy polecą nam pewnie i solidne opiekunki.

Anna Sędek

*„Co serce raz posiadało,
tego nigdy nie straci”*

Głębokie wyrazy współczucia oraz kondolencje z powodu śmierci

**Przewodniczącej Samorządu
Słuchaczy**

Otwockiego Uniwersytetu IIIW wieku

Ireny Lenarczyk

dla całej rodziny, a także wszystkich
znajomych i przyjaciół

składają

Dyrekcja i pracownicy

Otwockiego Centrum Kultury

Zarząd i Słuchacze Otwockiego
Uniwersytetu III W wieku „Otwarte
drzwi” w Otwocku

Żegnają

Przewodniczącą Samorządu Słuchaczy
naszą **Irenę Lenarczyk**

przyjmij Ją Panie

Sąd Rejonowy w Garwolinie w IV Wydziale Grodzkimw składzie:

Przewodniczący: SSR Anna Przeworska-Babik Protokolant: Hanna Pielak

po rozpoznaniu dnia 29 stycznia 2007 r. **sprawy Jana Tomaszewskiego**

syna Kazimierza i Bolesławy zd. Połosak urodzonego w dniu 26 maja 1949 r. w Sewerynie oskarżonego o to, że w dniu 16 listopada 2006 roku o godzinie 10.30 na drodze publicznej ulicy Duży Rynek w Sobieniach Jeziorach powiatu otwockiego woj. mazowieckiego kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwości 0,49 i 0,46 mg/1 alkoholu w wydychanym powietrzu. tj. o czyn z art. 178 a § 2 kk

I. oskarżonego Jana Tomaszewskiego uznaje za winnego dokonania zarzucanego mu czynu z art. 178 a § 2 kk i za ten czyn na podstawie art. 178 a § 2 kk skazuje go na karę 10 (dziesięć) miesięcy ograniczenia wolności polegającej na nieodpłatnej kontrolowanej pracy wskazanej przez Urząd Gminy w Sobieniach Jeziorach w wymiarze 30 (trzydziestu) godzin w stosunku miesięcznym;

II. na podstawie art. 42 § 1 i 2 kk orzeka wobec oskarżonego zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych i rowerów na okres 2 (dwóch) lat;

III. na podstawie art. 49 § 2 kk orzeka od oskarżonego na rzecz Fundacji Alter Ego na cel bezpośredni związany z udzielaniem pomocy osobom poszkodowanym w wypadkach samochodowych kwotę 300 (trzysta) złotych;

IV. na podstawie art. 50 kk orzeka podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez publikację w „Gazecie Otwockiej”;

V. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 270 (dwieście siedemdziesiąt) złotych tytułem kosztów sądowych.

Maria Malicka, Jerzy Czaplicki



Maria Malicka

W okresie międzywojennym na letniskiej linii otwockiej oprócz średnio zamożnych kupców żydowskich, mieszczańskich warszawskich, przyjeżdżali bardzo licznie ludzie kultury. Świder, Otwock, Miedzeszyn, Wiązowna – tutaj można było spotkać np. K. Gałczyńskiego, J. Tuwima, J. Zarubę, M. Malicką, M. Ćwiklińską, J. Smosarską, M. Dąbrowską, Z. Sawana.

Starsze pokolenie pamięta z pewnością bardzo popularną obok „Trędowatej” H. Mniszkówny powieść Ireny Zarzyckiej „Dzikuska”. W latach trzydziestych XX wieku powstał film, w którym główną rolę zagrała utalentowana aktorka Maria Malicka. Tak reklamowano film: „W rolach pierwszoplanowych triumfy święcą olśniewająca wdziękiem kobiecości, usposobienie szampańskiego temperamentu i filuternej zalotności M. Malicka i zdobywca serc niewieścich, niezapomniany z „Przedwiośnia” Czarus – Zbigniew Sawan”. Związki M. Malickiej z Otwockiem mają korzenie rodzinne, gdyż w Świdrze (ul. Sowińskiego) mieszkała rodzina aktorki. Jeszcze kilka lat temu zetknęłam się z Maciejem Malickim, który był jednym z jurorów w konkursie literackim w Otwocku. Pan Malicki opublikował kilka książek. Dwie z nich: „Saga ludu” oraz „Kawałki wody” przeczytałam i tam też znalazłam potwierdzenie,

że jego ciocią była aktorka M. Malicka. Zaraz po zakończeniu II wojny aktorka mieszkała w Otwocku na tyle długo i często, że została zapamiętana przez mieszkańców ul. Konopnickiej. Drewniany dom na tej ulicy pod nr 22 stoi do dziś, chociaż już jest bardzo zniszczony. W latach 50. chodziłam do szkoły nr 3 i tam też spotkałam p. Malicką, która załatwiała w szkole jakieś sprawy.

Aktorka urodziła się w Krakowie w 1904 r. Na scenie teatru krakowskiego zadebiutowała już jako 7-letnie dziecko. Najważniejsze role teatralne zagrała w sztukach: „Święta Joanna” G. B. Shawa i „Mąż i żona” A. Fredry. W filmie polskim Malicka wystąpiła już w 1927 r. w obrazie „Mogiła nieznanego żołnierza” według powieści A. Struga. Grała w teatrze i filmie z największymi aktorami tamtych lat. Byli to m.in. Adam Brodzisz, A. Węgierko, J. Leszczyński, K. Junosza-Stępowski, J. Osterwa, J. Węgrzyn. M. Malicka była kobietą nie tylko piękną, ale także delikatną w obcowaniu na co dzień i uwielbianą przez widzów. Do teatru i do kina chodziło się „na Malicką”. Wystąpiła w filmach „Zew morza”, „Janko Muzykant”, „Szlakiem hańby”, „Wiatr od morza”, „Zwycięstwo”. Przez 20 lat grała w „Teatrze Polskim” w Warszawie pod dyr. Arnolda Szyfmana.

W 1934 r. otworzyła własny teatr w Warszawie na rogu ulicy Karowej, następnie przed wybuchem wojny drugą scenę prowadziła przy ul. Marszałkowskiej 8, gdzie była też reżyserem. Ostatnie lata spędziła w Krakowie i tam grała w Teatrze im. Słowackiego. Na jubileusz 50-lecia pracy artystycznej wystąpiła w sztuce „Wachlarz lady Windermere” O. Wilde’a.

W 1947 r. w otwockim teatrze im. St. Jaracza p. Malicka była reżyserem sztuki Szaniawskiego „Most”. Częsty pobyt w naszym mieście nasuwa przypuszczenie, że aktorka lubiła tu wypoczywać i być może cierpiała na jakieś dolegliwości zdrowotne.

Po wojnie M. Malicka wystąpiła tylko w jednym filmie w epizodycznej roli w „Barierze” J. Skolimowskiego. W uroczej książce Aliny Budzińskiej „Rodzynki, migdały” czytamy, że Malicka mając 80 lat nie używała okularów, a usposobienie miała wciąż młode. Maria Malicka zmarła w Krakowie w 1992 r.

Nazwisko rodziny Czaplickich na stałe

wpisało się w pamięć naszego miasta. Jednym z dowodów uznania dla zasług seniora rodu, dr medycyny Władysława Czaplickiego jest nadanie ulicy jego imienia. Syn Jerzy, urodzony w Warszawie 24.IV.1902 r., wybrał zupełnie inną drogę zawodową niż ojciec, ale przy takim wspaniałym, oryginalnym głosie (baryton) nie można było postąpić inaczej. Naukę śpiewu młody człowiek rozpoczął w Warszawskim Konserwatorium u prof. E. Dłuskiego, następnie u prof. W. Brzezińskiego. W tym czasie naukę pobierał również późniejszy sławny polski tenor Jan Kiepura. Na dalsze studia



Jerzy Czaplicki

Czaplicki wyjechał do Włoch, do Mediolanu. Na scenie operowej zadebiutował w 1928 r. w „Rycerskości wieśniaczej” Mascagniego. Następnie wyruszył w trzyletnią trasę po Włoszech, Francji, Holandii i większości miast europejskich. Wystąpił w operach „Cyganeria”, „Madame Butterfly”, „Traviata”. W latach 1928-1930 Jerzy Czaplicki poznał w Mediolanie piękną, egzotycznej urody śpiewaczkę Luizę Tapaes, z którą również występował na scenie operowej. Artystka pochodziła z Filipin i miała domieszkę krwi hiszpańskiej. Dwoje młodych artystów zapalało do siebie miłością od pierwszego wejrzenia i bardzo szybko zostali małżeństwem. Jednak idylla trwała niecałe dwa lata, a z tego związku urodziła

się córka. Śpiewaczka po rozwodzie zabrała dziecko i powróciła na Filipiny.

Wiosną 1931 r. Czaplicki przyjechał do Polski i występował w Operze Warszawskiej z samą Ewą Bandrowską-Turską w „Traviacie”. Artysta miał 29 lat i mimo wielu zachwytów nad jego głosem, wciąż czekał na ten moment, aby zrobić karierę w szerokim świecie. Zaangażował się do sławnego, nocnego lokalu w stolicy – „Adrii” z gażą 1500 zł miesięcznie, gdzie występował w repertuarze muzyki popularnej. Nagrał w tym czasie 12 płyt i był to jedyny fonograficzny zapis głosu artysty. Jego piosenki z płyt stały się szlagierami. Były to m.in. „Minęło jak sen”, „Tango Brazylijskie”, „Wróć do mnie znów”, „Jesienne liście”, „Miłość ci wszystko wybaczy”, „Tak wiele dni”. Zagrał w filmie – w komedii muzycznej „Fredek uszczęśliwia świat”, a partnerką jego była znana tancerka – Loda Halama. W 1932 r. Jerzy Czaplicki zdobył trzecie miejsce w I Międzynarodowym Konkursie Śpiewaków. Do konkurencji stanęło 500 śpiewaków z całego świata, tak więc 3. miejsce było sukcesem. Rodzina artysty mieszkała wciąż w Otwocku przy ul. Kościuszki i w nielicznych wolnych chwilach mógł ich odwiedzać. Czaplicki zaangażował się również do Opery Warszawskiej, gdzie dyrektorem była J. Korolewicz-Waydowa.

W 1936 r. Czaplicki wyjeżdża na tournée po Europie wraz z Mieczysławem Foggiem (Chórem Dana), Lodą Halamą i Janem Kiepurą. Wtedy też między tancerką Halamą a Czaplickim narodziła się przyjaźń, a w jej następstwie romans, do czego z całą otwartością przyznaje się artystka w swoich wspomnieniach. „Partnerem w moich licznych podróżach był Jerzy Czaplicki – młody pianista, fenomenalnie zdolny, także kompozytor, a przede wszystkim wspaniały bas – baryton, o pięknym tonie, świetny aktorsko. Statkiem „Batorym” razem popłynęliśmy do Ameryki”.

J. Czaplicki został zaangażowany do opery chicagowskiej, a był to rok 1937. Wyjechał „na trochę”, a został w USA 18 lat. W Chicago poznał sławną i piękną aktorkę filmową oraz śpiewaczkę operową Grace Moore. W operze wystąpił Czaplicki w „Halce”, „Strasznym Dworze” Moniuszki, następnie w „Tosce”, „Aidzie” i „Rigoletcie”. Dziennik z Chica-



ul. Kościuszki 5

go w 1941 r. zamieścił zdjęcia Czaplickiego, J. Kiepury i Władysława (brata Kiepury) z tekstem: „Trzej najznakomitsi polscy śpiewacy reklamują polskie papierosy „Orzeł Biały”, z których dochód przeznaczony jest dla rządu na obczyźnie i walczacej Polski.”

Jerzy Czaplicki w 1942 r. występował w zespole New York City Center Opera Company, w Filadelfii i na wschodnim wybrzeżu USA. Śpiewał czołowe partie w „Traviacie” i „Carmen”. Po spektaklu w roli Scarpia w „Tosce” za kulisy przyszła żona Szalapina,

gratulując Czaplickiemu sukcesu i porównała jego grę aktorską do sztuki męża. Śpiewaczka Grace Moore, z pochodzenia Irlandka, wystąpiła z Czaplickim w „Cyganerii”, „Manon” i wielu innych operach. Występowała na stałe w Metropolitan Opera House w Nowym Jorku.

Artystka była kobietą w pełni rozkwitu talentu i urody. Z Czaplickim łączyły ją nie tylko sprawy zawodowe, lecz także uczuciowe. Czaplicki zaręczył się z wybranką serca na wiosnę 1947 r. Latem tegoż roku Grace Moore zginęła w katastrofie lotniczej w Szwecji. Samolot po starcie zapalił się i runął na ziemię. Pasażerowie spłonęli, po Grace została tylko biżuteria. Stało się to na 2 tygodnie przed planowaną datą ślubu. Czaplicki długo nie mógł otrząsnąć się po tej tragedii.

Do Polski śpiewak powrócił w 1967 r. Zamieszkał w Warszawie. Został kierownikiem artystycznym w Teatrze Wielkim. Założył rodzinę, a ślub kościelny brał w otwockim kościele. Doczekał się córki Joanny, która także poszła w ślady ojca i skończyła szkołę muzyczną.

Jerzy Czaplicki zmarł 19 kwietnia 1992 r. i został pochowany w rodzinnym grobie obok rodziców i siostry Ireny. W tym roku mija 15 lat od śmierci wielkiego artysty.

Barbara Matysiak



W różnych mundurach

Dziś 2. część wspomnień Wandy Parnowskiej zawartych w książce pt.: „Kolory pamięci”. Przypominamy, że Autorka wraz z rodziną przebywała wówczas w Świdrze.

29 lipca 1944, sobota

Bombardowanie powtarza się co noc. Podjazdy bolszewickie są o trzy kilometry od nas. Nie można zupełnie wychodzić z domu, bo cały dzień słychać przeraźliwe, ogłuszające huki. Ziemia się trzęsie, dom drży. Most kolejowy wysadzony, straszliwy popłoch i panika. We wsi roztasowali się Niemcy. Pełno ich. Do nas schodzą się na noc różni ludzie. Boją się być sami, przeważnie są to kobiety z dziećmi. W nocy śpiły po kilka osób na siennikach, w ubraniach. Podobno Rosjanie mają tu być już jutro. Czy to możliwe?

30 lipca 1944, niedziela

Bolszewicy już są. Dziś rano zajęło koło nas siedem czołgów z obsługą. Niemcy wycofali się za Wisłę. Poszliśmy do Rosjan. Wyglądają sympatycznie. Mówią, że idą do Berlina, a potem, gdy spotkają się z Anglosasami, to karabin w ziemię i koniec wojny. I obiecują, że oni tu na naszych ziemiach nie zostaną, tylko wygnają Niemców, a potem wrócą do siebie. Ale kto wie, jak to naprawdę będzie?

Nasza ludność przyjmuje ich bardzo dobrze, można powiedzieć z entuzjazmem, bo to oni nas uwalniają od Niemców. Przyносят im chleb i wódkę, a oni śmieją się i dziękują swoją śliczną, śpiewną mową. (...)

30 lipca 1944, niedziela

Bolszewicy cofnęli się do Otwocka, by połączyć się z większymi siłami. Niemcy zza Wisły prażą. Front ruszył się trochę w stronę Warszawy. Dziś rano przyszedł pieszko z Warszawy Tadeusz, mąż Heli. Mówi, że w Warszawie straszny popłoch, że szykuje się zbrojny opór. Wczoraj była rozwieziona odezwa „Do Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej”. Niemcy szykują się do obrony. U nas znów słychać samoloty. Rozebrał się pocisk. Tak jest cały dzień.

1 sierpnia 1944, wtorek

Wczoraj przyjechała większa liczba rosyjskich wojsk. Rozłożyli się przed naszym domem i przychodzą do nas. Prawie wszyscy są bardzo sympatyczni. Rozumie-

my się dosyć łatwo, żartujemy, śmiejemy się. Niektórzy z nich to zupełnie obca rasa. Patrzymy na nich trochę ze zdziwieniem i przypatrujemy się tym ciemnym twarzom, dziwnie spłaszczonym z połyskującymi, maleńkimi, czarnymi oczkami. Taki dziwny, inny świat. Niektórzy z nich są już po pięć lat w wojsku, stracili rodzinę, tacy wszyscy młodzi! Mają po osiemnaście, dwadzieścia lat. Wszyscy zmęczeni, wynędzniali. Mówią, że idzie z nimi polska armia. I że niedługo już będzie. Zobaczyć polskich żołnierzy! Taka radość! (...)

2 sierpnia 1944, środa

Wczoraj wieczorem przyszli do nas nowi znajomi z Otwocka. Henio, Jurek i Janek. W polskich, żołnierskich czapkach z orzełkami i biało-czerwonymi opaskami na rękach. Polska! Powstająca, wolna Polska! Dostali rozkaz i wszyscy tak chodzą.

Usiedliśmy na werandzie. Była chwila ciszy. Huk pocisków ustał. Zaczęliśmy śpiewać polskie, żołnierskie piosenki. Moje serce całe drżało od jakiejś wielkiej radości. Wdychałam z rozkoszą tę polską atmosferę. Ze wzruszenia cała się trzęsłam. Na takie chwile czekało się te straszne pięć lat. (...)

Tyle wrażeń w ciągu tych kilku dni, tyle ważnych wypadków dziejowych. U nas w Świdrze na stodole wywieszono dziś komunikat po polsku. Boże! Pierwszy polski dziennik od pięciu lat! Tylko wiadomości jakiegoś dziwne: manifest, polski rząd z Lublina, szereg obcych twarzy. Nikt nie wie, co to naprawdę ma oznaczać. A co na to rząd z Londynu? Dla Warszawy nastają coraz cięższe dni, Rosjanie zbliżają się do stolicy. Będą straszne dni oblężenia. U nas już teraz spokój. Front się oddalił. Jest tak bardzo cicho.

5 sierpnia, 1944, sobota

Wczoraj rano, spałam jeszcze, gdy usłyszałam nabrzmiały radością głos Mamy: - Żołnierze polscy w lasu. Radość mnie wprost poniosła. Wybiegłam do ogrodu nie dbając o dotkliwy chłód poranka i szybko zerwałam wiązkę purpurowych georginii i maków. To „dla nich”! Dla polskich żołnierzy!

Pobieglyśmy. Już z dala widać zielone mundury, czapki, polskie orzełki. Chwytały kwiaty. Radością pobłyskują im oczy, gdy krzyczą: - Niech żyją polskie dziewczęta! - Niech żyją polscy żołnierze! - odpowiadam im. Kierowca w samochodzie umiesz-

cza kwiaty wysoko w górze, obok polskie chorągiewki. Odjeżdżają. (...)

Bój o Warszawę trwa. Cały dzień słychać ciężkie, oddalone huki. Podawali przez radio, że w Warszawie powstanie. Warszawa wzywa pomocy. Henio do nas ciągle przychodzi. Wczoraj zawiózł mnie na rowerze do Otwocka, obwoził po całym miasteczku, pokazywał, co jest godne widzenia. Piękne takie miasto w lesie. Wszędzie wiszą polskie flagi, po ulicach snują się grupki partyzantów, którzy wyszli z lasu. Nastrój świąteczny. (...)

14 sierpnia 1944, poniedziałek

(...) Dziwne, że tak długo przygotowują (Rosjanie – przyp. E.B.) ofensywę na Warszawę. To już przecież czternaście dni, jak przybyli do Świdra, a dotychczas żadnych widocznych ruchów nie ma. Powstańcy nasi nie dostali żadnej pomocy. (...)

17 sierpnia 1944, czwartek

Jurek pojechał na rowerze do Białegostoku, bo tam jest cała nasza rodzina. Myślałam, że już go nigdy więcej nie zobaczę, gdy wczoraj wrócił. Przywiózł wieści bardzo złe. Utworzyli granicę na Bugu, czyli tereny polskie za Bugiem przyłączyli już do Rosji i bardzo wątpliwe, czy na tym poprzestaną. Dlatego też Jurek nie mógł się dostać do Białegostoku, bo to już „zagranica”. (...) Ustanowili na tych wschodnich ziemiach polskich mobilizację od osiemnastu do pięćdziesięciu lat. Wszyscy muszą iść do armii „polskiej”, która jest pod dowództwem Berlinga. Wielu Polaków (czyli, jak się u nich mówi, burżujów) siedzi w więzieniach. Urzędnicy na wyższych stanowiskach również są aresztowani.

Gdy Jurek nam o tym mówił, wielkie rozczarowanie pojawiło się na wszystkich twarzach. Więc tak wygląda obiecwana wolność. Tak wyglądają rządy „bratniego” słowiańskiego narodu? Tak wygląda nasza niepodległa Polska? A oni nas tutaj mają, piszą szumne odezwy, gdzie co drugie zdanie jest „wolna” Polska, „bratnie słowiańskie Narody” i „bój ze wspólnym wrogiem”. A my wierzyliśmy. (...) A tacy byli wszyscy mili, gdy tu do nas przychodzili i rozmawiali z nami tak przyjaźnie. I mówili, że „my i wy to bracia”. A na Wschodzie trzymają tych swoich „braci” w więzieniach. (...) Rosjanie roznoszą wieści, jakoby Warszawa dawno już zdobyta. Boże, tam na ulicach Warszawy leje się krew Polaków, a Rosjanie prawie trzy tygodnie „okracają” Warszawę i nie mogą jej okrażyć. I nie wiadomo, kiedy uderzą. (c.d.n.)

Wanda Parnowska
wybór: E.B.

W niedawno opublikowanym w naszej gazecie artykule Ryszard Budzynowski przedstawił skróconą historię Miejskiej Biblioteki Publicznej w Otwocku. Dziś mamy okazję poszerzyć nieco tę skondensowaną dawkę wiedzy. Dzięki informacji jednego z czytelników natrafiliśmy na ślad mniej znanego, aczkolwiek istotnego wątku w dziejach otwockiego czytelnictwa, który został opisany w „Trybunie Mazowieckiej”.

Pochwała zapaleńców

Świdry Wielkie – margines miasta Otwocka. Ni to wieś, ni osiedle wypoczynkowe. Świdry Wielkie – jak wiele naszych osiedli – siedlisko młodych, niezbyt dowożonych ludzi, nie bardzo wiedzących, co robić z wolnym czasem, a że są również knajpy i meliny, rezultat wiadomy... Świdry Wielkie – osiedle jakich wiele, bez tradycji i nawyków kultury, miejsce, w którym książka nie znajduje zbyt wielu przyjaciół... I oto w Świdrach zaczyna się coś zmieniać...

*

Przyjechaliśmy tam po raz pierwszy jeszcze zimą. „Tam” to znaczy do Pietrzyków. Miejscowi wskazują: Pietrzykowie? A biblioteka, przy placyku...

Na placyku pan Pietrzyk z chłopakami plantuje teren pod ślizgawkę. Entuzjasta czytelnictwa, szybko pojął że organizować zajęcia młodym to znaczy przede wszystkim zerwać z jednostronnością, szablonem, nudą.

- Książka?

- Oczywiście! Lecz młodym potrzeba i innej rozrywki, ruchu, wyżycia.

Ba, żeby profesjonalni wychowawcy zawsze o tym chcieli pamiętać...

*

Biblioteka, świetlica, pokój gier stołowych. Brzmi to pięknie, a w rzeczywistości oznacza... izbę o 20 m kw. Tam mieści się wszystko, i choć trudno uwierzyć, jakoś „gra” ze sobą w tej ciasnocie, co więcej, harmonizuje i przyciąga: starszych chłopaków i malców.

Może warto tu dodać, że ten biblioteczno-swieclicowy pokój jest integralną częścią mieszkania Pietrzyków, którzy go na ten cel oddali. Gospodarzem biblioteki jest pani Irena Pietrzyk. Jest zarazem wychowawcą, opiekunem.

*

Zajrzyjmy do kroniki biblioteki. Kroniki spraw i ludzi.

- 6 lutego 1959 roku powstaje biblioteka. Zaczęto do 400 tomów książek i 20 tytułów pism. Dziś jest około 2.000 książek.

- Dziś na 760 mieszkańców okolicy, jest 630 zarejestrowanych czytelników. Inspektor Oświaty, przekazując gorące życzenia w dniu otwarcia biblioteki, życzył co najmniej... dwustu stałych czytelników.

- Nie tylko młodzi korzystają z biblioteki. Aniela Mrówka, chłopka pracująca we własnym gospodarstwie też tu przychodzi. Maria Gałązkowa mająca ręce pełne roboty w gospodarstwie, gdy tylko czas pozwala, odwiedza bibliotekę. Dziennie jest tu około 60 takich odwiedzin. Przychodzą „wszystkie stany”. A biblioteka oficjalnie czynna do 18, później przed nikim drzwi nie zamyka.

- Biblioteka ma za sobą (i zapewne przed sobą) szereg ciekawych imprez. Jednym tchem: „Północ woła” – odczyt dr Centkiewicza. Dr Paślowski – mówił tu o problematyce świadomego macierzyństwa (ogromne zainteresowanie!). Krajoznawcza prelekcja plus koncert – to występ studentów z Albanii.

Są i innego typu imprezy: akordeonista – Biezan, piosenkarz – Cezary. Ten ostatni, wzruszony serdecznym przyjęciem wyraża gotowość bezinteresownego powtórzenia koncertu. No i oczywiście różne „zgaduj – zgadule” (z nagrodami!), wieczorki...

*

Radzą sobie jak mogą. Dzieciarnia zbiera złom. To na zakup telewizora. Dzieciaki układają książki. Kolportują je po domach. To ich czyn społeczny.

Olimpiady czytelnicze – mają przy taki kolportażu wzięcie. Aż 12 pisemnych prac „olimpijskich” z Świdrów – eksponowano na stołecznej wystawie. Teraz przeżywa swe powodzenie konkurs „Wiedza pomaga życiu”.

*

Radzą sobie jak mogą. Pomaga im oczywiście Inspektorat Oświaty. Lecz wydaje się, że nie mniej ważna jest pomysłowość i ofiarność samych Pietrzyków i ich „młodzieżowego aktywu”. Najważniejsze jest tu wyrastające zaplecze czytelników, a zara-

zem społeczników na miarę swych możliwości, dla których Świdry Wielkie przestają być szarym osiedlem.

A właśnie prace społeczne przybierają coraz konkretniejsze kształty.

Wszak właśnie tu w okresie zniw zorganizowano... sezonowe przedszkole. Z drugiej strony działalność biblioteki – powoduje nie tylko likwidowanie złych nawyków, lecz i konkretnych obiektów pijackich, jak słynna „tancbuda na dechach”, o której nieraz i TM pisała.

Wywołuje to życzliwość większości i oczywiście niechęć niepoprawnych pijaków...

Pietrzykowie, na swój sposób zatem sposób, udokumentowali, że i w Świdrach żyć można inaczej, bez wódki, i że nie ma ludzi, wśród których dobra pasja nie znalazłaby popleczników.

Istotna nauka! Płyną z niej wnioski także dla miejscowych władz. Ci wszyscy, którzy reprezentują miejscowe władze w Świdrach i poza Świdrami – niech pamiętają, że ludzi obdarzonych podobną, dobrą pasją – potrzeba nam jak najwięcej. Nawet gdyby każdy z nich był swego rodzaju oryginałem, co się ludziom wyżywającym swe pasje, pożyteczne „koniki”, może zdarzyć...

Warto też dodać, że w Świdrach powstała grupa ZMS. Tak więc walka o kulturę, godziwą rozrywkę – uzyskać może nowego, wartościowego sojusznika.

Bo w Świdrach już kiełkuje. To co wyszło z „biblioteki Pietrzyków” – rozszerza się na nowe tereny.

W. Kra – T. Lach

Dorosłych czytelników „Gazety” razić może specyficzna stylistyka artykułu z właściwym dla epoki słownictwem i moralizowaniem. Młodszych może nawet śmieszyć lub być niekiedy niezrozumiała, jak choćby w przypadku skrótu ZMS oznaczającego Związek Młodzieży Socjalistycznej. Autorzy niby przypadkiem połączyli autentyczną historię z powstaniem komórki związku. Ważne jednak, by ten pierwszy, powierzchowny odbiór tekstu nie przesłonił jego głębszej wymowy o konkretnych ludziach, którzy mieszkali w Świdrach Wielkich – Irenie i Czesławie Pietrzykach. Irena Pietrzyk w nagrodę za swą działalność otrzymała odznakę za zasługi dla Warszawy oraz Złoty Krzyż Zasługi.

Syn Państwa Pietrzyków - Maciej, znany aktor, pieśniarz, malarz i grafik, jest obecnie radnym, przewodniczącym Komisji Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miasta Otwocka.

E.B.

Rodzina Dudkiewiczów

Człowiek, który pisze o sobie, musi tak pisać, żeby inni przeżywali to samo.

Ksiądz Jan Twardowski

Przodkowie moi byli ludźmi skromnymi. Żyli z pracy rąk, a z Otwockiem związali życie przy końcu XIX wieku. Ścieżkami historii moja rodzina wplotła się w dzieje Otwocka od pięciu pokoleń.

Matka, Marta Sobolewska ze Złotkowskich, urodziła się jako trzecie z dziesięciorga dzieci moich dziadków w 1904 r. W metryce w miejscu urodzenia napisano, że przyszła na świat w Willach Otwockich.

Dziadkowie Anna i Ludwik Złotkowski poznali się jeszcze w ostatnich latach XIX wieku daleko od Otwocka, na Kresach Wschodnich, gdzie pradziadek Bartoszewicz był rządcą w majątku. Właściciel tegoż majątku oddał pradziadkowi niepodzielną władzę w swoich włościach, sam zaś, jak przystało na światowca – zamieszkał w Paryżu. Wystarczyło mu spotkanie z tak ofiarnym rządcą raz w roku przy rozliczeniu. Pradziadek Bartoszewicz rządził majątkiem hrabiego z całą sumiennością i poświęceniem, co mu się niezmiernie udawało, gdyż charakter miał nie znośzący sprzeciwu. Jak matka mawiała – wszyscy, na wszelki przypadek schodzili mu z drogi. Mucha nie mogła przelecieć przez gabinet, gdy robił wieczorne obliczenia, a każde dziecko, gdy pokazało się na horyzoncie w czasie tej pracy, musiało liczyć się z ostrą reprymendą.

Jakież było jego zdziwienie, gdy młodziutka moja babcia Anna przyprowadziła do dworu skromnego cieślę, a właściwie majstra ciesielskiego, oświadczając iż zamierza wyjść za mąż. Dziadek Ludwik Złotkowski, pochodzący spod Grójca, pojechał w rodzinne strony babci, bo dostał tam pracę – budowę drewnianego mostu. Była to praca sezonowa, a więc i jej wykonawcy traktowani byli jako sezonowi. Tymczasem dziadek poznał babcię, panienkę z majątku, od rządcy Bartoszewicza, zakochał się bez pamięci i przyszedł z oświadczynami.

Panna była bardzo młoda, bo miał 16 czy 17 lat, chłopak ubogi, z daleka, więc pradziadek naturalnie nie udzielił zgody. Myślał, że to wystarczy, ponieważ nie przywykł, by nie spełniono jego woli. Ale młodzi nie zamierzali skapitulować. Wtedy zdesperowany pradziadek „wyklął” przyszłego zięcia, oświadczając, że nigdy nie uzna tego związku. Nigdy. Skończyła się budowa mostu i kiedy „wiecha” obwieściła okolicy, że dzieła dokonano, dziadek wziął panienkę z dworu, przywiózł do rodzinnego Drwalewa koło Grójca, przedstawił rodzinie oświadczając, że bierze z panną ślub.

Niebawem znaleźli się w Otwocku. Wprawdzie do otrzymania praw miejskich przez Otwock było jeszcze kilkanaście lat,



Babcia Złotkowska, z lewej moja matka, z prawej ciotka 1928 rok

ale przyszłe miasto rozbudowywało się w szybkim tempie i pracy było w bród. W 1900 roku urodziła się im pierwsza córka, która dziś spoczywa razem z babcią i siostrą w jednej mogile na otwockim cmentarzu. A potem, „co rok prorok”, rodziły się dziadkom dzieci, jak przystało na prawdziwe kochające się małżeństwo.

Wybuchła I wojna światowa, dziadek poszedł walczyć. W domu zapanowała bieda. Babcia zdecydowała o przeniesieniu się do Celestynowa. Pamiętam opowiadania mojej matki o strasznych latach wojny, głodzie, o zbawiennych zasobach celestynowskich lasów, o jagodach, grzybach, drewnie na opał, które pomogły przetrwać mojej rodzinie do powrotu dziadka. Jakoś zaczęło się układać, dziadek znalazł pracę, dorastające już dzieci zaczęły pomagać, wnosząc swój wkład w budżet rodziny.

W 1918 r. nieoczekiwanie dla wszystkich w drzwiach domu dziadków przy ulicy Majowej stanął pradziadek Bartoszewicz. Wdowiec od kilku lat, w rok po wybuchu rewolucji październikowej, po utracie pozostałych córek, które będąc żonami białogwardystów – zginęły, osierocony, zbiedniały, przebrany za żebraka, z resztą złotych rubli zaszytych w butach – znalazł swoją „wyrodną” córkę i całą jej rodzinę.

Dziadkowie przyjęli „rządcę” po katolicku, nie wypominając dawnych krzywd. Dziadek pomógł pradziadkowi kupić małą działeczkę przy ulicy Majowej, postawił mu drewniany domek, a pradziadek, jak przystało na prawdziwego mężczyznę – znalazł sobie oblubienicę i ponownie się ożenił. Nie było to małżeństwo udane, ale nie znam szczegółów. Wiem, że krótko po ślubie roz-



Rodzice, 1936 rok

stali się, żona była dużo młodsza, a czas nie złagodził pradziadkowi charakteru. Kiedy umarł – pochowano go na karczewskim cmentarzu. Minęło ponad osiemdziesiąt lat i po grobie nie ma śladu. Została tylko pamięć.

Po II wojnie światowej dziadkowie, już jako ludzie w podeszłym wieku, mieszkali we własnym drewnianym domu na Kresach przy ulicy Okrzei. Działka dziadków graniczyła z działką mojej matki, z tym że nasza, wychodziła na ul. Łukasieńskiego. Tam się urodziłam. W 1936 roku moja matka - młoda, bardzo przedsiębiorcza osoba, kupiła do spółki z rodzicami kawał ziemi na Kresach i dziadek postawił dwa domy: dla siebie i dla córki. W domu na ul. Łukasieńskiego (wtedy numer 50) moja mama otworzyła sklep spożywczy. Miała ukończoną szkołę handlową i kilkanaście lat praktyki w Warszawie. Sklep rozwinął się błyskawicznie, czemu sprzyjała budowa szosy (dzisiejsza ulica Batorego), która łączyła się przed Wisłą z szosą prowadzącą z Warszawy do Karczewa i dalej.

Rodzice moi poznali się w Otwocku banalnie. Ojciec, 38-letni kawaler, obieżyświat, przyjechał do swojej siostry, Ziuły Zbrozzykowej, mieszkającej od kilkunastu lat na ulicy Kartuzkiej, odkąd warszawski lekarz zalecił przeniesienie się z Warszawy ze względu na zdrowie córki Majki. Dziecko chorowało na astmę oskrzelową. W niedzielę Ojcu zabrakło papierosów, a był namiętym palaczem. Siostra wskazała mu nowo otwarty nieopodał sklep. Poszedł i... został.

Matka miała 32 lata; pasowali do siebie jak ulał. On szukał ciągle swojego miejsca na ziemi, mając świadomość, że już czas ułożyć sobie życie, ona – potrzebowała męskiego ramienia. Prowadzenie sklepu było trudne do pogodzenia z zaopatrzeniem i dostawami. A ponadto mój ojciec był uroczym człowiekiem. Erudyta, z dużym zasobem wiedzy, szarmancki. I tak uległa mu panna Marta.

Ojciec urodził się w Chlewiskach pod Radomiem. Był najmłodszym dzieckiem w rodzinie i długo oczekiwany synem. Chrzczony jego trwały tydzień i pewnie trwałby dłużej, gdyby ktoś zapobiegliwy nie strącił butelki z trunkiem uwieszanej u pułapu, skąd miała sama spaść. Takie były tu hulanki. Dziadek Sobolewski wykształcił ojca. Po skończonych studiach agronomicznych odbył praktykę w Danii. Ciągnęło go jednak do wojska. Spróbował, ale wycofał się. Chyba z trudem znosił regulamin.

Nie wiem, z jakich powodów moi rodzice sprzedali dom na ulicy Łukasieńskiego i zaczęli, w okupację niemiecką, wędrowkę przez cały Otwock, mając dwoje małych dzieci. Ojciec stracił pracę w Zofiówce, gdzie do mrocznych czasów otwockiego getta pro-



Autorka w latach okupacji

wadził sprawy administracyjne szpitala.

Zamieszkaliśmy chwilowo na ulicy Moniuszki, przez płot z niemieckim sanatorium policyjnym. Matka zaczęła piec chleb i sprzedawać go na otwockim bazarze. Noce spędzaliśmy w schronie. Pamiętam zaślane łuskami od pocisków podwórko, kiedy wychodziłszy rano ze schronu. Pamiętam broń akowską ukrytą na strychu, choć niewiele rozumiałam. Ojciec zaczął mnie w domu uczyć, potem poszedł do szkoły na ulicy Moniuszki. Budynek mojej pierwszej szkoły stoi do dziś, tyle, że teraz mieszkają w nim lokatorzy. Widok tego miejsca przypomina mi zawsze o bicie serca i budzi nostalgiczne wspomnienia. Miałam siedem lat – miałam sanki, na których sunęłam w dół do samej szkoły, życie było dziecinnie piękne, choć wokół szalała okupacja niemiecka, a Warszawie wykrwawiało się powstanie. Pamiętam palące się skrawki osmolonych papierów, który przynosiły tragiczną prawdę z wiatrem wiejącym w tę stronę od Warszawy. Na moje pytania, rodzice odpowiadali: „Warszawa płonie”, „Powstanie upadło”. Z nazwisk, które wymieniano się w „dorosłych” rozmowach w rodzinnym domu, zapamiętałam Stanisława Russka. Był bliskim ojcu człowiekiem, bywał w naszym domu. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że to jeden z najbardziej zasłużonych dla Otwocka ludzi, utalentowany aktor - reżyser, jeden z twórców otwockiego teatru amatorskiego im. S. Jaracza.

Jakże jest mi przykro, dziś – kiedy próbuję zebrać wątki okupacyjnej przeszłości, że tak mało pamiętam. Robię sobie wyrzuty, że po wojnie nie dopytałam rodziców o szczegóły. Po wojnie byłam wciąż małym dzieckiem, a potem rodzice pomarli. Dlatego te strzępki wspomnień, które tu wysuplałam z pamięci, dedykuję własnym dzieciom i wnukom. Człowiek

musi wiedzieć, jakie ma korzenie. To taki ludzki komfort swojego miejsca na ziemi.

W 1945 roku rodzice wyprowadzili się z Otwocka. Ojciec dostał pracę za Wisłą koło Wilanowa. Po wojnie brakowało specjalistów od gruntów rolnych, a ojciec był agronomem. Dostał więc zatrudnienie przy reformie rolnej, a mianowicie przy dzieleniu poniemieckiej ziemi, którą opuścili koloniści niemieccy sprowadzeni do Polski podobno jeszcze za króla Jana Kazimierza. Dzieląc te ziemie dla potrzeb gminy Jeziorna wybrał sobie też kawałek mad nadwiślańskich twierdząc, że zna wszystkie sekrety ziemi i jej potrzeby. Niestety przeliczył się. Władze powiatowe widziały go wciąż na stanowisku w gminie, w powiecie, a nawet minister rolnictwa Dąb – Kocioł u siebie, w ministerstwie.

Matka, która nie знаła się na ziemi, ledwie radziła sobie z pomocą sezonowych robotników i prowadzeniem domu z trójką małych dzieci, gdyż najmłodsza siostra urodziła się w 1946 r. Gospodarstwo nie tyle wegetowało, co pozostawiała wiele do życzenia, wykorzystując naturalne zasoby wspaniałej gleby w 50%. Kiedy rodzice rozchorowali się, a starość uczyniła resztę – przeprowadzili się do Skolimowa, kupując tam dom. Ojciec niebawem umarł, a ja wróciłam do swojego rodzinnego Otwocka w 1959 r. z małą trzymiesięczną córeczką Magdą na rękę.

Mąż dostał pracę w Świerku i mieszkanie na ul. Wyspiańskiego. Choć urodzony na kielecczyźnie, szybko polubił Otwock i kiedy przeszedł na emeryturę, poświęcił mu ostatnie lata życia rysując otwockie andriollówki (domy drewniane). Otwockie Centrum Kultury uhonorowało jego wysiłek wydając przepiękny album z komentarzem ówczesnego dyrektora Jana Tabenckiego. Oryginały ponad 80 prac zostały przekazane darowizną Muzeum Ziemi Otwockiej. Do opublikowania po śmierci męża pozostaje jeszcze kilkadziesiąt rysunków andriollówek.

W Otwocku się urodziłam, tu przeżyłam całe swoje dorosłe życie i choć pracowałam w Warszawie do 1992 r., na emeryturze zaczęłam spisywać ze starych ksiąg wieczystych dzieje naszego miasta. W Otwocku wychowało się dwoje moich dzieci, każde z nich kończyło Liceum Ogólnokształcące im. Gałczyńskiego. Córka Magdalena jest nauczycielką języka polskiego w Liceum w Dębem. Syn, Marcin mieszka i pracuje w Otwocku. Moje wnuki to już piąte pokolenie ziemi otwockiej.

Barbara Dudkiewicz

Wyzwolenie. Aresztowanie. Obóz. Powrót do domu. (cz. 2)

Gdzieś koło północy pociąg ruszył. Kto miał jakąś kartkę i kawałek ołówka, pisał, w jakim kierunku jedziemy, adresował ją i szparą wyrzucał na zewnątrz. Jako post scriptum była dopisywana prośba do znalazcy, by kartkę odesłał pod podany adres. Czy ktoś taką kartkę znalazł, a jeszcze ważniejsze, czy znalazłszy odesłał? – nie wiem.

Podróż naszą odbywaliśmy bardzo szybko. Pociąg, jeżeli stawał, to tylko po to, by nabrać paliwa lub wody i znów ruszał w bezkresną dal. Z ciepłej jesiennej Polski wjechaliśmy w krainę mrozu i głębokiego, sięgającego miejscami prawie po kolana śniegu. Na jakiejś większej węzłowej stacji pociąg nasz zatrzymał się, by nabrać paliwa. Stoimy ponad godzinę. Każdy już ma swoją, przez siebie wydłubaną w ścianie wagonu dziurkę, przez którą wygląda na świat. A na świecie śnieg wielkimi płatkami pada na ziemię. Przed nami w odległości około 150 m wznosi się na wysokość 3 do 4 pięter okrągły kopiec przykryty grubą warstwą puszystego śniegu. Kopiec ten zupełnie nie pasuje do tutejszego równego terenu. Nie jest też budowlą, bo to zbyt wielki kolos w stosunku do pozostałych, raczej barakowych budynków. Nie umiem sobie odpowiedzieć na dręczące mnie pytanie. Dopiero podjeżdżające sanki zaprzęgnięte w mizerną szkapinę, a naładowane pełnymi workami, rozwiązały niepokojącą mnie zagadkę. Z sanek wyskoczył *mużik* i chwyciwszy na plecy wypełniony wór zaczął powoli pięć się po zboczu owego kopca, po położonych na nim deskach, aż na sam szczyt i tu rozwiązawszy worek wysypał z niego złociste zboże, nakrywając nim puszystą pierzynę śniegu. Nim jednak ów *mużik* zszedł do sań, śnieg przykrył równo wysypane dopiero co zboże. Chłop brał równo nowy wór na kark i znów windował się na szczyt, znów wysypywał zboże, które zaraz przykrywał śnieg. Ta nieustępliwa walka człowieka z przyrodą skończyła się bez mojego udziału. Kto komu ustąpił, kto kogo pokonał – nie wiem. Mój rydwan ciągnięty przez stękającego, parowego smoka znów pomknął w bezkresy, zostawiając walczących sam na sam.

Przez pierwsze 48 godzin naszej szaleńczej jazdy nikt nie zająknął do nas. Brak wody dawał się odczuwać dotkliwie. Mniej odporni na pragnienie lizali oszroniałe śruby wagonu, byle choć język zwilżyć. Jeden drugiego brał na ręce i podsadzał pod sufit, bo tam prędzej niż na dole obmarzały śruby.

Wreszcie po 48 godzinach odsunięto drzwi wagonu i przez szparę podali nam dwa woreczki sucharów i dwa wiadra wody na 70 ludzi. Wszyscy rzucają się na wodę. Każdy chce być pierwszy. Każdy – jeden przez drugiego sięga swoją blaszanką, by choć odrobinę tego „nektaru” zaczerpnąć. Tłok przy wiadrach straszny. W tym tumultzie kubły wywracają się i woda płynie po podłodze wagonu. Oprzytomnieli wszyscy. Następuje uchuła, że wodę i suchary będą rozdzielać dwaj upoważnieni. Następnego dnia woda i suchary trafiają do każdego. Po 8 dniach i tyłuż nocach nieprzerwanej jazdy jesteśmy u celu. Odsuwają się drzwi wagonów, wychodzimy na peron i z przerażeniem widzimy, jak strasznie wychudli, jak bardzo zmienili się nasi koledzy z innych wagonów – kolosalna różnica pomiędzy wyglądem dzisiejszym a tym sprzed 8 dni. Oni u nas stwierdzają to samo. Ustawiliśmy się na peronie i stąd już pieszo kilka kilometrów do obozu.

Już z daleka widać na niewielkim podwyższeniu baraki, ogrodzenie z drutu kolczastego i wysokie gniazda dla straży strzegącej obozu. Nikt po obozie się nie porusza. Dochodzimy do baraków. Konwojenci, którzy nas tu przyprowadzili, zatrzymują nas przy wartowni, skąd wychodzi pułkownik z całą świtą i rozpoczyna sprawdzanie listy obecności. Każdy wyczytany wchodzi przez bramę i już jest na terenie obozu. Tu śnieg czystutki, nikt nie dotknął go nogą, a my spragnieni. Kto zdążył przejść, chwytając garściami śnieg i jak może gasi pragnienie. Coraz więcej wchodzi za bramę. Coraz dalej posuwamy się w głąb obozu jedząc, a jednocześnie deptając śnieg. Wprowadzono nas do baraków. Pieców nie ma. Zimno jak w psiarni. Ale na wszystko jest rada. Pchają nas taką ilość, że wkrótce robi się ciepło i można spać. Tłok na pryczach

okropny. O przewróceniu się z boku na bok marzyć nie można. Wszyscy śpią na tym samym boku. Jeśli ktoś chce się przewrócić na drugi bok, budzi obu swoich sąsiadów prosząc, by i oni dokonali takiego samego obrotu. Ci budzą następnych sąsiadów i tak na całej, długiej na cały barak pryczy wszyscy przewracają się na drugi bok. Drugiego dnia rano wychodzimy przed barak, by obmyć twarz śniegiem i zjeść go trochę, bo przecież do ugaszenia pragnienia jest jeszcze bardzo daleko. Prawie dwa tygodnie. Każdy szuka miejsca, gdzie śnieg jeszcze czysty. Nikt nie zna przepisów obozowych. Nikt też nie zwraca uwagi na stojące w pewnej odległości od siebie, a jakieś półtora do dwóch metrów od drutu tabliczki z napisem w języku rosyjskim „Wospreszcznaja zona”. A z resztą bardzo niewiele przecież znało ten język. Właśnie, któryś z naszych towarzyszy zbierając chyłkiem śnieg, przysunął się zbyt blisko drutów i w tym momencie z bocianiego gniazda, gdzie stoi straż, pada pojedynczy strzał i... nachylony po śnieg już się nigdy nie podniósł. Zaspokoił swoje wszystkie pragnienia i marzenia.

W tym obozie mieszkaliśmy kilka tygodni. Karmili nas jak mogli najlepiej. Dostawaliśmy po 600 gramów chleba na dobę, 3 razy dziennie zupę z liści buraków ćwikłowych. Liście były brane na wóz widłami prosto z pola i widłami z wozu wrzucane do kotłów. Z każdej porcji zupy po skończeniu jedzenia zostawało na dnie blaszanki pół łyżki ziemi. Po kilkunastu dniach zjawiała się komisja lekarska, która posegregowała nas na dwie grupy – silnych i słabych. Każdy z nas podchodził do komisji, a spuściwszy spodnie do kolan pokazywał „smutną twarz”. W zależności od jej kształtów – ci co mieli policzki wypukłe, szli do jednej grupy, a ci co mieli policzki mniej wypukłe lub wklęsłe, szli do drugiej grupy. Za parę dni ci, co mieli twarz jak księżyc w pełni, zostali zabrani i wywiezieni do kopalni. Do tej grupy i ja należałem.

Kopalnia leżała w pobliżu miasta Borowicze i położona pod niewysoką żyzną wyżyną. Aby dostać się do wnętrza kopal-

ni, trzeba było iść do dość głębokiego kantonu rzeki Msty i tuż, ledwie z 5 metrów ponad lustrem wody był otwór, od którego prowadziły schody po równi pochyłej aż do dna kopalni. Kopalnia miała kilka chodników, gdzie ułożono szyny do wózków, którymi wypychało się ręcznie cały urobek aż do schodów. Tu już specjalny wał obracany elektrycznością wyciągał wózki na wierzch. Rąbanie węgla odbywało się ręcznie przy pomocy oskardów.

Po paru miesiącach rozpoczęły się „badania”. Co noc około godziny 23 rozpoczynało się przesłuchiwanie przez NKWD – czy należało się do AK, czy nie. Jeśli tak, to do jakiego oddziału, kto był jego dowódcą, kogo masz tu znajomego z partyzantki itp., itd. Jeśli nie należałeś, to rozpoczynała się nauka patriotyzmu: czemu nie należałeś? To ty nie jesteś dobrym Polakiem? Każdy dobry Polak powinien należeć do AK. Każdy powinien być patriotą, a ty patriotą nie jesteś! I tak dalej według elokwencji badającego. Tych wszystkich, którzy do AK nie należeli, odesłali za karę do domu po półtorarocznej gościnie. Zaś wszystkich „dobrych Polaków”, co się przyznali do przynależności do AK, w nagrodę wysłano za Ural, do rąbania wiecznych lasów i przedłużyli im pobyt jeszcze o półtora roku.

Praca w kopalni nie była łatwa, jeśli się weźmie pod uwagę, że wszystkie prace wykonywane były ręcznie. Jedynie woda wypompowywana była dwoma pompami poruszonymi prądem. A przy tym gaz, dopóki nie był uruchomiony wentylator, też dawał się we znaki. Wydobywanie węgla odbywało się na trzy zmiany, osiem godzin każda. Wyżywienie górników mieli identyczne jak wszyscy inni jeńcy. To znaczy trzy razy dziennie 3/4 litra zupy z liści buraków lub kartoflanka, w której jeśli się trafiło na dwa, a bardzo rzadko trzy kawałki ziemniaka, to już było wielkie święto. Chleba wszyscy dostawali 600 gramów, a górnicy za swoją ciężką, ośmiogodzinną pracę w kopalni 400 gramów dodatkowo. No i codziennie po łyżce stołowej cukru (nabierany na łyżkę cukier ściągało się nożem na równi z brzegami łyżki). To całe wyżywienie, jakie otrzymywaliśmy. Było ono jednostajne, ale jakoś nikt na brak apetytu nie narzekał. Chleb czarny jak święta ziemia był nie wypieczony, ale tylko on stanowił podstawę naszego wyżywienia. Z braku witamin bardzo wielu ludzi zapadło na kurzą ślepotę. Jako lek piliśmy wywar z igieł sosnowych. Po pewnym czasie choroba przeszła.

Długa i ciężka zima 1944/45 wycieńczyła nasze organizmy. Najpierw palacze papierosów, a później młodzież zaczęła zapadać coraz bardziej na zdrowiu. Umarł mój sąsiad z pryczy, Mikołajczuk z Jabłonny Starej, palacz nałogowy, który ostatnią kromkę chleba oddawał za skręta. Umarł sędzia Bytal ze Sterdyni. Chłop przeszło dwumetrowej wysokości i potężnej budowy. On też nie potrafił zapanować nad nałogiem palenia, a otrzymywany chleb chował głęboko, póki ktoś nie przyniósł „krupki” na jeden lub dwa papierosy. Tych nałogowców nie wierzących i nie próbujących się odzwyczaić od palenia zginęło tam bardzo dużo. Umarli też ludzie, którzy nie panowali nad własnymi nerwami, którzy martwili się o tych, którzy zostali w kraju. Do nich należał Buczyński, kowal, człowiek kochający nad życie żonę i swoich trzech synów. Zmarł też sympatyczny chłopczyk Ziółkowski, który w czasie badania w Sokołowie „wydał”, kto należał do „Akcji Katolickiej”.

Do głodu dołączyła czerwotka. Teraz już umierało dziennie po 20 ludzi pracujących w kopalni. Lekarze nasi, a było ich kilku, byli bezradni. Żadnych leków nie mieli.

(c.d.n.)

Stanisław Stępień

Radość otwiera nas na ludzi !

Znajduję potwierdzenie tych słów na spotkaniach organizowanych cyklicznie przez Wolontariat Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku. Ostatnie z nich odbyło się w niedzielę 18 lutego i miało charakter karnawałowego wieczorku tanecznego.

Goście jak zwykle nie zawiedli. W atmosferę zabawy wprowadził wszystkich karnawałowy wystrój sali oraz taneczna muzyka. Repertuar dobrany przez Rafała Umińskiego trafił w gust gości reprezentujących cztery pokolenia. Szczera radość zjednoczyła wszystkich. Zatriumfował taniec i śpiew. Uczestnicy zabawy otworzyli się na siebie, nawiązali nowe znajomości. Dalszy ciąg jednej z nich jest bardzo interesujący. Otwocka malarka i pisarka pani Wanda Szczypiorska została zaproszona przez znaną z wystaw fotograficznych panią Grażynę Zielińską-Zenkner do prezentacji swoich prac na jednym z artystycznych czwartków w pubie U Dziennikarzy.

Zatem okazujemy sobie zainteresowanie, odkrywamy źródła szczęścia w sobie i

innych ludziach. Zapraszamy na kolejne spotkania!

Serdecznie dziękujemy naszym Wolontariuszom! Jednocześnie informujemy, że najbliższe spotkanie odbędzie się **24 marca 2007 roku, o godzinie 12**, także w Jadalni przy ulicy **Marszałkowskiej 23** (wejście od ulicy Krótkiej).

Zapraszamy wszystkich chętnych, tym razem poznamy tajniki tworzenia z bibuły wiosennych, kwiatowych dekoracji. Prosimy uczestników o przyniesienie jednej rolki krepiny w dowolnym kolorze.

Oczekujemy również na nowych Wolontariuszy. Koordynator do spraw Wolontariatu Ośrodka Pomocy Społecznej w **Otrocku przy ulicy Sosnowej 4**,

telefon kontaktowy 0 22 779 36 92 w. 32 wprowadzi osoby chętne w zadania Wolontariusza.

Koordynator ds. Wolontariatu Ośrodka Pomocy Społecznej w Otrocku

Beata Suchecka

www.opsotwoc.yoyo.pl



Pradyskoteka czyli pograjka

Importowane z kultury anglosaskie walentynki chyba na dobre zadomowiły się we współczesnej kulturze. 14 lutego w szkołach powiatu otwockiego odbyły się okolicznościowe imprezy. Na przykład w józefowskiej Szkole Podstawowej nr 1 pierwszaki na lekcjach języka angielskiego z zapalem tworzyły walentynkowe kartki, a w „Gałczyźnie” uczniowie i nauczyciele zorganizowali „Szkolne Talentynki”. *Zależało nam, aby prócz typowej dla tego dnia zabawy (na przykład pocztę walentynkową i rozdawania ciastek z miłosnymi sentencjami), wydarzyło się w szkole również coś poważniejszego* – mówi jedna z organizatorek imprezy Małgorzata Wojdat, nauczycielka języka rosyjskiego. *Na deskach szkolnej sceny wystąpili uczniowie, którzy zaprezentowali swoje talenty piosenkarskie, taneczne, a korytarze liceum zamieniły się w malarskie galerie i kafejki* – dodaje druga z rusycystek Joanna Dobrucka.

A jak kiedyś wyglądały miłosne wyznania na Mazowszu?

Relacje damsko-męskie w tradycyjnej społeczności wiejskiej określały bardzo silne normy obyczajowe. Ponieważ społeczność wiejska od zawsze była wewnętrznie

podzielona pod względem statusu majątkowego, głównym czynnikiem doboru przyszłego współmałżonka była ilość posiadanej ziemi. Zazwyczaj, niestety, to do rodziny młodego chłopaka lub dziewczyny należało ostatnie słowo w tych kwestiach.

Znany z literatury pięknej motyw megalomanii i jej konsekwencje nie był wcale obcy wsi. Na dawnej wsi mazowieckiej odmiennie wyglądała sytuacja chłopaków i dziewczyn. Chłopcy cieszyli się o wiele większą swobodą i przyzwoleniem na różnego rodzaju figle i hulanki, wpisane na stałe w wiek młodzieńczy, bardziej niż płęć przeciwna. Takich nastoletnich chłopaków nazywano „kawalerką”. Natomiast dziewczęta były dość pilnie obserwowane przez rodzinę i nie cieszyły się zbyt dużą swobodą.

Fakt, że w domu jest panna na wydaniu, rodzina starała się w określony sposób zakomunikować reszcie społeczności. W tym okresie córkę chętniej zabierano na jarmarki, do kościoła, różnego rodzaju uroczystości rodzinne, jednym słowem wszędzie tam, gdzie mogła być ona zauważona przez potencjalnych zalotników. W miarę możliwości dbano o jej dobry wygląd i ubiór, wska-



foto. ze zbiorów Mateusza Ninińskiego

wydaniu, chętnie zbierały się inne dziewczyny, aby wspólnie przuć lub robić na drutach. Było niemal pewne, że zjawi się tam także tzw. kawalerka. Chłopcy robili składkę i zapraszali na taki wieczór muzykanta, np. skrzypka, jeżeli był taki we wsi i organizowali „pograjkę” czyli zwykłą potańcówkę. Oczywiście wszystko działo się pod okiem starszyny, tj. matek i ojców młodzieży, którzy zawsze w takich wydarzeniach uczestniczyli.

Chłopcy wybierali oczywiście na organizację pograjek domy dziewcząt najurodziwszych, o których względy szczególnie zabiegano.

W kulturze wiejskiej nie przystawało ujawniać swych uczuć wprost. Można było to zrobić natomiast śpiewając przyśpiewkę. Przez przyśpiewki śpiewane w tańcu można było wyrazić każdą prawdę i nikt za to się nie obrażał. Można było zaśpiewać tak:

„A nikogo nie kocham,
ino muzykanta,
A muzykant mi zagra
ładnego kuranta”

Można było także wyrazić fatalizm twardych reguł życia wiejskiego:

„Mamusine słowo
zapisać na ścianie,
co mamusia powie,
to się prawdą stanie”.

W dziedzinie miłosnej istotne były także różnego rodzaju znaki i przepowiednie. >>>



*„Z karafki napić się można, uści-
snąwszy ją za szyjkę i przechyliwszy ku
ustom, ale kto ze źródła pije, musi
ukłknąć i pochylić czoła”. Cyprian Ka-
mil Norwid.*

Nadszedł czas postu, a więc czas poko-
ry i przemysłu. Czas podsumowań tego,
co dokonaliśmy, czego nie dokonaliśmy, a
moglibyśmy uczynić. Nawet gdyby za to
brało się nie-lub odpowiednie uposażenie.
Dotyczy to naszych morale, sumień, odpo-
wiedzialności czy też etatowych obowiąz-
ków urzędniczych. Zakres Norwidowskiej
myśli sięga od licznego Sztabu Otwockiej
Kultury do nieco większego liczebnika
Otwockich Bezrobotnych. Każdy z nas wi-
nien chociażby w tym czasie zrobić wiwi-
sekcję tego, co zrobił dla miasta („Gazeta
Otwocka” jest organem Urzędu Miasta),
szczególnie wtedy, gdy pobiera comiesięcz-
ne pieniądze dla swojej rodziny.

Antoni Czechow zwykł był mówić:
„Elektryczność i para zawierają w sobie
więcej miłości do ludzi, niż czystość seksu-
alna i post...” i Otwocka Kultura - dodatek
mój i wielu osób.

Miało być o poście nie w Q(?)lturze, bo
ten trwa w Otwoku niemal cały rok, ale o
tym krótszym. Znam wiele osób, które w
tym czasie poszczą aż do Świąt Wielkiej
Nocy. Niestety nie zaliczam się do Nich.
Mam do postu stosunek ambiwalentny, po-
dobnie jak do wegetarian. W pierwszym

Gra znaków i symboli mogła doprowa-
dzić w końcu do wyboru właściwego kawa-
lera bądź panny, co mogło nawet stać się
wbrew woli młodych ludzi. Dominowały
często argumenty bardziej przyziemne niż
głos serca. I nawet tu, gdy wybór został już
zaakceptowany przez rodzinę, do akcji
wkraczali specjaliści swatowie bądź swatki,
pełniące rolę mediatorów pomiędzy rodzi-
nami przyszłych małżonków. Tak opisuje
moment swatów stara przyspiewka:

*„Któż tam kołaczę,
któż tam do wrót puka?
Radźcież otworzyć, sąsiedzie,
Pan młody panny szuka...”*

Oni negocjowali wysokość posagu pani
młodej i pozostałych konsekwencji mająt-
kowych przyszłego związku. Gdy wszyst-
ko szło pomyślnie, chłopak „dobijał targu”
z ojcem dziewczyny, przychodził z wódką,
cukierkami i podarkami dla dziewczyny.
Wkrótce odbywało się wesele.

Piotr Cmiel

Dziękuję Mateuszowi Niwińskiemu,
etnologowi, za pomoc w napisaniu tekstu.

„Post Cyprian Loebel NALEPA”

przypadku ma się to bardziej do spraw du-
chowych, a w drugim do tego, ileż to styk-
nie sił górnikowi do wiercenia na przodku
czy też tyłku po gotowanej marchewce z
otrębami, a drugie zostawię na inny felie-
ton.

Mięso poza różnymi minerałami, wita-
minami daje nam białko, które nas buduje,
tłuszcz, który daje nam kopalnię (patrz
wyżej drogi czytelniku) kalorii, ergo siłę i
ciepło.

Zasadniczo człowiek jest przeżuwa-
czem. Jednak dostał onegdaj świra i miast
wcinąć pokrzywę i inne wodorosty, był wziął
się za polowania. Czy to syndrom macho
miał się odezwać, czy też chęć zysku. Nie
wiem. Tak czy siak homo sapiens psem
stał się na mięso, a raczej takim kundel-
kiem. Gdybyśmy spożywali trzodę chlewną
w ilości adekwatnej do rozmnażania się
świniać, to wicepremier A. Lepper nie
miałby teraz kłopotów z hodowcami, któ-
rych popierał. Nie mógł jednak jako Mini-
ster Rolnictwa wyjść na rozmowy z nimi,
bo przecież się nie rozkraczy. No ale nie
taki grzyb straszny, czego przykładem po-
niższy przepis.

KOTLETY Z GRZYBÓW

Suszone grzyby po opłukaniu gotuje-
my pod przykryciem ok. 40 min., odce-
dzamy

(ze smaku możemy zrobić zupkę z
makaronem), posiekane łączymy z
odrobiną śmietany i krótko dusimy na
maśle; ze schłodzonej, posolonej i po-
pieprzonej (możemy dodać świeżo
zmielonego jałowca) masy z dodatkiem
jajka, tartej bułki i grubo posiekanej
natki pietruszki formujemy małe kotle-
ciki, a po usmażeniu podajemy z - na
ten przykład - ryżem; konsumujemy
podczas obrad Sejmu.

Cały prawie rok jemy kawior, węg-
orze i bażanty (jest przecież dynamiczny
rozwoj krajowej gospodarki, PKB rośnie,
a średnia pensja przekracza 3000 zł), to
w czasie postu możemy skorzystać z tań-
szych produktów.

**SAŁATKA JARZYNOWA Z
GROSZKIEM W MAJONEZIE**
... ten przepis każdy zna...

Lub

ZAPIEKANKA Z PŁATKÓW JARZYN

Osobno podsmażone do lekkiej mięk-
kości – pokrojone wzdłuż - cienkie pla-
stry marchewki, cukini i rzepy po ostu-
dzeniu wkładamy warstwami (w kolej-
ności jak wyżej) do wysmarowanej ma-
słem brytfanki; zalewamy sosem ze
śmietany 18% , jajka, rozartego czosn-
ku, bazylii, gałki muszkatołowej, soli,
pieprzu i pieczemy ok. 1 godz. w temp.
180 stopni C.



„Widzę jak co noc ekspres stoi tu, eks-
pres nocny, który może zabrać mnie stąd,
bardzo krótko tutaj stoi i nikt nie wie,
dokąd może zabrać mnie (...) nie wiem, co
mam z sobą zabrać, bardzo krótko ekspres
stoi, tylko bluesa wezmę z sobą”.

(„Jest gdzieś taki dom” z płyty „Kara-
te” Breakoutów)

Jego ekspres jechał bardzo szybko, za
szybko. Bóg widocznie chciał posłuchać
trochę polskiego bluesa. Wybrał dobrze, a
my i tak będziemy Go słuchać do końca
świata i jeden dzień dłużej, bo całego swo-
jego bluesa nie wziął ze sobą.

Zagrasz nam jak dołączymy do Ciebie
i zagrasz nam na najwyższej Sali Koncer-
towej Świata.

„Rych” Ryszard Gulczyński

Restauracja „Rych”
Otwok ul. Warszawska 30
(dawne Kino Promyk)
Wesela Dancingi i inne
022 710-08-04, 602-322-034,
rychgulczas@op.pl



Dwóch Afrykańczyków w OKS ?!

Jak w każdej przerwie rozgrywkowej tak i tym razem w IV-ligowej kadrze piłkarzy OKS-u następują zmiany. Ruchy kadrowe są w obie strony – niektórzy odchodzą, a ich miejsce zajmują nowi zawodnicy.

Z grona 22 zawodników, którzy wystąpili w rundzie jesiennej, najprawdopodobniej z kadry odchodzą:

1. **M. Zapaśnik** – przejście do III-ligowych rezerw I-ligowego Zagłębia Lubin;
2. **P. Skorupa** – najprawdopodobniej do V-ligowej Tęczy Płońsk;
3. **R. Siwak** – do Prominka Łaskarzew (liga okręgowa);
4. **J. Mazurkiewicz** – wyjazd do Grecji;
5. **M. Krupa** – długotrwała kontuzja;
6. **G. Sitek** – do zespołu rezerw, ze względu na trudności w systematycznych treningach spowodowanych pracą zawodową.

Ich miejsca zajmą nowi zawodnicy, którzy podjęli treningi w Otwocku. Największą rewelacją mogą być dwaj Nigeryjczycy. Jeśli ich sprawa zostanie pozytywnie załatwiona, to po raz pierwszy w ponad 80-letniej historii barwy otwockiego klubu reprezentować będą czarnoskórzy przybysze z afrykańskiego łądu. Gwoli ścisłości dodać trzeba, że absolutnym debiutantem był 12-letni czarnoskóry mieszkaniec Otwocka, który w ubiegłym roku grywał przez pewien okres w drużynie młodzików prowadzonej przez T. Cymermana.

Najbardziej prawdopodobne jest wzmocnienie IV-ligowej kadry OKS-u przez następujących zawodników:

1. **P. Potera** – młody napastnik, wychowanek warszawskiej Polonii, jesienią grał w III-ligowej Nadnarwiance Pułtusk;
2. **P. Ofolete** – nigeryjski napastnik,

grywał w warszawskiej Delcie, w Mławie i w... I-ligowej drużynie lotewskiej;

3. **C. Agu** – nigeryjski bramkostrzelny napastnik, jesienią grał w Nadarzynie;

4. **M. Dymkowski** – młody obiecujący napastnik z Falenicy;

5. **M. Książek** – wychowanek OKS-u, po uporządkowaniu spraw zawodowych jest szansa na solidny trening i powrót do pierwszego zespołu z drużyny rezerw;

6. **R. Skonieczny** – z drużyny juniorów.

Z powyższego zestawienia wynika, że chodzi głównie o wzmocnienie siły ofensywnej zespołu po odejściu M. Zapaśnika. Aż pięciu z wymienionych zawodników to napastnicy lub ofensywni pomocnicy.

Nie można wykluczyć, że tuż przed zamknięciem transferowego okienka pojawić się może okazja na pozyskanie innego ciekawego zawodnika, tak jak w ostatniej przerwie wakacyjnej było z J. Mazurkiewiczem, który niespodziewanie powrócił z Belgii.

IV-ligowe rozgrywki piłkarskie w okręgu mazowieckim rozpoczną się 17 i 18 marca. W tym pierwszym terminie zespół OKS-u czeka jeden z najdalszych wyjazdów, bo aż do Szydłowca (za Radomiem).

Marcowa inauguracja

Tydzień później w sobotę 24 marca nastąpi inauguracja rundy wiosennej w Otwocku. Gościć będziemy drużynę z Mławy, która jeszcze nie tak dawno grała w II lidze. Początek spotkania o godz. 15. W trzeciej kolejce otwocczanie wyjeżdżają na mecz do Ursusa, natomiast w przedświąteczną sobotę 7 kwietnia goszczą u siebie w Otwocku drużynę Zbika Nasielsk (godz. 15).

Również w marcu startują dwie drużyny młodzieżowe OKS-u rozgrywając mecze zaległe z jesieni. Jako pierwszy uczyni to zespół trampkarzy (rocznik 1992) grając 18 marca w Miętne z tamtejszym Mazowszem. W tydzień później zaległy mecz w Warszawie z Białoleką rozegra najmłodsza drużyna orlików (rocznik 1996).

Wyszli na boiska

Nie bacząc na ośnieżone, czasami zlodowaciałe lub błotniste boiska, piłkarzy seniorzy OKS-u intensywnie trenują i rozgrywają wiele meczy sparingowych. Począwszy od 20 stycznia, w ciągu trzech tygodni rozegrali aż osiem takich spotkań, przez które przewinęło się około 30 zawodników. Oprócz kilku testowanych graczy z innych klubów trener sięgnął również do wyróżniających się młodych zawodników drużyny rezerwowej (np. M. Hrycajewski i M. Seler) oraz zespołu juniorów (R. Skonieczny i M. Więsik).

Przeciwnicy otwocczan reprezentowali zróżnicowany poziom – począwszy od A-klasowej Józefovii do III-ligowych drużyn Nadnarwianki i Radomiaka. Również rezultaty spotkań były zróżnicowane – pięć z nich zakończyło się zwycięstwami, a trzy porażkami. Jak widać, podobnie jak w rundzie jesiennej otwocczanie nie tolerują rozwiązanych remisowych.

Uzyskane wyniki, w kolejności rozgrywanych meczy, były następujące:

1. OKS – Józefovia 4:0. Bramki – I. Gołaszewski 2, M. Dymkowski i J. Kęsek.
2. OKS – Nadnarwianka Pułtusk 1:2. Bramka – J. Mazurkiewicz.
3. KS Warka – OKS 1:4 (w tercjach

3:0, 0:0, 1:1). Bramki – T. Karaś 2, I. Gołaszewski i P. Stańczuk.

4. OKS – Polonia II Warszawa 6:3 (5:1). Bramki – P. Ofolete 3, P. Stańczuk, D. Dźwigala i A. Warszawski.

5. Radomiak – OKS 2:1 (1:0).
Bramka – M. Skrzyński.

6. Korona Góra Kalwaria – OKS 3:2 (2:1). Bramki – P. Ofolete.

7. OKS – Jedność Żabieniec 3:0 (1:0).
Bramki – P. Ofolete i P. Potera 2.

8. OKS – KS Piaseczno 3:0 (2:0).
Bramki – J. Kęsek, P. Potera i M. Seler.

Przykładowo biorąc w przedostatnim z wymienionych spotkań z Jednością trener desygnował podstawowy skład (oprócz bramkarza), który był następujący: D. Czarnecki – B. Bobrowski, A. Warszawski (od 46 min. M. Książek), G. Ura, P. Nowotka – I. Gołaszewski (od 46 min. M. Dymkowski), T. Karaś, P. Guba, M. Skrzyński – P. Ofolete (od 46 min. P. Potera) i P. Stańczuk. Natomiast w spotkaniu z Piasecznem zagraли głównie dublerzy: J. Goleńewski (od 46 min. D. Piekarski) – E. Krupa, D. Trylski, P. Guba, M. Skrzyński (od 55 min. M. Miłkowski) – M. Hrycajewski, D. Dymkowski, M. Więsik, J. Kęsek – P. Potera i M. Seler.

Fr. Stokowski

Zweryfikowane tabele

Zanotowano jeden walkower za niestawienie się na zawody: Junior Radom - Ursus 3:0 v.o.

Mazowiecki Związek Piłki Nożnej wykorzystał zimową przerwę w rozgrywkach na weryfikację spotkań rundy jesiennej i w konsekwencji również tabel rozgrywkowych. Niekiedy spowodowało to dość istotne przesunięcia drużyn w tabelach. Na przykład w IV lidze przywrócono rezerwie warszawskiej Legii trzy punkty wywalczone na boisku w meczu z Mazurem Karczew, które wcześniej odebrano legionistom walkowerem. W konsekwencji Legia awansowała z 7 na 4 miejsce w tabeli, a Mazur obsunął się o dwa miejsca do tyłu zbliżając się do strefy spadkowej.

Warto zatem, przed inauguracją rundy wiosennej, zapoznać się z aktualnymi zweryfikowanymi tabelami, w których występują zespoły otwockie.

IV LIGA

1. Dolcan Ząbki	37	32 : 11
2. GLKS Nadarzyn	36	32 : 11
3. Szydłowiec Szydłowiec	32	30 : 22
4. KP Legia II Warszawa	30	30 : 21
5. Legionovia Legionowo	29	31 : 11
6. Narew Ostrołęka	29	28 : 16
7. Hutnik Warszawa	29	28 : 23
8. Okęcie Warszawa	26	28 : 21
9. Start Otwock	24	33 : 22
10. Korona HID Ostrołęka	24	17 : 17
11. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	23	21 : 30
12. Ursus Warszawa	22	16 : 20
13. Mazur Karczew	20	21 : 22
14. KSP Polonia II Warszawa	20	20 : 32
15. MKS Mława	19	27 : 27
16. Piast Piastów	15	11 : 19
17. Żbik Nasielsk	12	16 : 36
18. Gwardia Warszawa	4	12 : 72

Zanotowano jeden walkower: KSP Polonia II - Gwardia 0:3 v.o. - grał nieuprawniony zawodnik.

KLASA „B” SENIORÓW GR. IV

1. START II Otwock	37	53-18
2. UKS SIEKIERKI	33	51-16
3. BKP Warszawa	28	61-26
4. KS RASZYN II	28	36-19
5. OKĘCIE II Warszawa	26	51-38
6. KS ŁOMIAŃKI II	25	38-25
7. PKS RADOŚĆ II	24	33-19
8. KS FALENICA II	20	29-41
9. PUG II Bielany	18	29-43
10. KS WESOLA II	18	17-35
11. ORZEŁ Warszawa	12	22-23

12. OMEGA Warszawa	10	25-48
13. AON II REMBERTÓW	10	26-51
14. VULKAN Wólka Mładzka	9	16-44
15. ENERGETYK Warszawa	9	19-60

LIGA JUNIORÓW MŁODSZYCH DR. W 1990R. GR. III

1. KADRA Rembertów	22	31-7
2. START Otwock	21	25-9
3. KOSA Konstancin	19	33-7
4. MAZOWSZE Miętne	16	28-17
5. KORONA Góra Kalwaria	13	18-19
6. ADVIT Wiązowna	12	17-30
7. UKS SIEKIERKI	10	14-23
8. KS WESOŁA	6	12-31
9. JEDNOŚĆ Żabieniec	6	8-28
10. BÓR Regut	4	11-26

MAZOWIECKA LIGA TRAMPKARZY DR. W 1992 R. GR. II

1. MAZOWSZE Miętne	30	38-5
2. MŁODZIK Radom	25	29-11
3. KS PIASECZNO	25	28-13
4. JASTRZĄB Głowaczów	22	31-23
5. RADOMIAK Radom	21	29-14
6. KP LEGIA S.S.A. Warszawa	20	24-14
7. ORKAN Sochaczew	17	23-26
8. OLIMPIA Warszawa	14	30-24
9. SZYDŁOWIANKA	14	17-34
10. ZNICZ Pruszków	11	14-23
11. START Otwock	7	9-20
12. ŻYRARDOWIANKA	5	10-42
13. HUTNIK Warszawa	5	6-39

Jeden mecz przełożono na rundę wiosenną:
Mazowsze Miętne - Start Otwock
18.03.2007 r. (niedziela) godz. 14.00

MAZOWIECKA LIGA MŁODZIKÓW UR. W 1994 R. GR. II

1. JUNIOR Radom	39	59-3
2. UNIA Boryszew	36	44-9
3. AGRYKOLA Warszawa	28	40-11
4. CWKS LEGIA Warszawa	22	24-15
5. BENIAMINEK Radom	22	22-18
6. SZYDŁOWIANKA Szydłowiec	18	24-31
7. START Otwock	17	15-19
8. ZNICZ Pruszków	17	14-18
9. PKS PRAGA Warszawa	13	15-23
10. KS RASZYN	12	14-30
11. KS PIASECZNO	11	7-20
12. KS URSUS Warszawa	8	10-44
13. WILGA Garwolin	7	15-35
14. POGOŃ Grodzisk	6	10-37

Jeden mecz przełożony został na rundę wiosenną sezonu 2006/2007:
KS Piaseczno - Znicz Pruszków
18.03.2007r. (niedziela) godz. 14.00

ORLIKI UR. W 1996 R. GR. II

1. UKS ŁADY	27	56-9
2. START Otwock	18	36-12
3. WYSOCKI Warka	14	18-12
4. KS PIASECZNO	13	15-34
5. SS BIAŁOŁĘKA	13	23-14
6. WILGA Garwolin	13	19-13
7. KS RASZYN	10	25-23
8. KORONA Góra Kalwaria	9	16-28
9. KS FALENICA	8	7-23
10. ORZEŁ Baniocha	0	9-56

Dwa mecze przełożono na rundę wiosenną:

SS Białoleka - Start Otwock
25.03.2007 r. (niedziela) godz. 14.00
KS Falenica - Wysocki Warka
25.03.2007 r. (niedziela) godz. 14.00

Z przedstawionych tabel wynika, że zdecydowanie najbardziej z rundy jesiennej może być zadowolony zespół seniorski rezerw, który lideruje w tabeli z dużymi szansami na awans do A-klasy. Nastąpiła tu zmiana szkoleniowca. Opiekę nad zespołem po I. Gołaszewskim przejął A. Warszawski.

Dobrze spisał się również zespół juniorów prowadzony przez trenera Zb. Raczkowskiego. Drużyna ta jest wiceliderem tabeli i ma spore szanse powalczyć z Kadrami Rembertów i Kosą Konstancin o awans do centralnej ligi mazowieckiej. Szanse te są tym większe, że duże postępy zrobił ostatnio bramkostrzelny lider zespołu R. Skonieczny, który przygotowuje się do rozgrywek z seniorską kadrą IV-ligową OKS-u.

Miłą niespodzianką sprawia również najmłodszy zespół orlików prowadzony przez trenera J. Olszewskiego. Ten zespół 10-latków, uczestnicząc pierwszy raz w rozgrywkach, jest również wiceliderem tabeli.

Natomiast najtrudniejsza walka o utrzymanie się w centralnej lidze mazowieckiej czeka trampkarzy i ich trenera K. Szczegota. Jesienią byli oni najsłabszym zespołem obok drużyn z Żyrardowa i warszawskiego Hutnika.

Fr. Stokowski

Brawa dla Wiązownicy!



W niedzielę 25 lutego br. odbył się 27 Półmaraton Wiązowski. Były to pierwsze w tym roku zawody biegowe, otwierające sezon maratonów w Polsce. W biegu głównym – na dystansie 21, 097 km wystartowało 354 zawodników, na 5 km – 117, a na dystansach młodzieżowych ok. 160 dzieci. Honorowym patronatem imprezę objęli Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Marszałek Województwa Mazowieckiego.

Choć nie było opadów śniegu i deszczu, to kilkustopniowy mróz oraz wiatr dały się biegaczom mocno we znaki, zwłaszcza po nawrocie w Glinianie. Tę trudną trasę najlepszy w tegorocznym Półmaratonie **Vitalij Rybka** pokonał w czasie 1 godziny, 9 minut i 15 sekund. Gość z Ukrainy zwyciężył przed **Sławomirem Kapińskim** (BOP TKKF Płock) i **Piotrem Stachyrą** (EURA DONER Głogów). Wśród kobiet triumfowała **Renata Antropik** (WARSZAWIANKA Piaseczno), która wyprzedziła **Irenę Sakowicz** (MKS JUVENIA Białystok) oraz **Agnieszke Sypek** (entre.pl Team).

Na dystansie 5 km najszybszy był pięcioboista **Grzegorz Wróblewski** z KS Piaseczno, a w kategorii pań **Katarzyna Dziwosz** z AMD NTT System.

Niewątpliwie dla wielu startujących

sukcesem było samo osiągnięcie mety, sprawdzenie swoich możliwości. Impreza ma swoich wielbicieli od lat, jak choćby najstarszego uczestnika półmaratonu Jana Niedźwieckiego, którego numer startowy 81 to jednocześnie metryka urodzin. Długi dystans to także test wytrzymałości dla osób niepełnosprawnych; warto dodać, że jeden z uczestników przebył trasę o kulach.

Wielu zawodników zwracało uwagę na wspaniałą organizację imprezy, punktualność, porządek. Gospodarze zapewнили uczestnikom gorące posiłki, napoje i wiele upominków, a najlepszym – cenne nagrody. Niektórzy biegacze przybyli do Wiązownicy z odległych zakątków Polski przekonani, że zostaną tu dobrze przyjęci. Jak podkreślał wójt Wiązownicy Marek Jędrzejczak, to zasługa dużej grupy osób skupionej wokół organizacji zawodów.

Począwszy od pracowników Szkoły Podstawowej, stanowiącej bazę i biuro zawodów, urzędników gminy – do bezinteresownej pracy zgłosiło się wielu wolontariuszy, niekiedy całe rodziny. Doktor Włodzimierz Piechowicz otacza opieką medyczną zawodników niemal od początku istnienia imprezy. Do pomocy zwerbowano również wojsko, policję, straż miejską i pogotowie ratunkowe. Nad całością organizacji czuwał urzędujący w gminie Janusz Budny.

Splendoru zawodom dodaje zawsze obecność wybitnych sportowców, uczestniczących w ceremonii wręczania medali. Obok legendarnego zapaśnika Andrzeja Suprona cenne trofea przekazywał zwycięzcom m.in. Władysław Zieliński, trzykrotny olimpijczyk w kajakarstwie, mistrz świata i brązowy medalista z olimpiady w Rzymie w 1960 r. Wielkie uznanie należy się komentującemu zawody ekspertowi lekkiej atletyki Sylwestrowi Moźdzynskiemu. Niewidoczna dla publiczności, ale istotna dla samych zawodników była praca zespołu sędziowskiego z PZLA.

Fakt, że w tym roku wycofał się z partycypacji w kosztach główny dotychczas sponsor zawodów, firma „Megal”, stanowi wyzwanie dla organizatorów na przyszłość. Warto im życzyć, by przyszłoroczna impreza rozegrała się z co najmniej podobnym rozmachem jak tegoroczna.

Ewa Banaszkiewicz



Do sąsiedniej Wiązowny przybyli także lekkoatleci z Otwocka. W półmaratonie wystartowali m.in. Adam Celiński (2 miejsce w kategorii 40+ lat), Marek Gągół, Jerzy Domański, Grzegorz Setnikowski, Tadeusz Kotowicz, Andrzej Wiśniewski, Jan Pawiński, państwo Rębkowscy: Andrzej i Alicja (3 miejsce w kat. kobiet 20+ lat).



fol. E. Banaszkiewicz

Otwockie przełaje

Pomimo niesprzyjającej pogody i przenikliwego zimna Otwocki Klub Sportowy zainaugurował sezon lekkoatletyczny. 4 marca na stadionie OKS odbyły się przełajowe Mistrzostwa Mazowsza i Mistrzostwa Warszawy. W zawodach wzięło udział kilkudziesięciu zawodników startujących w barwach 25 mazowieckich klubów. W kategorii młodzików (dziewcząt) na dystansie 1000 m pierwsze miejsce zajęła zawodniczka „Olimpu” Kozienice Anna Pacholska. Zawodniczka OKS Agata Kowalska na tym dystansie była czwarta. W biegu na 1500 m w tej samej kategorii wiekowej pierwsze miejsce zajęła Ewelina Olkiewicz z WLKS Siedlce. W biegu młodzików na 1500 m zwyciężył Kamil Sobotka („Bartnik” Myszyniec). Maciej Rosłaniec z OKS dobiegł jako dwunasty. W biegu młodzików na dystansie 2000 m pierwsze miejsce zajął Mateusz Kowalczyk z WLKS Siedlce. Po biegu na 1500 m (juniorzy młodsi) na podium znalazły się Beata Pustoła (WLKS Siedlce), Marta Keller (OKS „Start” Otwock) i Katarzyna Górniak (KS Piaseczno). Kolejna reprezentantka OKS Paulina Kalinowska zajęła czwarte miejsce. Na dystansie 2000 m (ta sama kategoria wiekowa) zwyciężyła Joanna Gomolińska z UKS Żoliborz. Reprezentantki Otwocka Agnieszka Miąsek i Karolina Teperek zajęły 5 i 6 miejsce. Wśród juniorów młodszych biorących udział w biegu na 2000 m pierwsze miejsce zajął reprezentant Olympu Błonie Michał Naklicki. Zawodnicy OKS, Piotr Łysik i Dawid Sikora zajęli tym razem odległe, 15 i 16 miejsce. W biegu juniorów młodszych na 3000 m triumfowali reprezentanci OKS: Paweł Łysik (zajął 1 miejsce) i Kuba Dągowski (4), 2 i 3 miej-

sce zajęli Paweł Kamiński z Polonii Warszawa i Paweł Sznajder z UKS „G-8” Bielany. Inni zawodnicy OKS – Michał Wnuk i Tadeusz Piłkowski – dobiegli do mety jako 19 i 20. W biegu junierek i otwartej kategorii wiekowej rozgrywanym na dystansie 2000 m zwyciężyła Julita Biedrzycka z MKS Radziejowice. Reprezentantki OKS były tym razem 6 (Dominika Osica) i 8 (Joanna Okoń). Wśród mężczyzn startujących w tej samej grupie wiekowej na dystansie 3500 m pierwsze miejsce zajął zawodnik OKS Dawid Żywek. Kolejny reprezentant OKS, Łukasz Sekuła, dobiegł do mety jako 12. W klasyfikacji ogólnej OKS „Start” Otwock zajął 3 miejsce, za WLKS Siedlce i UKS „G-8” Bielany.

Nagrody zwycięzcom zawodów wręczyli m.in. reprezentanci władz samorządowych – Prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak i przewodniczący Rady Powiatu Krzysztof Szczepielniak, klubowych oraz przedstawiciele Warszawsko – Mazowieckiego Związku Lekkiej Atletyki.

mg



Zwycięski bieg zawodnika OKS-u

fol. M. Gągola

Czy w Otwocku możliwa jest „Biblioteka marzeń”?

Kilka dni temu miałam przyjemność uczestniczyć w międzynarodowej konferencji pod nazwą „Biblioteka marzeń i oczekiwań”. Konferencję zorganizowała Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie oraz Fundacja Bertelsmanna. Po dwóch dniach wykładów i zwiedzania nowych bibliotek wyjechałam z Olsztyna pełna wrażeń. Zobaczyłam, jak wspaniale może funkcjonować nowoczesna biblioteka i jak daleko naszej, otwockiej bibliotece do tych wzorów.

Kieruję mój tekst zwłaszcza do Władz naszego miasta, do osób, które decydują o wydawaniu pieniędzy na kulturę.

Konferencja olsztyńska odbywała się w dniach 15 i 16 lutego 2007 roku. Pierwszego dnia zaplanowano zwiedzanie dwóch nowych bibliotek miejskich: *Planety 11* i *Abecadła*, które robią duże wrażenie rozmachem wnętrza i wyposażeniem.

Planeta 11 to nowoczesna biblioteka, której oferta skierowana jest głównie do młodzieży w wieku 13 – 25 lat. Otwarto ją w 2003 roku w wyniku ogólnopolskiego konkursu pod nazwą: „Biblioteki dla młodych klientów”.

Planeta 11 jest położona w centrum Olsztyna. Wnętrze jest przestronne, nowoczesnie zaprojektowane i w pełni skomputeryzowane. Biblioteka, oprócz



książek, proponuje: czasopisma, filmy, muzykę, gry komputerowe, programy edukacyjne, książkę mówioną. Czytelnicy mogą korzystać z: Internetu (10 stanowisk), samoobsługowej kserokopiarki, skanera, drukarek (atramentowej i laserowej), miejsca do odsłuchu CD (2 stanowiska), programów użytkowych słowników komputerowych, telewizora. Jest sześć stanowisk do cichej pracy, w tym trzy z komputerami i jedno miejsce dla gracza komputerowego. Co miesiąc organizowane są wystawy plastyczne. Biblioteka proponuje naukę języków obcych w kawiarenkach językowych oraz duży wybór mediów obcojęzycznych.

Planeta 11 jest biblioteką multimedialną łączącą w sobie edukację, informację i rozrywkę. Wykorzystując tę różnorodność zorganizowano w bibliotece punkt doradztwa zawodowego. Podczas regularnych spotkań można korzystać z pomocy: pedagogów, psychologów, prawników.

Planeta 11 jest również miejscem realizacji projektów prowadzonych przez młodzież. Sukces *Planety 11* zmienił nastawienie polityków i przedstawicieli samorządu do bibliotek, co zaowocowało następnym projektem: biblioteki multimedialnej dla dzieci.

Biblioteka multimedialna dla dzieci pod nazwą *Abecadło* została otwarta w 2006 roku. Koszt adaptacji i wyposażenia wnętrza poniosły władze miasta. Biblioteka jest przestronna i nowoczesnie urządzona, przeznaczona dla dzieci do 13. roku życia. Zbiory obejmują 20 tys. książek, 30 tytułów czasopism, 3 tys. zbiorów specjalnych, gry planszowe.

Abecadło oferuje czytelnikom: 12 komputerów, 3 stanowiska do słuchania muzyki, rzutnik, odtwarzacz DVD, telewizor, kserokopiarkę i drukarkę. W bibliotece codziennie organizowane są różnorodne zajęcia dla dzieci. W czasie roku szkolnego realizowany jest program przysposobienia bibliotecznego. Wolontariusze pracują z dziećmi mającymi kłopoty z nauką.

Miarą sukcesu obu bibliotek multimedialnych jest wyraźnie zwiększone zainteresowanie czytelników *Planetą 11* i *Abecadłem* w porównaniu z innymi bibliotekami miejskimi.

Pierwsze pytanie, które nasunęło mi się po wizycie w Olsztynie, brzmi: czy chociaż w niewielkim stopniu Miejska Biblioteka Publiczna w Otwocku mogłaby zbliżyć się do olsztyńskiego wzorca? Czy mogłaby u nas powstać nowoczesna biblioteka multi-



fol. A. Sulziewicz

Impasto w Smoku

medialna? Bo chyba nikt nie wątpi, że taka biblioteka jest potrzebna, właśnie dla młodzieży. Zauważmy, że oferta biblioteki olsztyńskiej została skierowana do młodych ludzi w najtrudniejszym okresie ich życia, kiedy dorastają i poszukują własnej drogi. W *Planecie 11* znajdują nie tylko rozrywkę, ale i poradę, uczą się prawidłowo funkcjonować w świecie. Jest duża szansa, że czytelnicy *Planety 11* nie zejdą na złą drogę, odnajdą swoje miejsce w życiu. Zwracam się z pytaniem do Decydentów z otwockiego Ratusza: czy młodzież otwocka nie zasługuje na nowoczesną bibliotekę, czy jest gorsza od ich olsztyńskich kolegów? Czy nie jest naszym obowiązkiem zająć się młodymi ludźmi? Czy nie powinniśmy przedstawiać młodzieży różnych dróg, możliwości, kierunków funkcjonowania w życiu i pomagać im w ich poszukiwaniu?

Otowska Biblioteka Centralna przy ul. Andriollego w takiej formie, w jakiej jest obecnie, staje się tylko zakurczonym magazynem książek, gdzie wpada się na chwilę po lekturę szkolną. Zróbmy wszystko, aby w Otwocku powstała nowoczesna biblioteka multimedialna, aby dać młodzieży alternatywę dla włóczenia się po mieście, czy picia piwa w parku, dajmy im szansę.

Alicja Sutarzewicz,
zastępca dyrektora Miejskiej Biblioteki
Publicznej w Otwocku

(Pełny tekst artykułu jest dostępny na naszej stronie internetowej: www.bibliotekaotwock.pl)

W sobotę, 3 marca w Klubie Smok otwarto pierwszą w dorobku Justyny Kosseli – Muszyńskiej wystawę jej malarstwa. Autorka jest absolwentką dziennikarstwa i filozofii. Jednak niedawno postanowiła znaleźć nową drogę w życiu: „Maluję od około 3 lat. Malarstwo jest dla mnie formą samowyróżnienia. Daje możliwość pozostawienia po sobie czegoś materialnego. Przy okazji można zarobić, sprzedając niektóre obrazy.”

Malowidła Justyny Kosseli powstają w technice zwanej impasto. Polega ona na nakładaniu na płótno grubych warstw farby, co służy zaakcentowaniu efektów światła i urozmaiceniu faktury, podkreślających ekspresyjny charakter obrazów. W ten sposób powstają ekspresyjne abstrakcje, w których dominuje głęboka czerń i soczysta, pełna życia czerwień. Autorka nie stroni również od malowania martwych natur i pejzaży. Jej twórczość charakteryzują ostre, pełne ekspresji żywe barwy. „Nie chcę odwzorowywać rzeczywistości. Wolę, żeby podczas oglądania moich obrazów u widza zadziałała wyobraźnia.” Artystka cały czas poszukuje swojej artystycznej drogi. Ostatnio

coraz częściej skłania się ku ekspresjonizmowi i twórczości impresjonistów, z którymi łączy ją nie tylko wybór stosowanej przez siebie techniki. Wśród prac, które można obejrzeć w Smoku, znajduje się kilka obrazów przedstawiających słoneczniki. „Fascynuje mnie twórczość van Gogha – zwłaszcza jego „Słoneczniki”, które przykuwają uwagę ciepłymi barwami i uchwyconym przez niego ruchem i życiem”.

Maciej Gągala



foto: M. Gągala

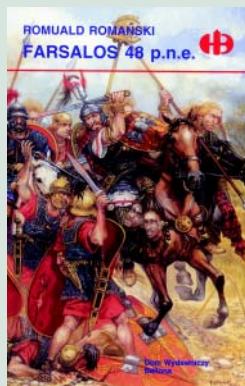
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W OTWOCKU OGŁASZA VII OTWOCKI KONKURS LITERACKI ORAZ IV OTWOCKI KONKURS LITERACKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Konkursy mają charakter otwarty i obejmują dwie kategorie: poezję i prozę. Tematyka utworów jest dowolna. Najlepsze prace w każdej kategorii zostaną nagrodzone. Dodatkowo przewidziana jest nagroda specjalna za najlepsze utwory związane tematycznie z Otwockiem i regionem otwockim.

Prace należy składać w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Otwocku przy ul. Andriollego 45 w terminie do 30 czerwca 2007 roku.

Regulaminy konkursów dostępne są w Centrali Miejskiej Biblioteki Publicznej w Otwocku przy ul. Andriollego 45 i jej filiach oraz na naszej stronie internetowej: www.bibliotekaotwock.pl

POLECAMY Janusza Kacperka LEKTURY



Historyczne bitwy Farsalos 48 p.n.e.

Autor: Romuald Romański. DOM WYDAWNICZY BELLONA

Monografia jednej z najśłynniejszych bitew świata starożytnego, w której Juliusz Cezar pokonał Pompejusza Wielkiego. Zwycięstwo Cezara legło u genezy zmian ustrojowych w państwie rzymskim w schyłkowym okresie republiki.

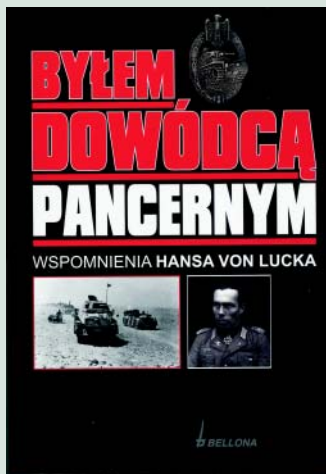
Ps. 15 marca 44 r. p.n.e. w dniu id marcowych* o godzinie jedenastej Cezar padł ofiarą zamachu dokonanego w budynku Kurii Pompejusza, gdzie miały się odbyć obrady senatu. Spisek był dziełem kilkudziesięciu osób; samego mordu dokonało również liczne grono, zadając 23 rany na całym ciele dyktatora.

*IDY, w kalendarzu rzymskim nazwa 13 dnia, a w marcu, maju, lipcu i październiku – 15 dnia miesiąca.

Byłem dowódcą Pancernym Wspomnienia Hansa Von Lucka

Przełożył: Jan Szkudliński
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Fascynujące wspomnienia wojenne dowódcy 7 i 21 Dywizji Pancерnej, zaliczane do światowej klasyki tego gatunku. Dotychczas nie była tłumaczona na język polski. Autor opisuje kampanie, w których uczestniczył na wszystkich frontach II wojny światowej: w Polsce, Belgii, Francji, w Afryce Północnej, na froncie wschodnim i w Niemczech. Książka prezentuje szeroką panoramę II wojny światowej, mając jednocześnie charakter wielkiej epopei wojennej wojsk pancernych. Oddajmy głos autorowi książki: „Jestem głęboko poruszony przedmową, jaką napisał do tej książki Stephen Ambrose (autor książki „Kompania Braci”, „Obywatele w mundurach”, „D-Day” i „Most pegasus”), uczynił moje przeżycia swoimi. Z dumą mogę uważać tego niezwykłego człowieka i autora za mego przyjaciela. Zabiera głos autor przedmowy: „Będąc jednym ze sławnych żołnierzy drugiej wojny światowej, napisał on wspomnienia, które są po prostu znakomite i staną się natychmiast klasyką czytaną przez kolejne pokolenia”. Zapraszam do ciekawej lektury.

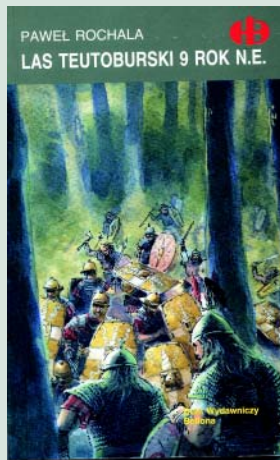


Las Teutoburski 9 rok n.e.

Autor: Paweł Rochala
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Na podstawie najnowszych osiągnięć archeologów niemieckich autor omówił kontakty militarne Rzymian i Germanów, organizację sił zbrojnych i sposoby prowadzenia wojen przez obydwie strony, ofensywę rzymską w Germanii i trzydniową bitwę, której wynik przyczynił się do uznania Renu za granicę wpływów rzymskich. Historia kontaktów Rzymian i Germanów to pasmo starć zbrojnych, trwających z przerwami przez siedem wieków. Były to jednocześnie starcia dwóch obszarów cywilizacyjnych: wyrafinowanego - rzymskiego i barbarzyńskiego - germańskiego. Niniejsza publikacja opowiada o czasach, w których potęga Rzymu wydawała się niezmierzona, zaś barbarzyńskość Germanów spełniała wszelkie kryteria tego słowa. Przyjrzyjmy się zatem nieco bliżej tym ludziom, którym tak wiele zawdzięczamy.

Młodemu Czytelnikowi „Gazety Otwockiej” chcę zaproponować, aby przejrzał spis treści książki - bardzo ciekawy materiał, zapewniam!



Armie świata antycznego

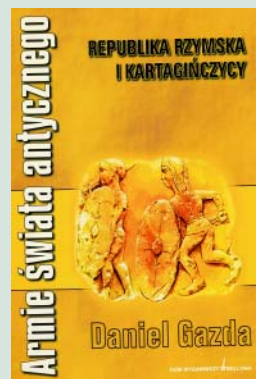
Republika Rzymska i Kartagińczycy

Autor: Daniel Gazda

Projekt okładki i strony tytułowej: Marek Zwierzynski

DOM WYDAWNICZY BELLONA

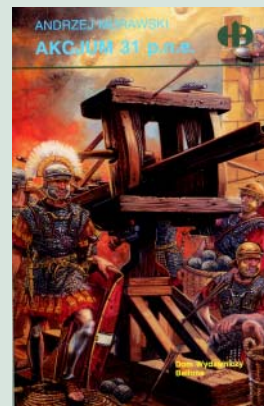
Pierwsza pozycja z kilkutomowego cyklu poświęconego armiom świata antycznego. Przybliża najciekawsze kampanie wojenne i bitwy z udziałem Rzymian, wspaniałych żołnierzy, którzy dzięki niezwyklej wprost odporności na trudy walki oraz doskonałej organizacji stworzyli najlepszą machinę wojenną starożytności. Na ich tle Daniel Gazda opisuje także ewolucję myśli wojskowej, uzbrojenia oraz taktyki. Całość jest bogato ilustrowana i opatrzona licznymi mapami. Tom ten kończy się na 49 r. p.n.e., kiedy to Cezar zdecydował się na wkroczenie do Italii, rozpoczynając tym prawie 20-letni okres wojen domowych, w rezultacie których powstało Cesarstwo Rzymskie pod rządami jednego zwycięskiego wodza, Oktawiana Augusta.



Akcjum 31 p.n.e.

Autor: Andrzej Murawski
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Monografia jednej z najśłynniejszych bitew morskich starożytności, która zadecydowała o zwycięstwie Oktawiana nad Antoniuszem w ich walce o władzę w imperium rzymskim. Bitwa zakończyła okres wojen domowych w państwie rzymskim. Całą władzę przejął Oktawian. Z historią bitwy splótł się jeden z najśłynniejszych romansów starożytności. W kluczowym momencie Kleopatra opuściła pole bitwy, a w ślad za ukochaną uciekł Antoniusz.



Nowości w Miejskiej Bibliotece Publicznej

Po dłuższej przerwie mam przyjemność ponownie zaprezentować nowości zakupione ostatnio przez Bibliotekę.

Naszych najmłodszych czytelników na pewno ucieszą nowe przygody żółtawego Franklina przedstawione w dwóch książeczkach: *Franklin i święto duchów* oraz *Franklin i nowy przyjaciel* obie autorstwa Paulette Bourgeois i Brendy Clark. Niemal jest też wielbiciel przygód Kubusia Puchatka, którym proponujemy nową książeczkę z serii „Kolekcja Kubusia Puchatka” pod tytułem *Wgabinecie Sow* Kathleen W. Zoehfeld.

Dla starszych dzieci kupiliśmy, między innymi, trzecią część powieści fantastyczno - przygodowej *Dom Luster* Ulyssesa Moore’a. Część pierwsza *Wrota Czasu* i część druga *Antykwariat ze starymi mapami* zostały kupione pod koniec ubiegłego roku. Wszystkie wyżej wymienione tytuły są dostępne w każdej filii z księgozbiorem dziecięcym.

Polską literaturę współczesną reprezentuje między innymi powieść Manueli Gretkowskiej *Kobieta i mężczyźni*, pozycja została wydana w serii „Nowa Proza Polska”, dostępna jest w filiach 2, 6, 7 i Wypożyczalni dla Dorosłych. Polecamy też debiut Edyty Czepiel *Jasne błękitne okna*, książkę wypożyczymy w filiach 1, 2, 3, 6, 7 i Wypożyczalni dla Dorosłych.

Ponieważ zainteresowanie postacią i twórczością Ryszarda Kapuścińskiego wciąż jest duże, polecamy pozycję *Kapuściński: nie ogarniam świata*, która jest zbiorem roz-

mów Witolda Beresia i Krzysztofa Burnetko z twórcą; tytuł dostępny jest w filiach 2, 6, 7 i Wypożyczalni dla Dorosłych.

Dla czytelników poszukujących współczesnej prozy światowej mamy nową powieść japońskiego pisarza Haruki Murakami *Kafka nad morzem*, można ją wypożyczyć w filiach 2, 6, 7 i Wypożyczalni dla Dorosłych.

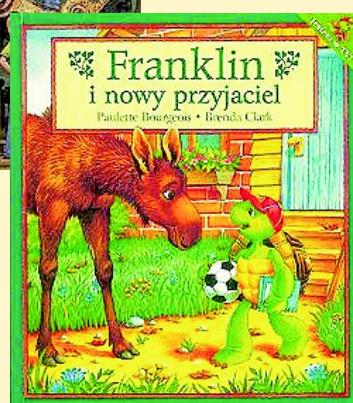
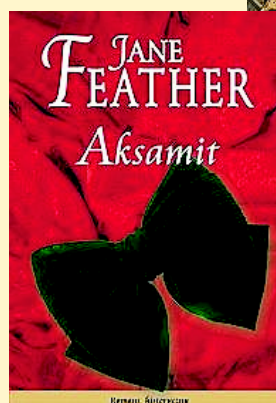
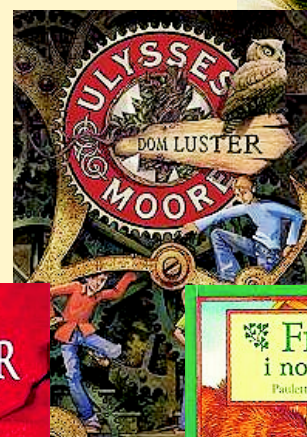
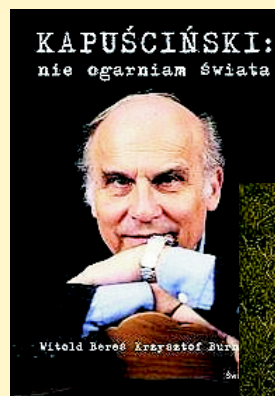
Miłośnicy dobrych kryminałów na pewno z zadowoleniem sięgną po nową powieść Harlana Cobena *Obiecay mi*, która jest dostępna w filiach 1, 2, 3, 4, 6, 7 i w Wypożyczalni dla Dorosłych.

Literaturę „do poduszki” reprezentuje powieść obyczajowa *Wszystkie moje siostry* doskonale znanej paniom autorki Judith Lennox. Także utwór Jane Feather *Aksamit* to lekki romans historyczny z sensacyjną intrygą. Oba tytuły można wypożyczyć w filiach 1, 2, 3, 6, 7 i Wypożyczalni dla Dorosłych.

Wymienione tytuły to tylko mała część nowych książek kupionych ostatnio, po te i inne zapraszamy do naszych filii.

Oprac.

Alicja Sutarzewicz

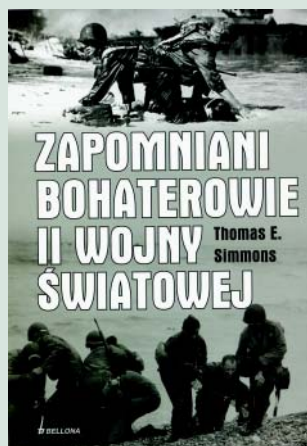


Aleja 52 p.n.e.

Autor: Tomasz Romanowski
Ilustracja na okładce: Daniel Rudnicki

DOM WYDAWNICZY BELLONA

Bitwa o Aleję jest kluczowym momentem powstania Wercyngetoryksa przeciwko Rzymianom, a do dziejów cywilizacji europejskiej przeszła dzięki pamiętnikom Juliusza Cezara. Zderzenie wojskowości rzymskiej z wojskowością ludów Północy przyniosło zdecydowany sukces tej pierwszej i przesądziło o losach Galii. We wstępie przeczytałem: „Pisząc o wydarzeniach z 52 r., nie sposób nie korzystać ze wspaniałego dzieła, jak i cennego źródła, pióra naocznego świadka i zdobywcy Galii, Gajusza Juliusza Cezara. Jego *Commentarii de bello Gallico*, czyli *Wojna Galijska* lub też *Pamiętniki o wojnie galijskiej* jest wielce wartościowym i cennym, wprost nieocenionym źródłem”. Pozostało tylko zaprosić do ciekawej lektury.



Zapomniani Bohaterowie II Wojny Światowej

Autor: Thomas E. Simmons
Przełożył: Marian Baranowski
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Czternaście opowieści wojennych napisanych przez zwykłych żołnierzy w sposób realistyczny, bezpretensjonalny i bezpośredni. Byli młodzi, często nie wiedzieli, że są lub będą bohaterami, niekiedy nawet nie chcieli walczyć. Autor przytacza wspomnienia marynarza, uczestnika masakry w Pearl Harbor, studenta rzuconego w ogień walki w Ardenach, marynarza cywilnego statku, który zbiegł z radzieckiego górnika (gdy czytałem te wspomnienia, moje siwe włosy stanęły dęba!). Szok! Dwóch marines walczących w Japonii. Autor nie zapomina o żołnierzach po przeciwnej stronie frontu, prezentując fragmenty dziennika jednego z żołnierzy japońskich. Polecam, bardzo ciekawe. Co charakterystyczne, żaden ze wspomnianych nie uważa się za bohatera.



Tomasz Brzostek - fotograf i operator
urodzony w Otwocku w 1975 roku

Wystawy fotograficzne:

"WYCIĄGI Z PRZESTRZENI..." - 03.1995 Galeria Warszawskiego Towarzystwa Fotograficznego, Warszawa

"WYSTAWA ZBIOROWA" - 11.2001 Pałac Szustra, Warszawa

"KRAINA DZIWNYCH SNÓW..." - 04.2004 Galeria SCHODY, Warszawa

01.2005 Muzeum Ziemi Otwockiej

10.2005 Centrum Kultury i Współpracy Międzynarodowej, Elbląg

"ŚWIDERMAJER" - 06.2006 Muzeum Ziemi Otwockiej

09.2006 Regionalna Galeria Sztuki Gacanak, Cekcyn

11.2006 Chojnicki Dom Kultury, Chojnice

01.2007 Gminny Ośrodek Kultury, Kazimierz Biskupi

TOMASZ
BRZOSTEK